OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 36.

Nr 44 — Rok XIV Kraków, 30 października 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Chrystus Pan jest Królem i Sędzią żywych i umarłych, dobrych i złych!

RUSZAMY W IMIĘ CHRYSTUSOWEJ PRAWDY!

Od kilkunastu lat nawoływało się w Polsce do apostolstwa świeckich, do Akcji Katolickiej czyli czynnego udziału świeckich w wprowadzaniu w życie naszej Ojczyzny Polski królowania Chrystusowego. Nawoływał Ojciec św., nawoływali Księża Biskupi i kapłani; nawoływali gorliwsi świeccy, nawoływały gazety katolickie i książki. I nie na darmo wołali — Bogu dzięki! Stwierdzili to z radością wszyscy Księża Biskupi Polscy, gdy w swoim orędziu z 1 stycznia 1938 r. ogłaszali postanowienia i przepisy I. Plenarnego Synodu Polski, odbytego na Jasnej Górze. Oto co pisali Najprzew. Księża Biskupi: „Stwierdzamy z radością... że postać działacza świeckiego utrwala się jako zjawisko należące do całokształtu życia kościelnego. Wyrabia się typ apostoła świeckiego... Coraz wyraźniej i korzystniej zaznacza się działalność ludzi świeckich zarówno w życiu parafialnym, jak i w zakresie ogólnych zadań katolicyzmu. Rosną szeregi rzeczników prawdy i dobra, działających indywidualnie, prywatnie, na swoją rękę przykładem, czynem, słowem, piórem. Coraz liczniejsze zastępy parafian stają do współpracy ze swym proboszczem, nadając życiu parafialnemu jedność i siłę. A już setki tysięcy katolików ogarnia swym wzrokiem szerokie widnokręgi wielkich zadań katolicyzmu i w zastępach Akcji Katolickiej sposobią się do tego, BY ZBIOROWYM CZYNEM APOSTOLSKIM ODNOWIĆ CAŁE POLSKIE ŻYCIE... Coraz mniej tych, co widzieli w katolicyźmie bierność, dewocję, postawę zamykającą się przed zagadnieniami współczesnymi. Coraz więcej katolików, którzy wychodzą na rozprawę z tym, co laicyzując i psując ducha, pcha Polskę na tory wiecznej rozterki i niższości dziejowej. Kończą się czasy niemocy wobec zła. RUSZAMY W IMIĘ CHRYSTUSOWEJ PRAWDY. Wspólny wysiłek hierarchii ko-

ścielnej, duchowieństwa i katolików świeckich uwydatni chrześcijańskie oblicze Polski a wystrzegając się wnoszenia polityki do świątyni, nada treść katolicką życiu, grupom, stosunkom społecznym i politycznym".

Ale nasi Arcypasterze nie są marzycielami. Patrzą trzeźwo na świat i sprawy Boże w świecie. Choć z radością stwierdzają, że już inny, głęboki nurt wiary poczyna płynąć przez nasz kraj i znać przenikanie Ewangelii we wszystkich gałęziach życia zbiorowego i kulturalnego Polski, to jednak widzą, jak wiele jeszcze jest do zrobienia. Dlatego tak piszą w tym samym orędziu: „Ale nikt też, tak jak my, nie zna potrzeb i niedomagań naszego katolicyzmu. Nie daje on jak dotąd Polsce tego wszystkiego, coby jej dać powinien, bo nie osiągnął dotychczas należytej głębokości i prężności. Trzeba nam jeszcze wielkiego wysiłku, by katolicyzm tętnił takim życiem, iżby w należytej mierze kształtował stosunki polskie i promieniował posłannictwem, które mu Opatrzność wyznaczyła. Krzywdziłby nasz katolicyzm, kto by nie doceniał jego dotychczasowych usiłowań, prac i zdobyczy, ale myliłby się, kto by sądził, że możemy założyć ręce i spoczywać na wawrzynach. Z roku na rok powinien się katolicyzm ze wzmożoną energią pogłębiać, uświęcać, uduchowiać a zarazem stawać się ruchliwym, wyżej apostolskim i zdobywczym".

DO CZEGO ZMIERZAMY?

Cele działalności katolickiej w Polsce (podobnie jak i w świecie) są wielkie, olbrzymie. Mówimy zupełnie jasno: chcemy zdobyć Polskę dla Chrystusa. Księża Biskupi piszą w orędziu wyraźnie: „Zamierzeniem naszym i waszym jest Polska katolicka dziś i jutro, Polska odporna na umizgi i pokusy nowego pogaństwa, Polska w pełni swej wiary, w chwale swych przeznaczeń religijnych i kulturalnych, Polska zaślubiona w wiernej służbie dziejowej Temu, który jest „Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj: ten i na wieki" (Helr. 13, 8). Chcemy zdobyć dla Chrystusa każdego człowieka z osobna; chcemy zdobyć rodzinę; chcemy zdobyć wychowanie i szkołę; chcemy zdobyć życie publiczne; sprawy społeczne i życie kulturalne. Nie po to, żeby księża rządzili z foteli ministerialnych, bo Kościół nie do tego zmierza, ale po to, żeby zmęczone błąkaniem się po manowcach niewiary i błędów społeczeństwo znalazło wreszcie ukojenie u boku Chrystusa, który ma do niego święte prawo jako Bóg; żeby według Jego Ewangelii urządziło swe życie i mogło w pokoju oraz radości oddać się twórczej pracy nad zapewnieniem obywatelom godnego ludzi i chrześcijan życia, nad dźwiganiem Polski w górę, ku potędze i świetności.

NASZ ORĘŻ.

Cel wspaniały, ale z czym iść na zdobycie Polski dla Chrystusa? Naszym orężem nie karabiny maszynowe, nie armaty, nie krwawa walka ani ucisk czy prześladowanie kogokolwiek. To broń może bolszewików lub hitlerowców, ale nie nasza. Nasza broń mocniejsza, a jest nią zdobywcza siła Prawdy Chrystusowej, którą musimy wszędzie i wszystkim pokazywać, żeby ją wszyscy w całym pięknie poznali, pokochali i poszli za Chrystusem. Naszym zdobywczym orężem będzie nasze własne życie prywatne i publiczne, oparte na Ewangelii. „Ścieżki świętości ewangelicznej — piszą w orędziu Księża Biskupi — wiodą przez codzienność naszego bytu. Mamy się uświęcać nie rozgłosem nadzwyczajnych występów, lecz pełniąc wiernie i w duchu wiary większe i mniejsze obowiązki swego stanu, nawet te ciche i ukryte. Trzeba więc całe swoje życie układać według przykazań Bożych i kościelnych. Trzeba uświęcać nasz zwyczajny, powszedni dzień. Spod prawa Bożego nie wolno wyłączać żadnej czynności, żadnej myśli, żadnego uczucia. Według wskazań sumienia katolickiego należy wykonywać swój zawód. Etyką katolicką trzeba się kierować w każdym stanie, na każdym stanowisku, jako mąż i żona, ojciec i matka, i jako minister, senator, poseł, obywatel, i jako robotnik, urzędnik, rolnik, i jako nauczyciel, inżynier, lekarz, adwokat, i jako ziemianin, bankowiec, przemysłowiec. Życie katolickie sprowadzić trzeba do jedności wiary i uczynków. Z anarchii moralnej, w której bezradnie męczy się człowiek, odkąd rozluźnił więzy etyczne, wyprowadzi nas powrót do surowej katolickiej obyczajności i zasady życia.

Żeby to przenikanie Chrystusowej Ewangelii w życie Polski przyspieszyć, I. Polski Synod Plenarny dał jasne a krótkie wskazówki i nakazy, które dotyczą tak życia prywatnego, jak i publicznego; tak duchownych jak świeckich. Jeśli te wskazówki będziemy spełniać w życiu codziennym, Polska zrobi wielki krok naprzód ku Chrystusowi i ku własnej potędze. Jeśli zaś pozostaną tylko na papierze a nie wprowadzimy ich w życie, my będziemy winni, że królestwo Boże tak daleko jeszcze od nas i nic się w Polsce nie zmieni na lepsze. Nie ma więc innej rady, tylko musimy te uchwały Synodu poznać, czy to przez czytanie czy przez słuchanie wykładów i pogadanek, i poznawszy wprowadzać w życie od zaraz. Żądają tego dobitnie Najprzew. Księża Biskupi pod koniec swego orędzia: „Zapoznajcie się wszyscy z brzmieniem, duchem i celami uchwał jasnogórskiego Synodu. Urzeczywistniajcie je w swej duszy i w zewnętrznym czynie. Wcielajcie je w życiu Kościoła, narodu i Państwa. Tym posłannictwem zaznaczycie w dziejach wiarę i wielkość swego pokolenia".

Z tą nader ważną sprawą łączy się ściśle tegoroczne hasło pracy Akcji Katolickiej w Polsce, które brzmi: „POZNANIE I WYKONANIE UCHWAŁ I. POLSKIEGO SYNODU PLENARNEGO SZCZYTNYM POSŁANNICTWEM POLSKIEGO KATOLICYZMU".

—————oOo—————

Niektóre uchwały I. Synodu Plenarnego

Wszystkich uchwał Synodu jest 151. Podamy niektóre z nich. Poniżej przytaczamy to, co Synod mówi

O katolikach świeckich.

Uchwała 54. § 1. Synod Plenarny wzywa wiernych, aby nie bacząc na względy ludzkie, odważnie wyznawali wiarę swoją w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary, albo wywołać zgorszenie.

§ 2. Wierni powinni stale uzupełniać swą znajomość prawd wiary przez słuchanie słowa Bożego, przez czytanie Pisma św. w wydaniach przez Kościół zatwierdzonych, książek i pism religijnych, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej i t. p.

Uchwała 55. Wierni będą pielęgnowali i rozwijali w sobie nadprzyrodzone życie łaski przez uczestniczenie w Ofierze Mszy św., przyjmowanie Sakramentów św., przez modlitwę, rachunek sumienia i udział w misjach, rekolekcjach, uroczystościach kościelnych oraz innych pobożnych praktykach.

Uchwała 56. § 1. Katolicy powinni wieść życie według przykazań Bożych i kościelnych oraz świecić przykładem cnót chrześcijańskich, zwłaszcza czynnej miłości bliźniego.

§ 2. W ubiorze, zabawach i rozmowach powinni przestrzegać zasad skromności chrześcijańskiej.

Uchwała 57. § 1. We wszystkich dziedzinach zbiorowego działania, jak w sferze kulturalnej, oświatowej, zawodowej i innych, katolicy powinni się łączyć w zrzeszeniach statutowo opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie.

§ 2. Ilekroć w zrzeszeniach pod względem wyznaniowym neutralnych istnieje dla wiernych niebezpieczeństwo osłabienia ducha religijnego, katolicy, zgodnie z poleceniem Stolicy Apostolskiej, powinni trzymać się od nich z dala.

§ 3. Nie godzi się należeć, popierać ani współpracować z sektami, z masonerią, z socjalistami ani z innymi organizacjami, zarówno jawnymi jak i tajnymi, które są wrogie

Kościołowi lub porządkowi społecznemu, albo szerzą zobojętnienie religijne.

§ 4. W szczególniejszy sposób Synod Plenarny wzywa katolików, by się pilnie strzegli komunizmu, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata, i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła burzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia wszelkiego ładu społecznego.

Uchwała 58. Katolicy powinni się wystrzegać zażyłych stosunków z odstępcami od wiary i z tymi katolikami, którzy żyją w nielegalnym związku małżeńskim.

Uchwała 59. Synod Plenarny wzywa rodziców i opiekunów, aby pacierz codzienny odmawiali wspólnie z dziećmi.

Uchwała 60. Wierni powinni poczytywać sobie za obowiązek i zaszczyt popieranie i podtrzymywanie przedsięwzięć i dzieł parafialnych.

Uchwała 61. Wzywa się wiernych do przynależenia i do czynnej pracy w katolickich organizacjach dobroczynnych.

Uchwała 62. Obowiązkiem wiernych jest współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów.

W tym celu katolicy:

a) będą szerzyli zasady nauki katolickiej, oraz przeciwdziałali przede wszystkim bezbożnictwu, wolnomyślicielstwu, obojętności religijnej, sekciarstwu, laicyzmowi, oraz walce z Kościołem i jego hierarchią;

b) będą bronili przykładem, słowem i pismem etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając się bądź obniżaniu moralności w prywatnym i publicznym życiu, bądź propagandzie etyki sprzecznej z prawem Bożym, oraz zwalczając niemoralność w literaturze, teatrze, kinematografie i radio;

c) będą bronili nierozerwalności małżeństwa, czystości pożycia małżeńskiego i świętości rodziny, a przeciwstawiać się zasadom przeciwnym i zgubnym dla rodziny, zwłaszcza błędnym pojęciom o małżeństwie, propagandzie eugeniki zarażonej materializmem, niemoralnemu ograniczaniu potomstwa oraz teoriom lub ustawom, broniącym lub dopuszczającym spędzanie płodu;

d) będą popierali według zasad katolickich akcję, zwalczającą nadużywanie alkoholu i narkotyków.

Uchwała 63. Synod Plenarny wzywa katolików, aby, pamiętając o potrzebach materialnych Kościoła, według zarządzeń Biskupa przyczyniali się składkami do kosztów wznoszenia i utrzymywania świątyń, budynków kościelnych i cmentarzy, oraz do wydatków na nabożeństwa i na utrzymanie duchowieństwa i służby kościelnej.

O Akcji Katolickiej.

Synod m. in. powiada:

Uchwała 68. Synod Plenarny wzywa wiernych, aby wstępowali w szeregi organizacyj Akcji Katolickiej, aby w nich wytrwale pogłębiali swą religijność i byli dla innych przykładem życia katolickiego, a czerpiąc zapał apostolski i wytrwałość z nadprzyrodzonych źródeł wiary, odważnym i ofiarnym czynem katolickim przyczyniali się do urzeczywistnienia Królestwa Chrystusowego.

O zasadach moralnych życia publicznego, społecznego i kulturalnego.

Uchwała 70. § 1. Katolicy powinni zapoznawać się z katolickimi zasadami moralnymi życia publicznego i być ich zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce.

§ 2. Zarówno duchowieństwo jak i katolicy świeccy lojalnie spełniać będą obowiązki obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z etyką katolicką, okazując należne poszanowanie prawowitym władzom i zachowując ustawy.

§ 3. Przeciwstawiać się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa, tak, iżby mu podlegały nawet sprawy sumienia, władza Kościoła katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek jak rodzin i społeczeństwa.

Uchwała 71. Synod Plenarny wzywa katolików, mających udział w rządach Rzeczypospolitej lub należących do Izb Ustawodawczych, aby w spełnianiu swych obowiązków i ustanawianiu praw kierowali się zasadami katolickimi.

Uchała 72. Katolicy, spełniający wobec swego narodu służbę solidarności narodowej, krzewienia kultury rodzimej i, w miarę sił, pomnożenia dobrobytu własnego narodu, powinni się pilnie wystrzegać błędów szowinizmu nacjonalnego i zwalczać napór pogańskiego rasizmu.

Uchwała 73. Duchowieństwo i świeccy powinni znać podane w encyklikach społecznych zasady etyczne i prawne, według których co prędzej dokonać należy naprawy stosunków społecznych.

Uchwała 74. Katolicy powinni brać jak najliczniejszy udział w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych według zasad sprawiedliwości i miłości, usuwając nienawiść i walkę klasową oraz ułatwiając wszystkim uzyskanie pracy i możność odpowiedniego bytu. Między innymi dążyć należy do tego, by się w duchu społecznych zasad katolickich układały stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami, by usunięto bezrobocie i bezdomność i by poprawiono ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu.

Uchwała 75. Katolicy niech się starają zajmować przednie miejsce w życiu kulturalnym, przenikając je duchem wiary.

O posłannictwie nauczycielskim Kościoła.

O nauczaniu i wychowaniu religijnym.

Uchwała 118. Synod Plenarny za nieodzowną konieczność uważa gruntowną naukę religii dla młodzieży oraz szersze i głębsze dokształcanie starszych w katechiźmie.

Uchwała 119. § 1. Synod Plenarny przypomina rodzicom, że pierwszą szkołą religii dla dziecka jest rodzina. Dlatego wymaga od rodziców, aby w duszach dzieci od najmłodszych lat budzili wiarę w Boga, uczyli je pacierza i podstawowych prawd chrześcijańskich, oraz dawali dzieciom przykład życia chrześcijańskiego.

§ 2. W miarę zaś, jak młodzież wzrasta, rodzice powinni ustawicznie uzupełniać jej katolickie wykształcenie i wychowanie, dbając pilnie o to, aby młodzież zdobywała gruntowną znajomość prawd wiary, zaprawiała się we właściwych praktykach religijnych i kierowała się w życiu zasadami katolickimi, uszlachetniając swój charakter prawdziwą cnotą chrześcijańską.

Uchwała 122. Na mocy prawa przyrodzonego i uroczystych orzeczeń papieskich, a zwłaszcza na mocy encykliki o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, rodzice katoliccy powinni się domagać, aby ich dzieci kształciły się w katolickich szkołach wyznaniowych. Zanim szkoły wyznaniowe utworzone zostaną, Synod Plenarny nalega, aby wierni z prawa i obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i aby młodzieży nie narażano na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację, przez łączenie młodzieży katolickiej z żydowską i przez powierzanie wychowania młodzieży katolickiej nauczycielom innowiercom.

————✱————

KSIĄŻĘ METROPOLITA KRAKOWSKI WZYWA
do uczestniczenia w uroczystościach Chrystusa-Króla

UMIŁOWANI W CHRYSTUSIE PANU!

W niedzielę, 30 października b. r., przypada doroczne święto Akcji Katolickiej, święto Chrystusa-Króla.

Dzień ten jest uroczystym przeglądem katolików świeckich, zorganizowanych w Akcji Katolickiej, przed swym wodzem, Chrystusem. Jest to zarazem dzień rozpoczęcia nowego roku pracy pod hasłem: „Poznanie i wykonanie uchwal I. Synodu Plenarnego — szczytnym posłannictwem katolicyzmu polskiego".

Odbyty w roku 1936 I. Synod Plenarny na Jasnej Górze dal szereg bogatych w treść wskazań i postanowień. Mają one wyposażyć naród polski w nowe siły religijno-moralnego życia, które by odpowiadało lepiej woli Bożej wobec jednostek i zbiorowości. Uchwały tegoż Synodu zostały zatwierdzone przez Ojca świętego i ogłoszone, jako obowiązujące od dnia 16 czerwca 1938 r. Ich rozpatrywaniu poświęcone było tegoroczne IV Studium katolickie w Katowicach. Zapoznanie z tymi uchwałami całego społeczeństwa ma być usilnym staraniem świeckich w Akcji Katolickiej. W NIEDZIELĘ, 30 b. m., O GODZ. 8-mej RANO ODPRAWIMY W KOŚCIELE Ś. Ś. PIOTRA i PAWŁA MSZĘ ŚW. NA INTENCJĘ PRAC PODEJMOWANYCH W TYM ROKU PRZEZ AKCJĘ KATOLICKĄ. Niechże zbiorą się jak najliczniej w tej świątyni wszystkie organizacje katolickie, NIECH PRZYSTĄPIĄ WSPÓLNIE DO STOŁU PAŃSKIEGO, by uprosić u Chrystusa Pana zdroje łask dla tych zbożnych poczynań. O GODZ. 12-ej tejże niedzieli urządza Akcja Katolicka AKADEMIĘ KU CZCI CHRYSTUSA-KRÓLA. Pragniemy, by i na niej zjawiły się karnie liczne zastępy organizacyjne Akcji Katolickiej, pełne gotowości i zapału. Wszystkich wiernych wzywamy w dniu tym do gorących modlitw do Pana nieba i ziemi, by całe dzieło Akcji Katolickiej szło po drogach Jego świętą wolą zakreślonych. Niechże okażą też wierni swą łączność z Akcją Katolicką — PRZYSTRAJAJĄC SWE DOMY FLAGAMI A OKNA NALEPKAMI.

† ADAM STEFAN.

Dan w Krakowie, 22 października 1938.

Na uroczystość Chrystusa-Króla

EWANGELIA: Jan XVIII, 33—38.

Onego czasu: Rzekł Piłat do Chrystusa: Tyś jest król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie? Odpowiedział Piłat: Azali ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie; coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

„Ja jestem królem", nie jak ziemscy królowie — oni, jak trawa dziś zielona, a jutro zeschnięta, jak zdechłe lwy, które po śmierci każdy deptać może (wyrażenie Skargi). Jestem nieograniczonym władcą wszystkich narodów i wszystkich wieków, panem nieba i ziemi, nie podlegającym nigdy i nigdzie żadnemu demokratycznemu zrównaniu, żadnemu dyktatorskiemu podciągnieniu. Powiedziałem wprawdzie: „Królestwo moje nie jest z tego świata", bo nie na mocy ziemskiej je zakładam i nie dla ziemskiego celu; ale nie wyrzekam się mej własności: niebo i ziemia są moje. Jestem królem umysłów i serc ludzkich, do czego nie ma prawa i najpotężniejszy władca ziemski; ale i przeciwnie: nie jestem zupełnie zależnym od zmiennych, jak pogoda nastrojów mas ludzkich; moja władza nadrzędna i niepodzielna, a sięga od narodu do narodów. Takich słów można się było dosłuchać w przemówieniu Ojca św. w Castel Gandolfo do robotników francuskich. Ta bezwzględna, niczym nie ograniczona władza Jezusa-Króla nie ulega odwiecznemu prawu słabości dzieł ludzkich, nie ulega załamaniu i nie ulegnie nigdy, bo ulec nie może. Jego władztwa nie usunie nigdy ani radykalna lewica, ani radykalna prawica; obie bezsilne wobec Niego, a nie chcąc ku swej zgubie Jego panowania, wpadają w niezrównoważoną wściekłość z okrzykiem pychy szatana: „nie będę służył". Widzimy to dzisiaj na wielką skalę... (bolszewizm - nacjonalizm). W okresie dzisiejszej gorączki radykalizmu umysłów i wrogich Bogu nastrojów, całe masy mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą. Nie osłabi to Chrystusa-Króla: On zawsze zwycięża, zawsze panuje, zawsze dyktuje rozkazująco swe rządy: „dana mi jest wszelka władza na ziemi i na niebie" — ostateczne zwycięstwo należy i będzie należeć do Niego!

Chrystus Król sięga Swą mocą nie tylko w serca miłujące Go, ale także w duszę nienawidzącą Go. Jakże często nienawiścią skamieniałe serce urabia, jak roztopiony wosk Swą łaską. Na dnie duszy Jego Boski, miłujący ludzi wzrok dojrzy iskierkę dobra i rozdmucha ją do rozmiarów Pawłowych: „miłość Chrystusowa przyciska nas". Nikt poza Nim nie jest mocen sięgnąć okiem i prawicą w zawrotną głębinę duszy ludzkiej i spełnić tam zadanie Zbawiciela. Wczoraj jeszcze zdecydowany bezbożnik bluźnił, jak szatan, krzyczał z podniesioną pięścią, jak opętany, groził niebu, chciał strącić wszechmocą ukoronowaną Głowę — ostrzył nóż, ładował browning na Jego sługi — a dziś już zgina kolano, o ile z Szawła, nie stał się Paweł, to przynajmniej oblewa łzami swą przeszłość i zaślepienie, błaga o przebaczenie Tego, który Swą łaską odezwał się do niego: „— czemu mnie prześladujesz?" Przyjdzie godzina, że tak zwycięży Chrystus-Król z pohańbieniem wrogów — mimo ich woli — z uwielbieniem Jego zastępów. Oby rychło! „Przyjdź Panie Jezu" (Obj. 22, 20).

Było to w r. 1848. Tak we Francji, jak w całej Europie było duszno: czasy rewolucji, przewrotów i zawieruchy. w Paryżu leży na łożu boleści szlachetny Chateaubriand. Przynosi mu św. Wiatyk ks. Deguerry. Chory podnosi nieco głowę i adoruje Pana Jezusa. Po pewnej chwili słabym głosem robi uwagę: „Tak, tak kochany księże — i po naszym kraju i po całej Europie kroczy jakaś olbrzymia miotła i zmiata po kolei koronowane głowy z powierzchni ziemi". Wtedy ks. Deguerry uzupełnił: „No niby tak, ale ja mam dziś wyjątkowe szczęście, że niosę panu najprawdziwszego Pana i Króla, któremu żadna rewolucja nie da rady". Tak, Jezus jest rzeczywistym Królem. Bronią Jego nie są grzmoty i pioruny. On zbliża się do duszy zrewoltowanego człowieka nie w sztywności, nie w ceremonialnej pozie światowego

władcy, lecz w majestacie niesłychanie słonecznej i serdecznej dobroci, rozbraja napięte nerwy najbardziej zawziętego opętańca: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę".

Precz ze światowymi bożkami, precz ze złotym cielcem! Nie czyńmy ich królami, a siebie ich niewolnikami! Jezus-Król wystarczy nam za wszystko: „jarzmo moje wdzięczne jest, brzemię moje lekkie jest". Prośmy: „Przyjdź królestwo Twoje!" — Chrystusowi-Królowi niech będzie chwała po wszystkie wieki i całą wieczność! *Ks. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

30 października niedziela: Chrystusa-Króla
31 „ poniedziałek: Wig. Wszystkich Świętych (**post ścisły**)
1 listopada wtorek: **Wszystkich Świętych**
2 „ środa: Dzień Zaduszny
3 „ czwartek: Huberta b.
4 „ piątek: Karola Boromeusza b.
5 „ sobota: Zachariasza i Elżbiety

CHRYSTUS KRÓL

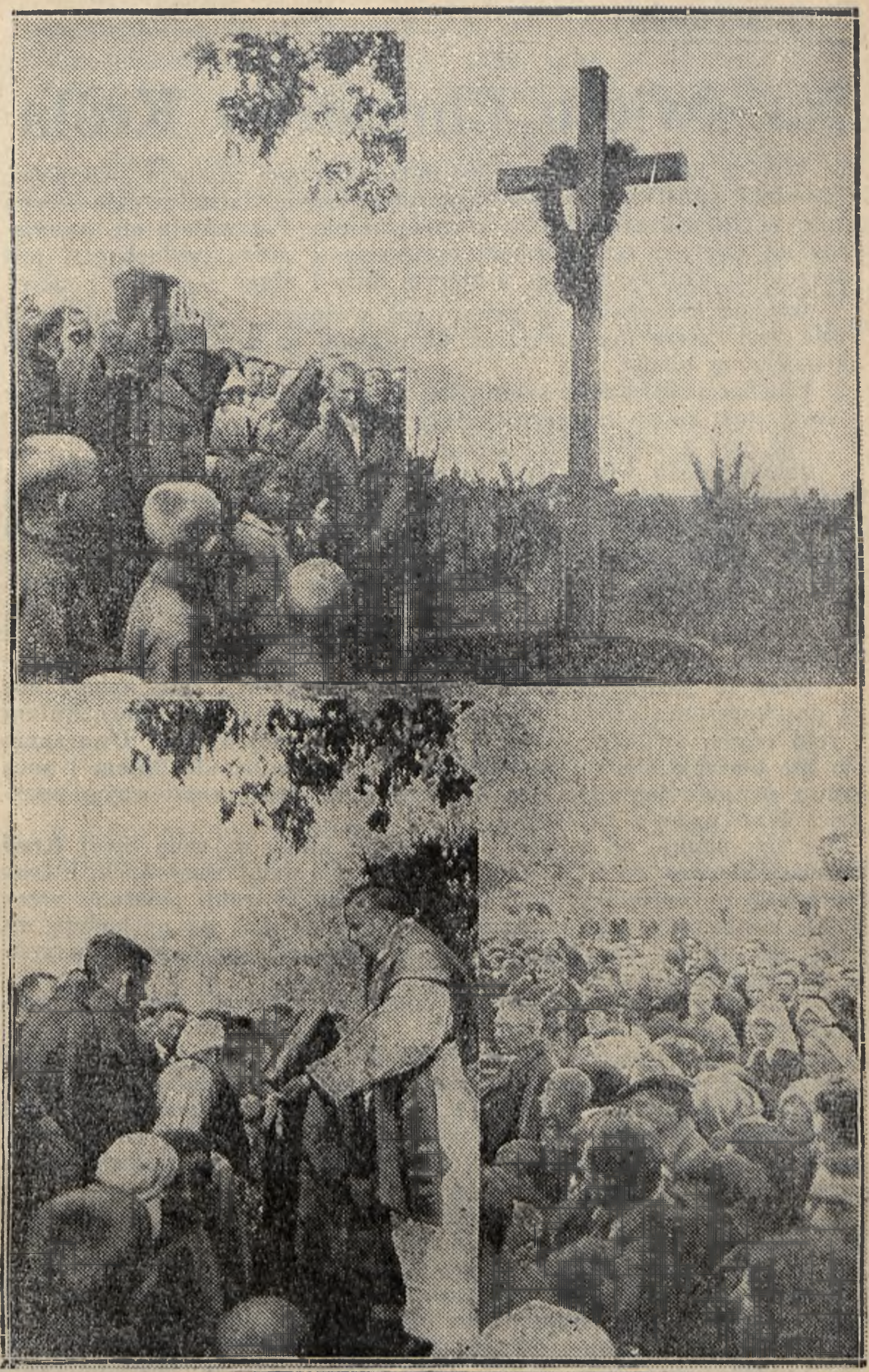
Niech hołd pokorny idzie z rzesz
od miast i wiejskich pól,
niech huczy pieśnią wzdłuż i wszerz:
jest przy nas Chrystus Król!

I chociaż świat w zawieje mknie,
gdzie stąpa śmierć wśród kul:
nie przyjdą czasy więcej złe,
gdy w nas jest Chrystus Król!

Przeminą krzywdy, morze łez,
minie człowieczy ból:
położy krzywdom naszym kres
największy Chrystus Król.

Niech hołd pokorny idzie z rzesz
od miast i wiejskich pól,
niech huczy pieśnią wzdłuż i wszerz:
jest przy nas Chrystus Król!

WINCENTY KUGLIN.



Wołyń powraca do wiary ojców

1) Uroczyste wyznanie Wiary przez dawnych prawosławnych, powróconych Kościołowi w Jasieńcu koło Sarn.
2) Krzyż ufundowany przez ludność nawróconą.
3) Nowoprzyjęci do Kościoła całują księgę Ewangelii na zakończenie uroczystego wyznania wiary.
4) Ludność Jasieńca podczas nabożeństwa w czasie uroczystości przyjęcia b. prawosławnych do Kościoła.

Rozważania

Na święto Chrystusa Króla

Władza monarsza była i jest dotąd otaczana nimbem świetności, a poddani państw o ustroju monarchistycznym darzą zwykle swego króla wielkim szacunkiem i przywiązaniem. Pojawienie się panującego na ulicy, a tym bardziej uzyskanie u niego posłuchania, jest zdarzeniem nadzwyczajnym, o którym dużo i długo się myśli i mówi.

Orędzia królewskie to zawsze coś ważnego, a wypełnienie woli króla, jest rzeczą tak naturalną, że nikomu na myśl nie przychodzi, że można ją obejść.

Chwała i świetność królewska przechodzi nawet na jego dwór i świtę, tak, że do zaszczytu należy być na usługach króla.

Tak jest z królami tej ziemi.

Jakże jednak wiele ludzi zapomina, że władza i świetność króla ziemskiego, to jedynie słabiutki odblask tego, co się należy Królowi królów i Panu wszego stworzenia; że nikt nie miałby nad innymi władzy, gdyby mu nie była daną; że tylko Bóg mógł o sobie powiedzieć: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi", bo: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim. Bo go On nad morzami ugruntował i nad rzekami nagotował go" (Ps. 23, 1, 2).

I na tę ziemię zstąpił i zamieszkał z nami i nie opuści nas aż do skończenia świata. Tron sobie obrał w małym Tabernakulum i stąd rządzi światem całym i każdą duszą pojedynczą. Dworzanie Go nie otaczają, godzin posłuchania nie wyznacza, ale dniem i nocą czuwa na najodleglejszych nawet krańcach ziemi, rozsiewając wszędzie: K r ó l e s t w o m i ł o ś c i.

I tak panuje od wieków, od chwili, kiedy za cenę Swej Krwi Przenajświętszej, na krzyżu za nas wylanej, wziął wszystkich, którzy Go uznają — w słodkie poddaństwo miłości. Z ironii położony przez Piłata na krzyżu napis: „Król żydowski" — stał się pochodnią, za którą już miliony dusz poszło, bo: „Ja, gdy będę podwyższon, wszystkich pociągnę do siebie".

I pociąga odtąd nieustannie wielkich i małych, starych i młodych, prostaczków i bogaczy.

Na posłuchanie do Boskiego Króla idą wszyscy, którzy weń wierzą, a każdy odchodzi pocieszony, umocniony, obdarzony hojnie, z iskierką wdzięcznej miłości w duszy. I to jest panowanie Chrystusa Króla. I to jest droga, którą my, Jego poddani iść musimy przez życie: uczyć się u stóp Tabernakulum miłości, przechowywać ją w sercu i dawać ją innym.

Wtedy dopiero przyjdzie Królestwo Boże, bo po to Chrystus przyszedł, aby ogień przynieść na ziemię i niczego więcej nie pragnie, jak by był zapalon. Miłość stworzyła, miłość odkupiła, miłość została z nami i ona jedna nigdy nie zginie; a gdy z tego świata schodzić będziemy, będą nas sądzić z miłości.

Wie o tym szatan i dlatego zieje nienawiścią do Króla Miłości. Za wszelką cenę chce znieść Jego panowanie; za pośrednictwem bolszewików, komunistów, różnych Collesów, Caballerów, Stalinów i innych bezbożników walczy z miłością chrześcijańską, sądząc, że przez zniszczenie kościołów, znieważanie Najśw. Eucharystii i męczeństwa chrześcijan dopnie swego celu.

Czasy są groźne, niewiara się szerzy, bo nie wszyscy znają i kochają Chrystusa Króla. Wielu lęk ogarnia przed przyszłością i wśród szalejącej burzy, jak ongi Apostołowie, zdają się niepamiętać, że Chrystus śpi z nami, w łodzi naszego życia; że zstępując na nasze ołtarze podczas Przeistoczenia — mówi wyraźnie: „Jam jest, nie bójcie się!"

Ślepi i głusi. Nie widzą i nie słyszą, że Boski Król żyje i żyć będzie z nami na wieki. Dopóki On jest w naszych kościołach, dopóki On panuje i rządzi nami, nic złego nas nie spotka. Tylko musimy utworzyć legion wiernych poddanych.

Nie wystarczy w sercu chwalić Pana, ani przychodzić do Niego na Boskie odwiedziny, trzeba mieć odwagę rycerzy gotowych na bój za Boskiego Króla. On musi w nas mieć całą armię walczącą nie tylko w obronie Jego tronu, ale umiejącą szerzyć Jego królestwo miłości, braterstwa i pokoju: w rodzinach chrześcijańskich, w społeczeństwie, na świecie całym, a przede wszystkim we własnej duszy.

Poddani ziemskich monarchów obchodzą zawsze uroczyście rocznice swoich królów, ażeby obudzić zainteresowanie i zapał w sercach obywateli kraju.

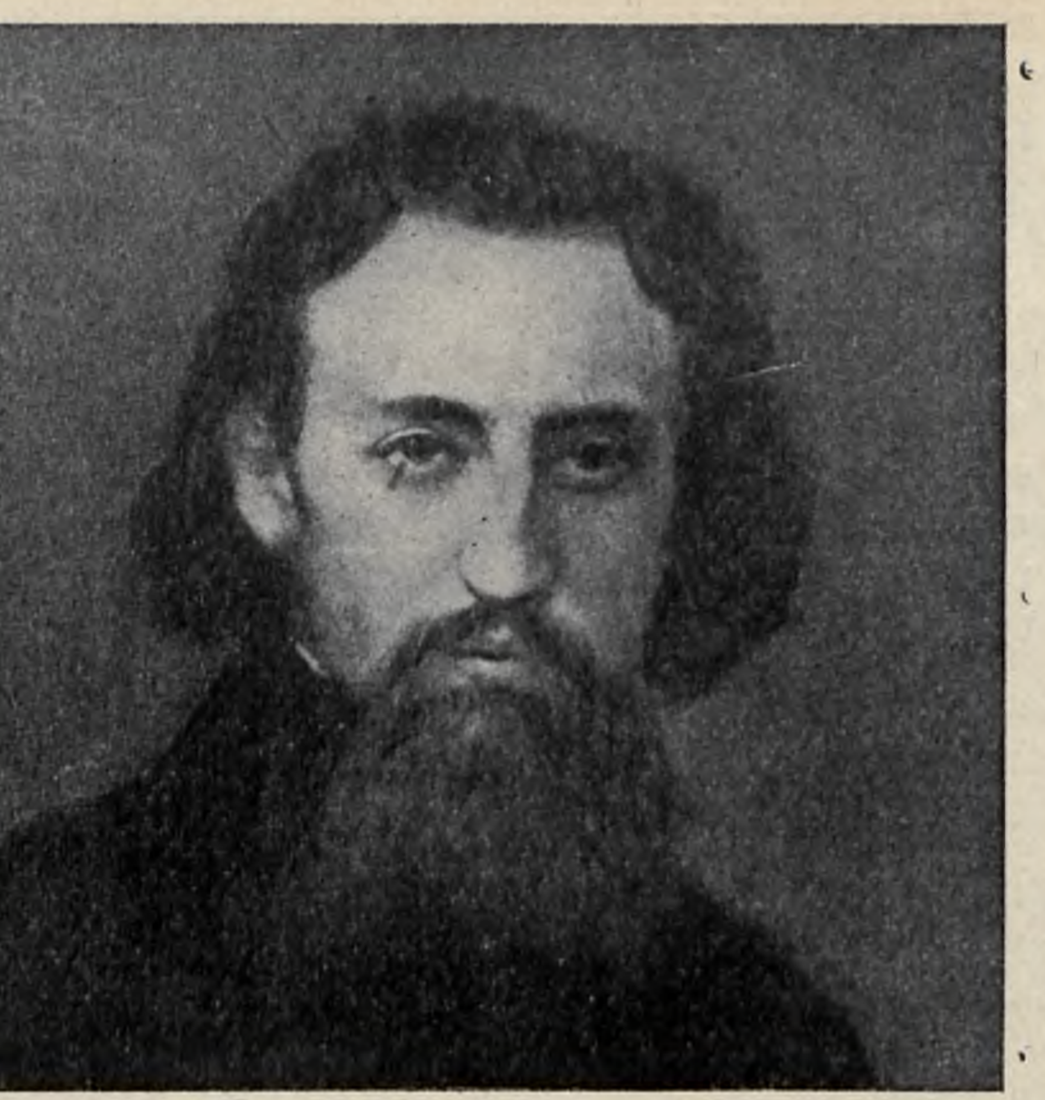
I my to samo czynimy, obchodząc uroczyście raz na rok dzień Chrystusa Króla.

Trzeba czasem wyjść z ukrycia, trzeba publicznie zamanifestować naszą przynależność do mistycznego Ciała Chrystusa, Kościoła katolickiego, trzeba swą obecnością na Akademii i w pochodzie pokazać, że uznajemy przepisy i prawa Kościoła i chcemy je zachowywać i że kochamy całym sercem naszego Króla.

Idźmy więc z przekonaniem w słuszność i ważność sprawy, pamiętni na słowa samego Zbawcy: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim".

A idąc wołajmy nie z przymusu, nie ze zwyczaju, ale z głębi m i ł u j ą c e g o serca: „NIECH ŻYJE CHRYSTUS KRÓL!"

Dr. E. ESTREICHEROWA.



Jan Matejko

Ur. 24. VI. 1838 — zm. 1. XI. 1893.

Cmentarz Rakowicki w Krakowie rozmiarami, malowniczością położenia, pięknością pomników i mnogością wielkich w narodzie nazwisk na nagrobkach nie może się równać ani z Łyczakowem we Lwowie ani z Powązkami w Warszawie. Za to przechowuje jedną trumnę, w obec której maleją najdumniejsze grobowce po wszystkich cmentarzach w Polsce: trumnę ze zwłokami Matejki. Mickiewicz długo czekał na przeniesienie jego prochów z dalekiej obczyzny na Wawel. Najbliżej na Wawel było Matejce, który w Krakowie się urodził i żył, prawie go nigdy nie opuszczając, w Krakowie stworzył wszystkie swoje arcydzieła i tutaj w zaduszkowy wieczór zamknął oczy na wieki. I dlatego właśnie wbrew pragnieniom narodu nie został pochowany na Wawelu.

Biografowie jego tak to objaśniają. Kraków (pół wieku temu miasto nie proporcjonalnie małe w stosunku do wielkości i znaczenia Matejki) zanadto się zbliżał do niego za życia i ta atmosfera oddalenia, która zwykle otacza ludzi wielkich, przerywała się pospolitą poufałością, z jaką każdy mógł potrącić Matejkę, mijając się z nim na ulicy lub zaglądać do jego codziennego życia. Wprawdzie jego sława wytwarzała dokoła niego krąg podziwu, który przestępowano ze czcią, tytułując go mistrzem, ale jednocześnie ten mistrz, jak tylu pospolitych naówczas obywateli Krakowa, zasiadał często do obiadu proszonego i sięgał po sztukę mięsa, którą mu podawała uprzejma gospodyni, ciągle tytułując go mistrzem.

Towarzyskie małostki czepiały się go, ludzie oblepiali się dokoła niego ze swym uwielbieniem, ale i z pochlebstwem i uniżonością, ściągając go na swój poziom, na którym on, człowiek pełen prostoty, nawet naiwności, niezręczny w czczych formach towarzyskich, nie mający łatwości wysławiania się, wywoływał swym zachowaniem nieporozumienia.

Te różne punkty widzenia, z których patrzono na Matejkę w małym Krakowie, raz z oddalenia jego wielkości, to znów ze zbyt bliskiego zetknięcia się z nim, doprowadziły do stosunków, w których nie mogło nastąpić nic innego w dzień zgonu mistrza, jak rozdwojenie w opinii publicznej. Kiedy jedni krzyknęli „na Wawel z nim!" — inni zaprotestowali.

Rządzili wówczas miastem i krajem politycy, którzy mieli porachunki z twórcą „Rejtana", wytykającego ich przodkom przyczynienie się do upadku Polski. I właśnie stanowisko silnego wtedy stronnictwa „stańczyków" powstrzymało wprowadzenie trumny Matejki na Wawel. Powieziono ją na cmentarz Rakowicki, niestety na uboczu od osobliwości Krakowa leżący, dokąd mało kto z tysięcy pielgrzymów co rok nawiedzających polski Rzym, wybierze się pokłonić Matejce w po-

dzięce za wrażenia, jakich zaznał choćby w Sukiennicach przed jego obrazami.

Ale kto w tym celu pójdzie na Rakowice, nie będzie musiał szukać jego mogiły. Pośrodku alei głównej stoi jego mauzoleum, które musi przechodzień obejść, jeśli chce pójść dalej. I ten grób właśnie symbolizuje stanowisko Matejki w dziejach kultury polskiej. Na pozór leży on po śmierci na tym samym cmentarzu, na którym spoczywają setki takich jak on dzieci krakowskich. A jednak trumna tego małego wzrostem człowieka okazała się tak duża, iż nie byłaby się zmieściła w równych szeregach tysięcy grobów i trzeba było dla niej znaleźć miejsce samotne pośrodku pola zmarłych, pośrodku najszerszej drogi, żeby ją każdy musiał ze czcią ominąć.

Matejko to taki potężny szczyt, w obec którego myśl polska będzie zawsze musiała stawać w podziwie i nigdy przejść obojętnie nie będzie mogła obok niego, bo z nim idzie ciągle potężna moc twórcza, która przed oczami Polski stawia widmo jej sumienia, jej cierpień, marzeń, chwały, potęgi i upadku.

Ten mały, schorowany człowieczek o za dużej głowie, dokonał swego olbrzymiego dzieła sam potworną pracą, zawsze z tym samym przejęciem i oddaniem się celowi swego życia. Setki obrazów namalowała jego niestrudzona ręka, przepełniając je tłumami ludzi i masami przedmiotów, do których musiał przeprowadzać mozolne badania i poszukiwania, by je oddać z sumiennością i prawdziwością.

On musiał tworzyć bez wypoczynku, z namiętną żądzą czynu, do ostatniego drgnienia duszy. A z jaką niesłychaną energią szła ta jego praca, można już mieć wyobrażenie przypomniawszy sobie choćby tylko szereg największych obrazów (pomijając mniejsze wcale nie mniejszej wartości, ani nie mówiąc o tak ofiarnym dziele, jak polichromia kościoła Mariackiego). Wyliczmy tylko obrazy, które jak słupy znaczące odległość, stoją na drodze twórczości Matejki w ciągu lat krótkiego życia, jakie zmieściło się między r. 1838 a 1893: „Skarga“ 1864, „Rejtan“ 1866, „Unia Lubelska“ 1869, „Batory“ 1873, „Grunwald“ 1878, „Hołd Pruski“ 1882, „Sobieski“ 1883, „Joanna d'Arc“ 1886, „Kościuszko“ 1888, „Trzeci Maja“ 1891, „Śluby Jana Kazimierza“ 1893.

Każdy z tych obrazów, olbrzymich rozmiarami płótna, jest po brzegi przepełniony szczegółową pracą. Gdyby każdy z nich rozłożyć na części składowe, wziąć poszczególne postacie i głowy, utworzyłaby się ogromna galeria najświetniejszych obrazów zdumiewających siłą, wyrazu, uczucia i charakteru.

Malował Matejko zawsze pod wpływem rozmyślań nad historią. Nie mógł tego widzieć, mógł tylko to czuć w sobie. Ani „Skarga“, ani „Batory“, ani żaden człowiek z przeszłości dziejowej nie pozowali mu. To, co stanowi istotę wielkości jego sztuki, to tworzył tylko z wątku własnej duszy. Stany uczuć wyrażał on w swoich postaciach z przedziwną prawdą, która działa tak przekonywująco, iż przeszłość Polski stała się dla widzów obrazów Matejki taką, jaką on ją widział i malował. Obrazy jego były jak objawienie dla myśli ludzi, którzy o tej przeszłości marzyli, nie mogąc jej sobie wyobrazić.

Świat polski załamał się w dziwnej duszy Matejki swymi najbardziej tragicznymi i bohaterskimi pierwiastkami, ponieważ jego dusza była do tego z natury usposobiona. Smutną posiadał duszę, a świat myśli, w którym się zanurzał, miał jako wyraźny kres — upadek Polski. Cokolwiek z tej przeszłości porywało jego twórczość, zawsze jego uczucie musiało uderzyć o kraty niewoli.

Dlatego z Matejką wchodzimy w świat zaludniony przez ludzi potężnych, wielkich, ale już napiętnowanych tragizmem. Nawet w takim obrazie, gdzie dzieje się coś jasnego, daje on jakąś postać, która mrozi pogodę, stoi jak widmo zapowiadające nieszczęście. Dość spojrzeć na „Stańczyka“, który u stóp tronu Zygmunta Starego siedzi zamyślony boleśnie w chwili, gdy na rynku krakowskim odbywa się „hołd pruski“, a więc akt dla Polski radosny. Weselą się wszyscy na dworze, a on jeden smuci się, bo przeczuwa, że kiedyś po Grunwaldzie zegar dziejowy wybije godziny rozbiorów.

Wszystko co w drugiej połowie wieku 19-go stanowiło treść narodowej myśli, wypływającej ze związku z jej przeszłością — znalazło swój wyraz w dziełach Matejki. Naród w niewoli myślą biegł w przeszłość do czasów swej niezależności i widział ją tylko w najświetniejszych lub najczarniejszych, ale zawsze największych, imponujących przejawach. Tego echem była twórczość Matejki.

On pragnął w ostatnich latach życia, by na jego pogrzebie dzwonił z Wawelu „Zygmunt“, którego dźwięk jest rzeczywistym głosem z czasów z taką potęgą ukazanych Polsce przez Matejkę. Przed nim ludzie myśleli o narodowej przeszłości jak ślepi. On dopiero ją odbudował żywą i wielką w swojej chwale i nieszczęsną w upadku — na obrazach, które kazały narodowi w pewnych aktach dziejowych widzieć przestrogę, a w innych otuchę, że naród, taką mający przeszłość, nie może zmarnieć w niewoli, lecz musi dążyć do zmartwychwstania.

Głos Zygmuntowego dzwonu nad trumną twórcy „Kazania Skargi“ był jakby jękiem idącym z głębi dawnej Polski, której nikt dotykalniej od niego nie widział i nie zdołał wskrzesić.

W stuleciu jego urodzin Polska składa mu hołd należny, a z nią przede wszystkim Kraków, pamiętając, że dla Matejki nie było nic większego nad Polskę i nic droższego nad Kraków.

KAZIMIERZ KALINOWSKI.

(Portret własny umieszczony powyżej malował Matejko w sile wieku męskiego).

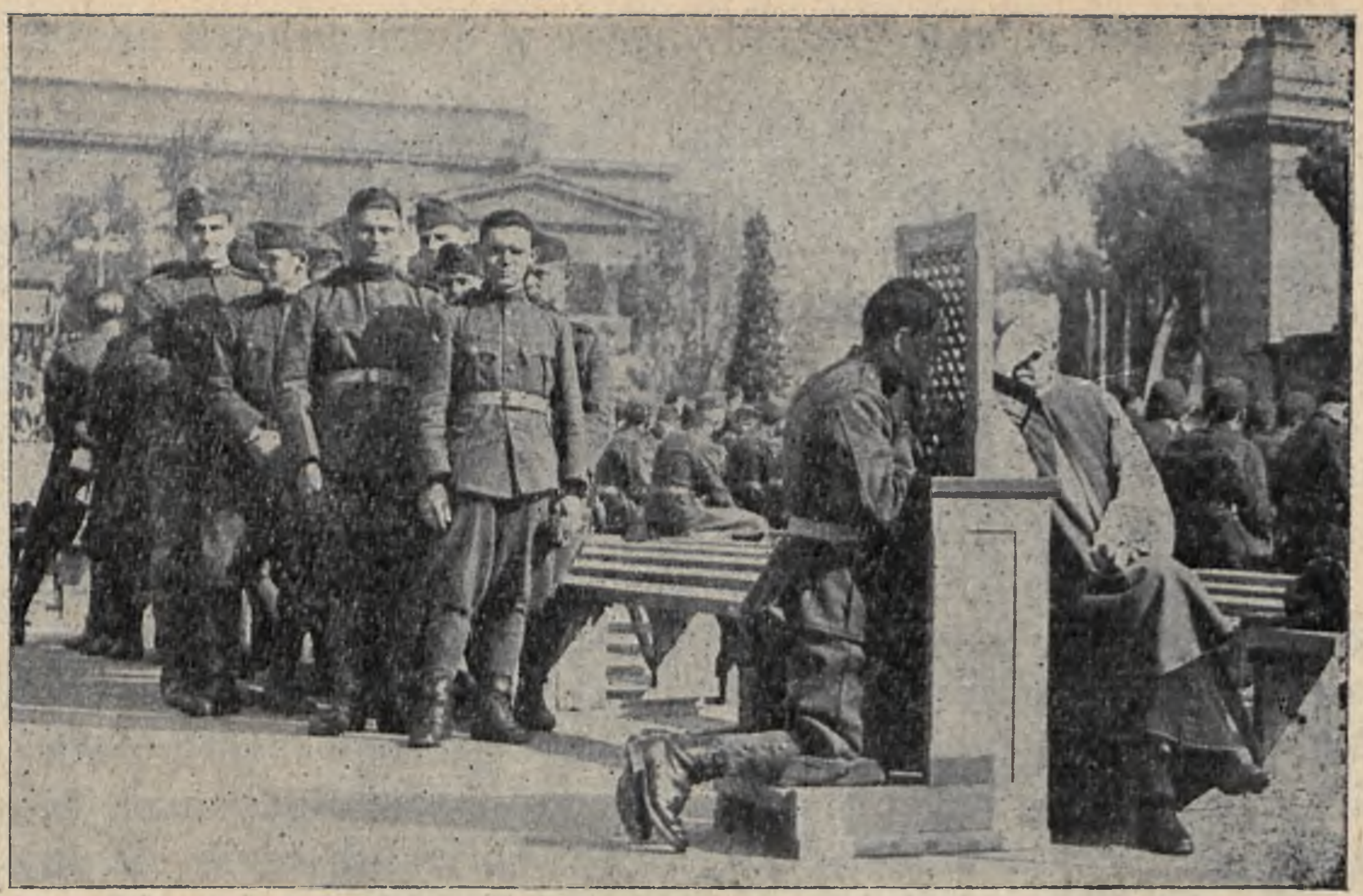
Gdzie spoczną śmiertelne szczątki ostatniego króla polskiego

Wiadomo, że zwłoki ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, zmarłego w Petersburgu, spoczywające do ostatnich miesięcy w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, bolszewicy wydali niedawno Polsce. Zwłoki te spoczywają tymczasowo w kościele w Wołczynie. Czy mają tam spoczywać zawsze, czy też należy je pochować w katedrze warszawskiej, czy w podziemiach Wawelu? — oto sprawa, którą żywo się interesuje Polska. W sprawie tej zamieszcza krakowski dziennik „Głos Narodu“ odpowiedzi ludzi nauki, przeważnie profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrane przez p. St. Pagaczewskiego.

Prof. historii literatury dr. St. Pigoń sądzi, że król Stanisław August podpisując abdykację z tronu polskiego za pensję rosyjską zamknął sobie drzwi do podziemi wawelskich. — Prof. dr. Stan. Estreicher nie widzi żadnego powodu dlaczego ostatni król polski nie miałby spocząć na Wawelu. — Prof. historii sztuki dr. J. Pagaczewski sądzi, że Stanisław August ma prawo do podziemi Wawelu już dlatego, że był królem polskim. Naród polski dziś po odzyskaniu wolności może sobie pozwolić na to, by rzucić zasłonę zapomnienia na niejeden błąd, od którego nie byli wolni i inni królowie. — Podobnego zdania jest docent dr. Bochnak. — Prof. historii sztuki dr. T. Szydłowski sądzi, że chociaż zasługi Stanisława Augusta jakie położył na polu kultury i sztuki są bardzo duże, to jednak nie wyrównują one jego błędów jako króla i polityka. Ponieważ Stanisław August był bardzo związany z Warszawą, przeto — zdaniem prof. Szydłowskiego — w katedrze warszawskiej powinny spocząć jego śmiertelne szczątki. — Generał Marian Kukiel znakomity historyk sądzi, że zwłoki królewskie winny spocząć w katedrze warszawskiej, a nie na Wawelu, gdzie Naród chowa tam nie samych królów z tytułu, ale swoich wodzów duchowych i bohaterów, jak Kościuszko i Poniatowski, Mickiewicz i Słowacki. — Prof. dr. Vetulani oświadczył krótko: „wszędzie indziej, tylko nie na Wawelu“. — Prof. dr. Tadeusz Estreicher oświadcza się za pochowaniem zwłok królewskich na Wawelu, gdzie król Stanisław August miał ogromne zasługi dla kultury polskiej, że zaś za jego panowania dokonał się ostatni akt rozbioru Polski, to wina nie samego tylko króla, ale i anarchii możnowładców polskich w czasach jego panowania.

Jak widzimy głosy w sprawie miejsca spoczynku ostatniego króla polskiego są bardzo podzielone.





Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie: 1) W uroczystej procesji Kardynał - Legat niesie Przenajśw. Sakrament, a za nim kroczy Regent królestwa Węgier. 2) Spowiedź żołnierzy węgierskich w czasie Kongresu

Wrażenia z dzisiejszych katolickich Węgier

(I.) Pamiętam Kongres Eucharystyczny w Wiedniu, który był ostatnim chwalebnym dniem dawnych przedwojennych Austro-Węgier. W obchodzie wzięły wtedy udział wszystkie ludy zamieszkujące w habsburskiej monarchii, wszystkie stany, od sędziwego cesarza Franciszka Józefa i następcy tronu Franciszka Ferdynanda zaczynając, aż do wieśniaków i dobrze zorganizowanych w katolickie związki robotników. Zdawało się wtedy, że całe państwo jest na wskróś katolickie, że posiada ono niespożytą siłę, że tron Habsburgów stoi na niewzruszonych podstawach. Z wrażeń, które odnosi się w czasie uroczystości, nie zawsze można sądzić o rzeczywistym stanie danego państwa, czy też narodu. Na niedawno odbytym, świetnym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie, nie mogłem być, ale zato nieco później w ciągu kilku tygodniowego pobytu w Węgrzech, mogłem dokładnie zbadać objawy katolickiego życia w Węgrzech.

Kiedy przyjechałem do Budapesztu, na Placu Bohaterów usuwano ostatnie urządzenia tego miejsca, które było środowiskiem całej uroczystości.

Tu właśnie, na skraju tak zw. Miejskiego Lasku, który dawnym królom węgierskim służył za zwierzyniec, a dziś jest wspaniałym ogromnym parkiem niedaleko środka miasta, w r. 1896, na tysiąclecie osiedlenia się Węgrów na dzisiejszych ich ziemiach, postawiono prawdziwie okazały pomnik. W środku, na szczycie kolumny, na wysokości 36 m. ustawiono posąg św. Michała Archanioła, dzierżącego krzyż Arpadów, nadany przez papieża Sylwestra II św. Szczepanowi, królowi na znak władzy w państwie, do którego wprowadził on chrześcijaństwo. U stóp kolumny bronzowe posągi konne siedmiu wodzów węgierskich, którzy z Arpadem na czele opuścili swe siedziby nad Wołgą i w roku 896 osiedlili się na dzisiejszych ziemiach węgierskich. Tło dla tej kolumny tworzy półkole, w środku rozdzielone, na którym rzeźby wyobrażają najgłówniejszych królów Węgier, zaczynając od św. Szczepana. Wśród nich znalazła się i Maria Teresa, o której Węgrzy, w przeciwieństwie do jej syna Józefa II, zachowali bardzo dobre wspomnienia, zwłaszcza, że wtedy węgierskie pułki odnosiły świetne zwycięstwa w wojnie z Prusami, głównie dzięki niezrównanie śmiałym wypadom huzarów hr. Andrzeja Hadika. Wspomnę tu o pewnym, bardzo dla owych czasów znamiennym zdarzeniu. Gdy ten wódz zajął Berlin i otoczony swymi dzielnymi huzarami wjechał do miasta, kazał sobie wydać chorągiew pruską i tuzin rękawiczek dla swej królowej. (Węgrzy Habsburgów nigdy nie nazywali cesarzami, ale swymi królami). Ale jakie było zdziwienie, gdy po wręczeniu Marii Teresie wspaniałej szkatułki, okazało się, że berliński magistrat zamknął w niej rękawiczki w odpowiedniej liczbie, ale... tylko z lewej ręki.

Postać św. Szczepana we wspomnianym półkolu jest pierwszą od lewej strony, a ostatnią po prawej Franciszka Józefa, jako tego właśnie węgierskiego króla, za którego obchodzono w r. 1896 tysiąclecie istnienia państwa węgierskiego. Zniszczyli tę ostatnią za swych rządów komuniści w r. 1919, a po ich wypędzeniu odtworzono ją w pierwotnym wyglądzie.

Na szczycie kolumnady, zamykającej od góry półkole, dwa wozy rzymskie symbolizują wojnę i pokój, a dalsze posągi przedstawiają nauki sztuki, rolnictwo i przemysł.

Tu właśnie, u stóp kolumny Arpada, położono na grobie nieznanego żołnierza wielką płytę granitową z wyrzeźbionym mieczem, w rodzaju tych, których Węgrzy używali w chwili zajęcia swej dzisiejszej ojczyzny. Na płycie zawsze widać liczne świeże wieńce, z wstęgami w barwach tych, którzy je złożyli. Przybywający przystają w skupieniu w pewnej odległości od kamienia. Wśród wieńców ujrzałem jeden o wstęgach czerwono-białych, z polskim napisem od naszych oficerów, którzy przybyli wtedy na sportowe zawody do stolicy Węgier.

Ten właśnie Plac Bohaterów, będący środowiskiem głównych państwowych uroczystości, posłużył za środkowe miejsce Eucharystycznego Kongresu. W bardzo pomysłowy sposób złączono obydwie połowy półkola i nad nim wzniesiono ołtarz, z baldachimem, będącym podobizną owego nad wielkim ołtarzem w kościele św. Piotra w Rzymie. Stojące po bokach placu dwa muzea, wzniesione w prostym wytwornym klasycznym stylu, tworzą boczne zamknięcia. Pomiędzy budowlami zieleń starych drzew. Łatwo wyobrazić sobie, jak wspaniale w takim miejscu wyglądała Msza św., odprawiana na wysokości, przy uczestnictwie olbrzymich zastępów wiernych, na czele z dostojnikami kościelnymi i państwowymi, w dzień przy blaskach słońca, czy też w nocy przy niezliczonych światłach elektrycznych.

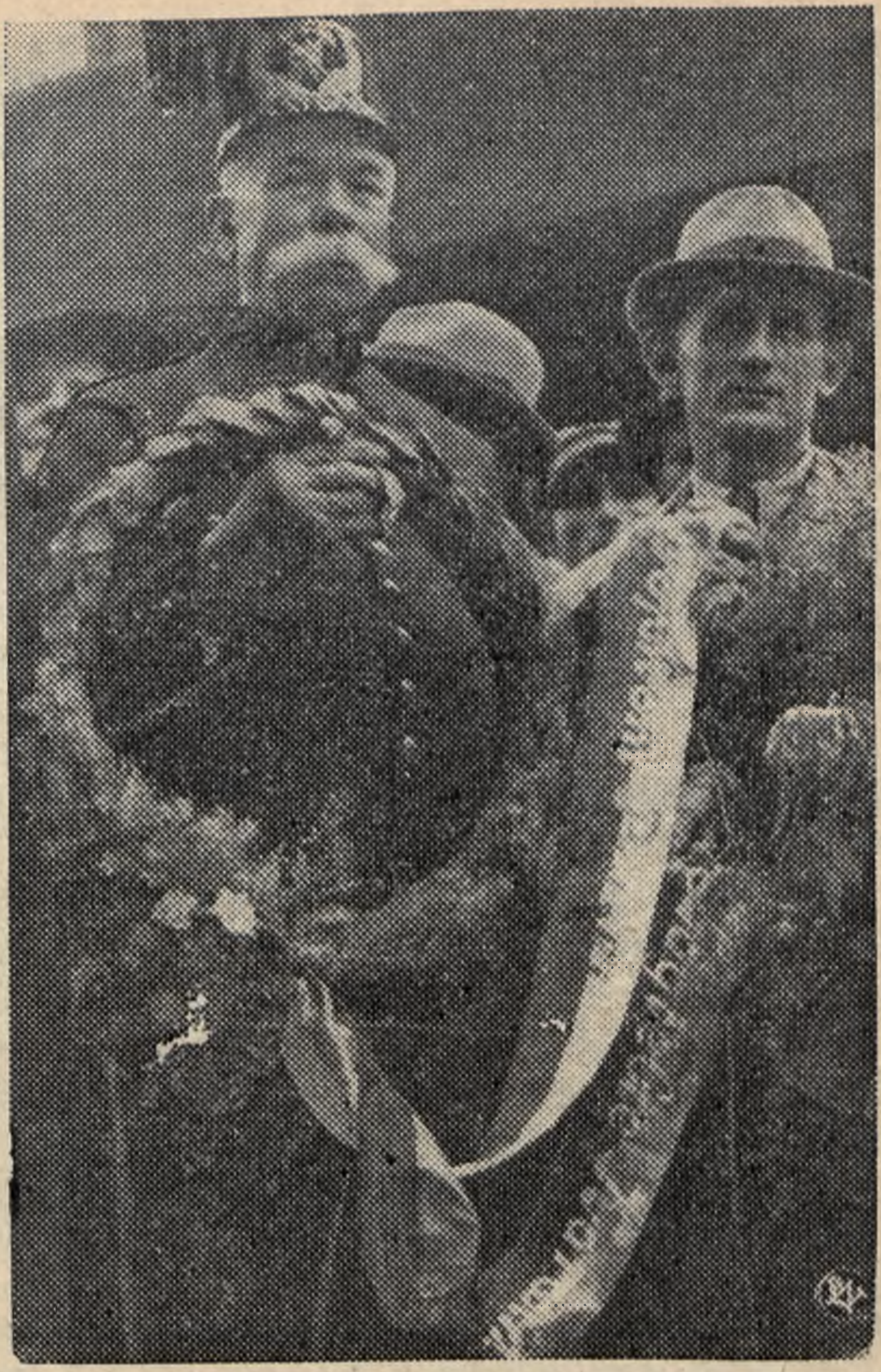
Świetność widoku danego miasta zależy nietylko od budowli, ale też, zwłaszcza od położenia, na wyniosłościach i nad wodą. Zasłużoną sławą cieszy się Neapol, jak i Konstantynopol, obydwa zbudowane na stokach wybrzeży nachylających się ku błękitnemu morzu. W olbrzymim Londynie, czy Paryżu, Tamiza czy Sekwana, wobec płaskiego położenia tych miast, nie czynią tego wrażenia, co w Pradze, gdzie nad Wełtawą rozciąga się miasto tak na równych miejscach, jak na wzgórzach. Położenie Budapesztu jest tym znamienne, że gdy Peszt rozsiadł się na szerokiej równinie, to bez porównania mniejsza Buda, z królewskim zamkiem i wysmukłą wieżą koronacyjnego kościoła, stoi na wysokim stromym wzgórzu, na które z wybrzeża Dunaju od strony Budy roztacza się prawdziwie wspaniały widok. Osobliwością jest prawie że do samego Dunaju dochodzące poniżej zamku wzgórze św. Gellerta, wapienne, tak strome, że nie mogło być zabudowane, ale sterczy okryte zielenią z kamiennymi urwiskami, z prostymi murami starej cytadeli na samym szczycie. Gdy wieczorem zapalają się niezliczone światła obszernego, jak oko sięga, Pesztu, a po drugiej stronie Dunaju wyniosłej Budy, i wśród cieni widać szeregi lamp na wielkich mostach, łączących obydwa brzegi, gdy reflektory oświetlają kopułę parlamentu i rozległe mury zamku, a wszystko to odbija się w falach szerokiego Dunaju, wtedy stojący na wzgórzu św. Gellerta, ma przed sobą jeden z najcudowniejszych na świecie widoków. Doskonale więc postąpiono, że w czasie Eucharystycznego Kongresu urządzono nocną procesję statkami po Dunaju.

Ks. Dr TADEUSZ KRUSZYŃSKI.



Plac Bohaterów w Budapeszcie w czasie Kongresu Eucharystycznego





Na Zaolziu, ku któremu zwracają się dziś oczy całej Polski, grupa Ślązaczek w pięknych strojach regionalnych
Obok górnicy w Karwinie witający wojsko polskie

Szkoła a życie

Uczmy dzieci oszczędności

Dzieciństwo beztroskie — ten najpiękniejszy okres życia ludzkiego — kończy się z chwilą, kiedy dziecko zarzuca na drobne swe ramiona tornister szkolny, a z nim bierze na barki pierwsze obowiązki i trudy życia, obowiązki ucznia. Odtąd też wchodzi ono stopniowo na teren borykań człowieka z życiem, by kiedyś po opuszczeniu szkoły stanąć do walki, której na imię — walka o byt.

Największą troską matek są wydatki, związane z początkiem każdego roku szkolnego. Już przed wrześniem musiała każda z nich obmyślać źródła wydobycia odpowiednich sum na zakupy mundurków, czapek, bielizny i wogóle na wyekwipowanie swoich „szkolników". Rzecz smutniejsza, że nie wszystkim udało się uzyskać potrzebne na te wydatki pieniądze. Musiały sobie tedy dopomagać rozmaitymi kombinacjami, z których najczęstszymi są przeróbki sukien i okryć ze starszych dzieci i domowników. Ale na tym nie koniec. W pierwszych tygodniach po rozpoczęciu nauki trzeba nabyć przyrządy niezbędne do nauki, jak np. cyrkle, linijki, ekierki, materiały piśmienne, materiały do robót ręcznych i warsztatów szkolnych, przybory do ćwiczeń fizycznych, do gier i zabaw, dla teatrów szkolnych, a przede wszystkim podręczniki. Tu już głęboka troska osiada na czole matki, tym bardziej, że wkrótce trzeba będzie pomyśleć o okryciach zimowych. Trudno — szkoła jest bowiem konsumentem dóbr materialnych na ogromną skalę, jeśli weźmiemy pod uwagę ogół dziatwy i młodzieży szkolnej, dosięgający cyfry 5,000.000. Dla orientacji rzućmy parę cyfr. Z góry zaznaczam, że biorę tu cyfry minimalne. A więc w zakresie materiałów piśmiennych łącznie z materiałami do robót ręcznych, rysunków, robót warsztatowych, weźmiemy średnio 15 zł. rocznie na ucznia i 5 zł. na podręczniki, co przy 5 milionach uczniów uczyni już 100,000.000 zł. Konsumcja pośrednio związana z funkcjami ucznia: przepisowe ubranie, czapki, berety, obuwie, tarcze i t. p. — skromnie licząc 30 zł. rocznie na ucznia — uczyni już 150 milionów złotych rocznie.

A te, jak widzimy, setki milionów, rok rocznie wydawane na zaspokojenie koniecznych potrzeb dziatwy i młodzieży szkolnej, w obecnych warunkach gospodarczych szerokich mas chłopskich i robotniczych, które stanowią tu około 8 proc., to — uszczuplenie i tak skąpych środków na zaspokojenie rodziny, to często dosłowne „odebranie od ust" innym członkom rodziny.

Ile smutnych kombinacyj i nieprzespanych nocy kosztuje początek roku szkolnego niejednych rodziców — o tym dzieci nie mają pojęcia. Potrzebna jest nieraz wielka oszczędność w gospodarstwie domowym, aby pokryć wydatki szkolne. W dzisiejszych ciężkich czasach trzeba się niejednego wyrzec, by nie przekroczyć ram, zakreślonych dochodem. Zasada taka musi cechować przezornych rodziców, żyjących z pracy, bo człowiek zadłużony i zadłużający się coraz bardziej, wpada często w rozstrój nerwowy i w chorobę. Własnymi nerwami i zdrowiem przypłaca złą gospodarkę.

Oszczędność jest jedną z podstawowych cnót społecznych. To też żadna z matek nie powinna zaniedbywać obowiązku wszczepiania tej cnoty w swoje dzieci już od lat najmłodszych. Winna też współdziałać w tym kierunku ze szkołą. Zadaniem bowiem współczesnej szkoły jest nie tylko danie uczniowi pewnego zasobu wiadomości, lecz przede wszystkim wychowanie, kształcenie w nim tych cech, które w przyszłości uczynią zeń świadomego swych zadań, pełnowartościowego obywatela.

Na jedno z czołowych miejsc wśród zagadnień, które łączą się z zadaniem wychowania obywatela, wysuwają się dziś bezsprzecznie sprawy natury gospodarczej, sprawy materialne.

Nowe programy szkolne kładą specjalny nacisk na gospodarcze uświadomienie młodzieży, pracę zaś w tym kierunku podjęła najmłodsza z organizacyj szkolnych — S. K. O. (Szkolne Kasy Oszczędności). Zadaniem tych kas jest zapoznawanie młodzieży z podstawowymi zagadnieniami gospodarczymi i umożliwianie jej, dzięki planowo prowadzonej akcji oszczędnościowej realizowania zdobytych wiadomości w przezornym, racjonalnym gospodarzeniu własnymi zasobami. Oparcie S. K. O. o największą w kraju instytucję oszczędnościową — P. K. O. daje absolutną gwarancję bezpieczeństwa wkładów uczniowskich, opiekun zaś S. K. O. — nauczyciel, zapewnia kasie szkolnej należyty kierunek wychowawczy i kontrolę zarówno źródeł zdobywanych przez młodzież pieniędzy, jak i sposobu wydatkowania zaoszczędzonych kwot.

Praca w S. K. O. oparta jest na samorządzie. Wszelkie czynności rachunkowe, związane ze zbieraniem wkładek oszczędnościowych, zapisywaniem ich w książeczkach szkolnych i wpłacaniem zebranych kwot do P. K. O. przeprowadza młodzież w większości kas sama, co daje jej możność zapoznania się praktycznego z gospodarką pieniężną i nowoczesną wzorową rachunkowością.

Jak wspomnieliśmy, S. K. O. jest wśród organizacyj szkolnych najmłodszą. Przed czterema laty istniało na terenie Polski zaledwie kilkaset kas szkolnych, opartych o P. K. O., dziś jest ich już 13.000; jednoczą w swych szeregach ponad milion członków. Jest to liczba rekordowa, jaką nie może się poszczycić żadna z organizacyj szkolnych.

Obecny rok szkolny będzie niewątpliwie okresem dalszego pomyślnego rozwoju S. K. O. i dalszej realizacji tak popularnego już dziś wśród młodzieży szkolnej hasła: „W każdej szkole S. K. O. — każdy uczeń członkiem swej kasy". Dla całkowitej realizacji tego hasła trzeba jednak, aby wyszło ono poza mury szkolne i znalazło jak najszerszy oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa. Przede wszystkim matki muszą o tym pamiętać. W.

Centralny Związek Młodej Wsi „Siew" i Uniwersytety Ludowe

OD REDAKCJI: Nieraz już pisaliśmy w „Dzwonie" o niebezpieczeństwach, płynących dla religijno-moralnego stanu polskiej wsi z młodowiejskich ruchów „Wici" i Siew". Niebezpieczeństwo to bynajmniej obecnie nie zmalało, lecz owszem jeszcze przybrało na sile, przechodząc coraz więcej od teorii, od papieru, od szkoły — w życie. Dlatego prosimy Czytelników, by z całą uwagą przestudiowali poniższy cenny artykuł pewnego wybitnego Autora, który rzeczowo, bez uprzedzeń, opierając się na dokumentach, odsłania prawdziwe oblicze t. zw. ruchu młodowiejskiego. Powstające coraz liczniej katolickie uniwersytety ludowe uprawniają do nadziei, że ta zgubna, choć zręcznie się maskująca, robota „młodo-wiejska", natrafi na grunt, zasiany nie chwastem, lecz zdrowym ziarnem... Do sprawy tej nieraz jeszcze zapewne powrócimy.

Postaram się przedstawić, możliwie najtreściwiej, **istotę ruchu młodowiejskiego**, który rozwija „Centralny Związek Młodej Wsi „Siew".

Siew jest organizacją prorządową, która złączyła wszystkie organizacje młodzieży wiejskiej. Współpracuje z tą organizacją Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Wszystko, co powiem o tej organizacji, opiera się na dokumentach pisanych, na t. zw. pismach, które propagują nadmieniony ruch, lub omawiają krytycznie jego założenia, względnie na świadectwach wiarogodnych osób.

Przewodnią myślą Siewu jest praca dla wsi, dla podniesienia ludu, jego kultury, aby lud stał się świadomym czynnikiem potęgi państwa i trzonem państwa. Naczelną maksymą tego ruchu jest hasło: „Dobro państwa najwyższym prawem" (Siew. Mł. Wsi 1938, Nr. 26—27, str. 414). Swoim zasięgiem obejmuje całą Polskę. **Z końcem r. 1935 liczył 149.000 członków** (P. Ks. Bełch, Wici etc., str. 209). **Niezawodnie dzisiaj liczy on więcej swoich zwolenników**, ponieważ niesie hasła przemawiające do wyobraźni młodzieży wiejskiej i cieszy się opieką naszych władz administracyjnych z p. ministrem rolnictwa na czele, którego nazywają swoim ministrem. Młoda wieś jest organizacją koedukacyjną, która obejmuje chłopców i dziewczęta (Siew Mł. Wiej. 1938, str. 422).

STOSUNEK „SIEWU" DO RELIGII KATOLICKIEJ.

Pomijając jego program polityczny, który, nawiasem mówiąc, zmierza do zbudowania dyktatury, do państwa totalnego z pierwiastkami socjalistycznymi i komunistycznymi, przechodzę do wyjaśnienia jego **stosunku do religii katolickiej**. W tym względzie Zjazd delegatów w dniu 19 grudnia 1937 w swej deklaracji określa swoje stanowisko, jak następuje:

„8) Do religii odnosimy się z należną czcią. Uznajemy ją za ostoję moralną człowieka, stanowiącą podstawę jego wartości wewnętrznych. Uważamy religie za czynnik twórczy w życiu narodu, dający cywilizacji wyższą treść duchową i trwałe podstawy rozwoju.

Związki wyznaniowe winny być w dziedzinach, związanych ze sprawami świeckimi, podporządkowane państwu i przystosowane do idei przewodniej Rzeczypospolitej. Dobro narodu i państwa wymaga, aby związki wyznaniowe nie zajmowały się organizowaniem społeczeństwa do celów politycznych.

9) W dążeniu do rozbudzenia najwyższej potęgi ducha narodowego i rozwoju zdobywczej roli Polski w życiu narodowym odrzucamy i zwalczamy wszelkie mieszanie się czynników międzynarodowych w wewnętrzne sprawy Polski.

10) Treść i forma życia publicznego winne być przepojone zasadami etyki chrześcijańskiej i oparte na sprawiedliwości społecznej.

11) Ruch młodowiejski wywodzi się z przesłanek społecznych, narodowych i chrześcijańskich".

Już przytoczona deklaracja budzi słuszne zastrzeżenia. Przede wszystkim deklaracja nic nie wspomina o religii katolickiej, mówi jedynie o związkach religijnych, do których należą wszystkie wyznania uznane przez Państwo.

Wprawdzie pragnie, aby życie publiczne było przepojone etyką chrześcijańską, lecz mianem tej etyki możemy objąć również etykę luterską, kalwińską i innych sekt protestanckich.

Wcale wyraźnie widać, kogo autorowie mają na myśli, gdy odrzucają mieszanie się czynników międzynarodowych w wewnętrzne sprawy Polski, zresztą będzie o tym mowa później.

Deklaracja zatem nie może zadowolić, gdy się zważy, że Siew skupia prawie wyłącznie młodzież katolicką.

Znaczenie deklaracji niknie, jeśli przeglądniemy pisma Młodej Wsi: „Siew Młodej Wsi" i „Przodownik Wiejski" (dawniej: „Wiejska Droga").

Oficjalne pismo organizacji „Siew Młodej Wsi" na 21 numerów dwukrotnie wspomina **pozytywnie** o religii, to jest umieszczono omawianą deklarację i mały artykulik na święta wielkanocne. Podobnie nie ma wzmianki o religii w pismach „Przodownik Wiejski" i „Młoda Gromada".

W podręczniku pracy dla dziewcząt pt. „Prace koleżanek", Warszawa 1937, Haliny Brzóskównej, nie ma ani jednego zdania o religii.

Na 147 książek, poleconych dla Sekcji Koleżanek, nie ma jednej książki religijnej. W życiorysach tylko wymieniono Bryndzy Nackiego: Dziewicę Orleańską i Orszy H.: Z życia Królowej Jadwigi. Natomiast w pismach Młodej Wsi spotykamy zdania, które zdradzają rozbieżność z religią katolicką.

Deklaracja ideowa, umieszczona w „Wiejskiej Drodze", 1934, wrzesień, głosi: **„Wiarę uważamy za sprawę wewnętrzną jednostki..."** „Wypowiadamy się stanowczo za rządami świeckimi w państwie, bez udziału duchowieństwa któregokolwiek wyznania". Kiedyindziej pisze Wiejska Droga (1934, październik): „Chłopi będą oczekiwać za tę służbę („możnym tego świata") zapłaty w niebie, hojnie przez kler obiecywanej. Sporo dziś ludzi, niestety, wierzy w te brednie i do tej wiary przykrawa swoje ustosunkowanie się do wsi. Sporo ludzi daje się uwodzić judaszowej grze kołtunerii". W ten sposób wyraża się Jan Kultys, główny ideolog siewowy w „Przodowniku", 1935, sierpień, str. 18.

Światopogląd, który propagują siewiarze, jest materialistyczny. Celem chłopa jest Człowieczeństwo w Kulturze („Wiejska Droga", 1934, październik). Ta kultura wsi jest głębokim uczuciem, wypływającym z przywiązania do pracy i otoczenia. Ziemia jest dla chłopa wszystkim. Z niej czerpie on siłę do trwania, układa swój stosunek do pracy, ludzi, zagadnień duchowych i materialnych. Wspominają też o religii, ale jak z ich wynurzeń należy wnosić, polega ona na obrzędach wiejskich, skoro, jak piszą, „Obrzędy i uroczystości wiejskie: święta wiosny, sobótki, dożynki, szopki Bożonarodzeniowe, zapustne turonie, bicie środopości i t. p. biorą swój początek w głębokim, prostym rozumowaniu chłopskim, opartym na zjawiskach sił przyrody-religii... Obrzędy wiejskie... odegrać muszą dużą rolę w odrodzeniu braterstwa..." („Wiejska Droga", 1934, październik). Stąd widzimy ożywienie na wsi w tym kierunku, która np. w święcie żniwnym „przeżywa w nabożnym skupieniu obrzęd całorocznej pracy rolnika" (St. Gierat, Podstawy, str. 87).

Co myślą o chrześcijaństwie, czytamy w „Siewie Młodej Wsi" (z dnia 28 lutego 1937, str. 131) w art. Kazimierza Maja p. t. „Jak powstało poddaństwo chłopów?" Oto jego słowa: „Lelewel, jak widzimy, miał słuszność, gdy pisał, że cywilizacja chrześcijańska przyczyniła się u nas do powstania niewoli społecznej chłopów. Duchowieństwo chrześcijańskie przyniosło na nasze ziemie formy poddaństwa chłopów, wypraktykowane w krajach, z których pochodziło" [1]). Wymieniony działacz Kultys żąda oświaty niezależnej. Pisze bowiem: „Trzeba dać wsi oświatę pełną i niezależną... wolną od kagańców wyznanionych" („Przodownik", 1935, październik).

P. Gierat, jeden z głównych pionierów Młodej Wsi, w „Podstawach ruchu młodowiejskiego", str. 75, zastrzega

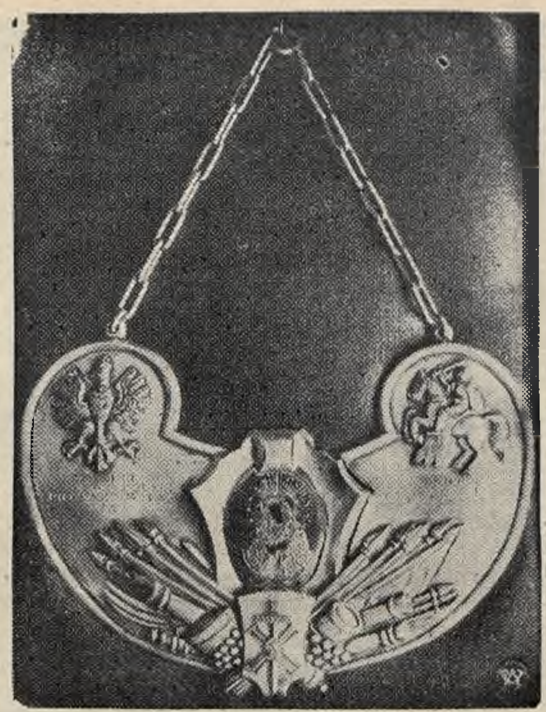
się przed wpływami Stolicy Apostolskiej na kształtowanie i rozwój stosunków wewnętrznych w państwie, zwłaszcza w dziedzinie przebudowy struktury społecznej, ponieważ rozwój życia narodowego nie może być krępowany przepisami żadnej międzynarodówki... Watykan na własną rękę nie prowadzi szkół i instytucyj wychowawczych, jak Akcja Katolicka, Stowarzyszenia katolickie, podległych Kościołowi, nie może również organizować społeczeństwa we własnych związkach międzynarodowych, opartych na prawodawstwie kościelnym..."

Tenże autor wymaga podporządkowania duchowieństwa władzy rządowej, aby nie mogło tworzyć siły świeckiej poza rządem, ani też organizować pod swym kierownictwem związków świeckich... Państwo musi sobie zapewnić daleko idącą ingerencję w sprawy kościelne..." (Podstawy, str. 75). W artykule „Czy wszystko ma podlegać Kościołowi" (Siew Młodej Wsi, 1937, luty) gwałtownie występuje p. Gierat przeciw Akcji Katolickiej, ponieważ jest międzynarodową i podlega dyrektywom czynników, znajdujących się na zewnątrz państwa. Uważa ją za instytucję świecką, którą posługuje się duchowieństwo do walki o wpływy na rządy i obronę swego uprzywilejowanego stanowiska. Wzywa do protestu Młodą Wieś przeciw prowadzeniu szkół średnich i wyższych przez duchowieństwo, bo to stwarza rozszczepienie jednolitości wychowania i stwarza państwo w państwie.

W świetle powyższych enuncjacyj łatwo zrozumieć, jaką wartość przedstawiają zapewnienia p. Gierata, że nikomu nie wolno utożsamiać ich dążeń, zmierzających do wyzwolenia duszy chłopskiej ze starych przesądów, z walką z Kościołem i religią. Podobną wartość mają oświadczenia różnych zjazdów, jak np. we Lwowie 19 czerwca 1938, że związek Młodej Wsi nie prowadzi walki z religią ani z Kościołem, „nie walczymy również z duchowieństwem tam, gdzie spełnia ono swoje posłannictwo religijne" (Siew Mł. Wsi, 1938, lipiec). Tymczasem Młoda Wieś z zaciekłością walczy z klerem, który uważa za swego wroga. Księży „w obłudzie i przewrotności", zdaniem „Przodownika", przewyższają tylko komuniści („Przodownik", 1935, listopad, str. 4). Otwarcie mówią, że walka z duchowieństwem jest ich celem. „Nie potrzebujemy dyrektyw moskiewskich — sami damy sobie radę z obaleniem kleru" (T.). W „Przodowniku", 1935, Nr. 2, str. 24 piszą: „Szczególnie jednak usilnie wysuwa się konieczność walki z władczymi zapędami kleru... U nas kler... broni wszelkimi sposobami istniejącego obecnie niesprawiedliwego stanu rzeczy. Zwalczał zawsze i zwalcza wszelkie wyzwoleńcze dążności chłopa..."

Nie chcę przytaczać innych wyjątków w tym przedmiocie, dodam tylko, że nie zapominają o dostojnikach duchownych, do których tak Siew przemawia: „Mamy nadzieję, że nie dojdzie w Polsce do tego, by dostojnicy Kościoła decydowali o kierunku ideowym i o obliczu politycznym organizacyj świeckich. Musimy przestrzec dla dobra Kościoła wyższe duchowieństwo przed nieostrożnym wtrącaniem się w sprawy świeckich organizacyj młodzieży chłopskiej" (Siew Mł. Wsi, 1938, 8. V.).

Klerowi zarzucają prawie wszystkie niedomagania wsi pod względem oświaty, kultury i położenia społecznego ludu (Siew Mł. Wsi z 1. V. 1938[1]). Wytykają duchowieństwu, że w walce z nimi nadużywają ambony, konfesjonału, a w katolickich Stowarzyszeniach prowadzą politykę narodową (Siew w art. „Faryzeusze", Nr. z 8. V. 1938. Por. Siew, 1937, Nr. 8, z dnia 21 lutego).



W kaplicy cudownej w Ostrej Bramie zawieszono w tych dniach wota różnych ziem Rzplitej Polskiej, a między nimi obok ryngrafu Lwowa, widoczne na zdjęciu wotum ziemi nowogródzkiej z herbami Polski i Litwy.

Jednym z walnych środków siania nieufności i nienawiści do Kościoła jest podręcznik historii chłopów — Aleksandra Świętochowskiego p. t. „Historia chłopów" (2 tomy), w której w jaskrawych barwach maluje rzekomą przewrotność kleru w stosunku do chłopów.

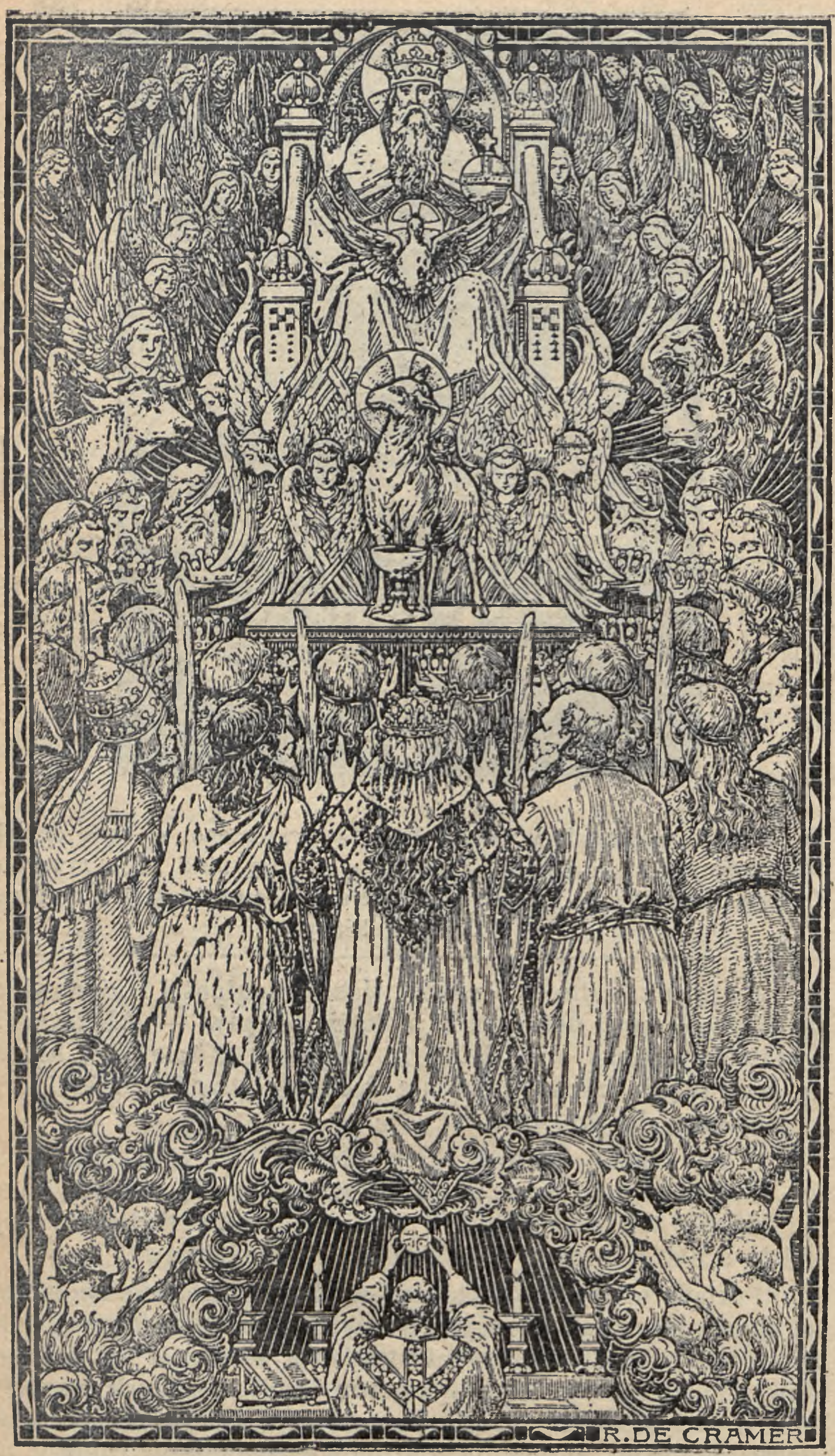
O tej książce zauważa Siew Młodej Wsi z 8 maja 1938, że „trudno sobie wyobrazić, jak moglibyśmy się dziś obyć bez tej książki tak niezbędnej w bibliotece uniwersytetów wiejskich, szkół rolniczych i w rękach przodowników".

Poglądy młodowiejskich kierowników na kwestię społeczną są oparte na zasadach socjalistycznych. A więc sprawiedliwość społeczna polega na zniesieniu większej własności bez odszkodowania (Deklar. p. 18). Upaństwowienie większych warsztatów przemysłowych, handlu, kopalń, spółdzielczości w przemyśle wiejskim, próby prowadzenia gospodarstw rolnych na zasadach spółdzielczych i t. p. (Siew Mł. Wsi 10. IV. 1938 i deklaracja) oto tezy pomienionego ruchu.

Przytoczone wywody siewowców wskazują w zarysach ich kierunek ideowy, który przeszczepiają przede wszystkim w młodzież zgrupowaną w Kołach Młodej Wsi.

[1]) „Głos Narodu" z dnia 23 września 1938 r. pisze o wymienionym p. Kazimierzu Maju, że na kursie spółdzielczym dla nauczycieli w Cieszynie „atakował Encyklikę papieską o wychowaniu i pewne ruchy religijne w Polsce. Młodzież akademicką, która urządza pielgrzymki na Jasną Górę, nazwał „chamską". Skardze zarzucił, że rozsadzał państwo od wewnątrz itp. Sławił natomiast ZNP... Wszystko będzie jasnym, gdy zważymy, że p. Maj jest prezesem wydziału pracy społecznej w ZNP., a w sławnej konferencji łowickiej w 1930 r. był tym referentem, który najostrzej atakował katolicyzm".

(Dokończenie nastąpi)



Uroczystość Wszystkich Świętych

i Dzień Zaduszny w życiu Kościoła

Dwa pierwsze dni kończącego rok kościelny miesiąca listopada poświęcone zostały pamięci tych, co nie przestając być członkami mistycznego Ciała Chrystusa — Kościoła św. opuścili żywot ziemski i bądź przebywają już w chwale Najwyższego, bądź, spłacając dług za swe przewinienia ziemskie, oczekują jeszcze chwały wiekuistej. Jednym hołd składamy, radując się z ich triumfu, za drugich modlimy się, by Bóg, „udarowawszy ich zasługą wiary chrześcijańskiej, nagrodę przyobiecaną dać im też raczył“ (z liturgii na Dzień Zaduszny). Cześć Świętych i pamięć o zmarłych należą do rzeczy zasadniczych w Kościele. Wynikają one jasno z Wyznania Wiary, gdzie w artykule dziewiątym Składu Apostolskiego obok wiary w „Święty Kościół Powszechny“ (sanctam ecclesiam catholicam) wyznajemy zaraz wiarę w „świętych obcowanie“ (communio sanctorum), a tradycją sięgającą pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Już Apostołowie i uczniowie apostolscy szczególną czcią otaczali Najśw. Marię Pannę, widząc w Niej „Łaski pełną“, z kolei i sami, gdy za wiarę ponosili śmierć męczeńską, stają się przedmiotem czci. Cześć ta nie miała nigdy nic wspólnego z czcią oddawaną Bogu, była raczej wyrazem podziwu i tego szacunku, jaki odczuwa się wobec jednostek w większe wyposażonych zdolności, siłę, wolę i inne dary, które czynią z nich naczynia Łaski Bożej. Szczególnie czczono bohaterstwo wiary, które nie cofało się przed najokrutniejszym męczeństwem i śmiercią dla Chrystusa. To też w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nimb świętości otaczał prawie wyłącznie tylko Męczenników, z czasem dopiero również Wyznawców. Zastęp tych świętych Męczenników był olbrzymi. Nieraz imiona ich ginęły w niepamięci, zwłaszcza gdy w czasie wielkich prześladowań ginęły całe gminy chrześcijańskie, pozostawiając po sobie jedynie echa nadludzkiego częstokroć bohaterstwa. To było przyczyną, że obok dni przeznaczonych na uczczenie pamięci oddzielnych Świętych Pańskich już w bardzo odległych czasach jeden dzień w roku poświęcony był czci Wszystkich Świętych. Święty Jan Chryzostom w jednym ze swoich kazań mówi o takim dniu uroczystości Wszystkich Świętych, obchodzonym w pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach, co dotąd jest obserwowane w kościele greckim. Również i na

Rycina obok: Świętych obcowanie.

W drodze ku wieczności

W okresie Święta Umarłych myśl każdego człowieka biegnie ku wspomnieniom drogich zmarłych osób, zastanawia się nad problemem życia i śmierci, zwraca się ku wieczności. Po każdym bowiem, szczęśliwym czy nieszczęśliwym, spokojnym czy burzliwym życiu przychodzi konieczność spojrzenia w oczy prawdzie niezawodnej, jaką jest śmierć. Obojętne jest to, jakie który człowiek ma zapatrywania na kwestię życia pozagrobowego, na istotę religii — każdy choć raz w życiu musi się zastanowić, co będzie po śmierci. Ciekawość ta właściwa jest wszystkim ludziom, niezależnie od wieku, sposobu myślenia, rozwoju umysłowego. Myśleli też, podobnie jak i my, o tych sprawach nasi pradziadowie.

Polacy w ogóle wielką wagę przywiązywali do kultu zmarłych dziadów, pięknych pogrzebów, wspaniałych uroczystości żałobnych oraz wszelkich obchodów, mających na celu uczczenie zmarłego członka rodziny. „De mortuis nil nisi bene“ — o zmarłych nie można mówić nic prócz dobrego — było obowiązującą zasadą w całej szlacheckiej Polsce. To też po zgonie nawet rozmaicie ocenianego człowieka, mającego prócz przyjaciół wielu wrogów, jeśli tylko nie był on zdrajcą, łączyli się wszyscy, aby mu oddać należycie ostatnią przysługę. Pogrzeby rycerskie były niezwykle bogate i kosztowne. „Można by w ogóle powiedzieć, że nie tyle śmierć, jak raczej pogrzeb bywał ruiną nie jednego gospodarstwa“ — słusznie zauważył prof. Bystroń w swych encyklopedycznych „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce“.

Obrzęd pogrzebowy uważany był za sprawdzian zamożności i dostojeństwa domu; starano się więc z niezwykłą usilnością o piękne nabożeństwa, dużą liczbę duchownych, wspaniały orszak i znakomitych gości. Pogrzeb rujnował niejednokrotnie pozostałą rodzinę, ale tradycji i dumie rodowej musiało się stać zadość. W pogrzebie starosty inowrocławskiego (w r. 1583) Latalskiego w Łabiszynie wzięło udział 1.700 osób; w pogrzebie Zamoyskiej bierze udział 6 biskupów, szlachta zaś przybyła tak licznie, że — by ją wyżywić — bito dla kuchni codziennie 100 wołów. Ze szczególnym przepychem odbywały się uroczystości żałobne magnackie, nie rzadko trwające i po kilka dni. Również i pogrzeby włościańskie były okazalsze od dzisiejszych i brała w nich udział cała wieś. Czasami zmarły wydawał przed śmiercią zarządzenie i zastrzegał się, by pogrzeb jego był skromny, jak np. hetman Stanisław Żółkiewski, który poleca,

Zachodzie znano tę uroczystość, jak świadczą dokumenty z VI w. Datę obchodu tego święta ustalono na dzień 13 maja, rocznicę poświęcenia dawnego Panteonu rzymskiego przez Bonifacego IV w r. 609 na kościół pod wezwaniem Najśw. Marii Panny Męczenników (S. Maria ad Martyres). Sakramentarz Gregoriański z VIII w. podaje wprawdzie Mszę św. ku czci Wszystkich Świętych między zwykłymi Mszami, nie określa jednak daty uroczystości. Ustalił ją dopiero ostatecznie papież Grzegorz IV (827—844) wyznaczając na jej obchód dzień 1 listopada. Z Rzymu przez Francję, dokąd obchód uroczystości Wszystkich Świętych wprowadzony został przez króla Ludwika Pobożnego w r. 835, święto to szybko rozszerzyło się w całym Kościele. Papież Sykstus IV (1471—1484) obdarzył je oktawą.

Troska Kościoła o zbawienie dusz nie byłaby pełną, gdyby oddając hołd przebywającym już w obliczności Bożej swoim członkom, błagając ich o wstawiennictwo dla bytujących jeszcze na tej ziemi, zapomniał o tych, co odeszli, nie spłaciwszy należycie swoich przewinień. Wspomina też o nich w codziennych modłach podczas Mszy św. i zaleca wiernym jak najgorliwszą pamięć o zmarłych. Oddzielna uroczystość poświęcona pamięci zmarłych i modłom za ich dusze powstała jednak stosunkowo późno. Inicjatywę jej zawdzięczamy świętemu Odylonowi opatowi benedyktyńskiego klasztoru w Cluny, który w r. 998 zalecił członkom swej kongregacji po nieszporach w dzień Wszystkich Świętych bić w dzwony za zmarłych i odmawiać oficjum „pro defunctis“ a następnego dnia odprawiać Mszę żałobną. Piękna ta myśl znalazła niebawem naśladowców i wśród duchowieństwa świeckiego, choć nabożeństwo to nie wszędzie odprawiano w tej samej dacie. Pod koniec XV stulecia w klasztorze dominikańskim w Walencji zrodziła się myśl odprawiania trzech Mszy św. w dniu Zadusznym. Zwyczaj ten rozpowszechnił się najpierw na półwyspie Pirenejskim i w Polsce, a następnie w innych krajach. W r. 1915 papież Benedykt XV zezwolił, by każdy kapłan w dzień Zaduszny mógł odprawiać trzy Msze św., przyczym każda z nich korzysta z t. zw. przywileju ołtarza.



PAMIĘTAJ O ŚMIERCI!

Złóż ofiarę na cele Akcji Katolickiej! Wszak Akcja Katolicka — to sprawa Kościoła, a więc sprawa nie czyjaś — lecz nasza!

aby go pogrześć „bez pompy, bez onych koni i kirysów“. Nieraz również ludzie zamożni, chcąc zaznaczyć swą pobożność i pokorę, każą się chować bez trumny, tak jak chowano ludzi ubogich, a więc w owinięciu całunem. Wojewoda podolski Marcin Krasicki w testamencie swoim „rozkazuje i prosi wielce“, by go pochowano w koszuli, w której jest, w habicie karmelitańskim, pogrzeb zaś ma się odprawić „szkap nie wodząc, ani niepotrzebnych ceremonij nie czyniąc“.

Najdawniejsze trumny były skromne, zbite z desek i ze znakiem krzyża na wierzchu. Później zaczęto je malować lub obciągać suknem — czarnym na znak żałoby, szarym na znak pokory lub czerwonym dla wystawności, jak również na znak, że zmarły poległ na polu chwały. Z czasem, gdy weszły w modę trumny metalowe, silono się wprost na pomysły, by przyozdobić je bogato i kosztownie. Nieraz w wieku było wycięte okienko ze szklaną szybką, na boku zaś trumny zawieszano portret nieboszczyka. Byli i tacy, którzy szykując się „na tamtą stronę“, za życia jeszcze przygotowywali sobie trumny. Przechowywali je na strychach, napełnione zbożem; trumna pełna ziarna, miała zwiększać dobytek, gdy natomiast ziarno zaczęło się z niej sypać, miało to świadczyć o zbliżaniu się nieuchronnym śmierci.

Po śmierci wyprowadzano zwłoki do kościoła, gdzie je składano na wspaniałym katafalku, ozdobionym symbolicznymi posągami, herbami, oraz tarczami z napisami opiewającymi zasługi zmarłego. Przy katafalku wygłaszano po nabożeństwie mowy pogrzebowe, zazwyczaj niezmiernie długie i kunsztowne, przyczem nieraz mówca uważał za właściwe wystąpić w imieniu zmarłej osoby i żegnał się z osieroconą rodziną, służbą, oraz dziękował wszystkim za przybycie na uroczystości żałobne. Najbardziej udany i efektowny zwrot z mowy pogrzebowej bywał wypisywany na atłasie, poczem — po ozdobieniu świętym obrazkiem oraz herbem — jako t. zw. konkluzję ofiarowywano rodzinie, która ją zawieszała we dworze na widocznym miejscu.

Gdy chowano królów, dostojników lub magnatów, wówczas po zakończeniu mów pogrzebowych następowało kruszenie oznak ich władzy i godności. Jeszcze do XVIII w. istniał zwyczaj (zwłaszcza na pogrzebach hetmanów) „kruszenia kopii“. Polegał on na tym, że do kościoła wjeżdżał konno rycerz zakuty w zbroję i stanąwszy przed katafalkiem, łamał drzewce kopii „sam zaś spadał z konia na posadzkę, rumor wielki czyniąc“. Bywały wypadki, jak np. podczas pogrzebu hetmana Stanisława Koniecpolskiego w r. 1646 w Brodach, że rycerz spadając z konia, sam się ciężko potłukł, przytem konia spłoszył, który wpadł na zgromadzonych w kościele,

Korespondencja z Myślenic

Przed paroma miesiącami upłynął rok, jak na własną prośbę przeszedł na emeryturę nasz Przew. Ks. Proboszcz Dr Andrzej Kościółek, dziekan myślenicki. — Bardzo trudno będzie w krótkich słowach przedstawić błogosławione skutki Jego duszpasterzowania w ciągu ćwierćwiecza. Przybył do nas Ks. Proboszcz Kościółek na kilka lat przed wojną i zaraz dał się poznać, jako duszpasterz dokładny, punktualny i sprawiedliwy dla wszystkich parafian, tak z miasta, jak i ze wsi. Gdy nadeszła wielka wojna z głodem, chłodem i nędzą, z przemarszami wojsk i z ustawicznymi rekwizycjami, wówczas stara się w miarę możności nieść pomoc materialną, moralną i prawną znękanej ludności. Rada miejska wraz z wybitnym burmistrzem dr Klakurką, niejednokrotnie w trudnych i zawiłych sprawach jego zasięgała rady. Dla dobra miasta zostaje wybranym do delegacji, która miała się opiekować miastem, gdyby miasto wpadło w ręce Moskali. A kiedy już po wojnie nieodpowiedzialne czynniki chciały robić pogrom w Myślenicach, wówczas jego głos powstrzymał ludność od nieobliczalnych wybryków. W tychże przełomowych czasach, gdy z powodu braku pieniężnych środków obiegowych, Myślenice wybijały swoje własne pieniądze, Ks. Proboszcz, jako mąż nieposzlakowanej uczciwości, pracuje w tej tak ważnej dla miasta sprawie. — Długie lata był przewodniczącym Komitetu Kościoła miejskiego oraz prezesem Tow. Bursy Gimnazjalnej. Trzeba też tutaj jeszcze podnieść jego pracę niepodległościową w Sokolich Drużynach Polowych oraz pracę społeczno-gospodarczą w „Owocarni", która miała doniosłe znaczenie dla powiatu. Jako rządca kościoła dba o jego wygląd. Za jego to rządów kościół nasz został odrestaurowany z zewnątrz, kaplica Matki Boskiej Cudownej została pięknie odnowiona przez artystę malarza Szczurowskiego; dokoła kościoła zrobiono z rabnych kamieni bardzo praktyczny bruk, a całość oto-





Kościół parafialny w Myślenicach i cudami słynący obraz Matki Bożej

czono murem cmentarnym. Piękna wikarówka i solidne budynki gospodarcze za jego powstały też rządów. Budowa Domu Katolickiego, jednego z najpiękniejszych w diecezji, miała w nim roztropnego protektora. Przy budowie Domu parafialnego szczególniej dwaj ludzie się zasłużyli, a mianowicie ks. wikary Bylica oraz pierwszy prezes Akcji Katolickiej p. Jan Dzieża. Dom nasz przez roztropną gospodarkę został bez długów doprowadzony pod dach, a obecny nasz ks. proboszcz A. Konieczny rozpoczął to dzieło prowadzić dalej. Ofiarność na Dom ze strony parafian jest naprawdę niespotykana.

Chociaż Domu Katolickiego u nas jeszcze nie było, to mimo to Akcja Katolicka u nas się świetnie rozwijała. Jeszcze przed wojną, gdy się nikomu o Akcji Katol. nie śniło, już ks. dziekan jeździł



Ks. dr Andrzej Kościółek, dziekan dekanatu myślenickiego.

do Polanki i Borzęty z odczytami religijnymi i wyrabiał przez nie pogląd i życie katolickie. Dla pomocnic domowych prowadził niedzielne katechizacje, a w Stowarzyszeniu Pań wygłaszał referaty. Żadnej dziedziny życia religijnego nie pominął w swej pracy. Na fundamencie tej gorliwej pracy, nie nakazywanej wówczas tak surowo, jak dzisiaj, Akcja Katolicka musiała się za Księdza Dziekana dobrze rozwijać. W początkach, kiedy brak było jeszcze wyrobionych ludzi, musiał sam wszystko na swych potężnych barkach dźwigać. Trzeba było robić referaty, zagajać zebrania, kilka razy przemawiać i wszystkim się zajmować. (Starsi księża proboszczowie wiedzą, co to za straszna robota). Później, kiedy już cała robota była ułożona, Ks. Dziekan opiekował się Stowarzyszeniem Mężów Katolickich i III Zakonem, ks. Wikary Młodzieżą Katolicką, a p. dyr. Madeyska znakomicie prowadziła Kobiety Katol. i Młodzież Żeńską. Myślenice naprawdę przodowały i promieniowały w Akcji Katolickiej.

A teraz popatrzmy, jakim był jego stosunek do współpracowników. Ponieważ charakterystyczną cechą jego umysłu był szeroki horyzont myślowy, dlatego pod jego ojcowskim kierunkiem mogli się wyrabiać księża wikarzy i nabierać wprawy. Pracowali tutaj księża: Wojewodzic, ks. dr Krzesiński, dzisiaj docent U. J., Miernik, Pyclik, Sroka, autor licznych dzieł wychowawczych, ks. Worek, Majchrowicz, Fryc, młodszy, Bylica. — Razem z nimi w budującej zgodzie pracowali księża katecheci i emeryci: ks. ks. Nodzyński, Wietecha, Wolny, Feliks, Kowalik, Żur, Kalicki, Górnik, Święty, Płaziak, Chęciński, — a wszyscy oni mieli i mają po dziś dzień dla ks. Dziekana szacunek i wdzięczność. — Było dla nas naprawdę niezasłużonym szczęściem, żeśmy mieli Proboszcza uczonego, biegłego w Piśmie św.,

---

tratując ich i wywołując panikę. Nie mniej oryginalny zwyczaj polegał na tym, że w czasie pogrzebu za trumną jechał konno rycerz tak ucharakteryzowany, by strojem i zewnętrznym wyglądem przypominał zmarłego, co sprawiało wrażenie, jakby nieboszczyk był sam na własnym pogrzebie.

Obyczaj nakazywał, by na grobach rycerskich zatykano chorągwie. Później chorągwie te stały się jakby nagrobkami, które wywieszano w kościele, wypisując na nich nazwisko, datę zgonu, oraz umieszczając portret zmarłego.

Cmentarze były urządzane przy kościołach, przyczem ludzi zasłużonych oraz duchowieństwo chowano w podziemiach kościelnych. Do grzebania jednak zmarłych na cmentarzach nie prędko udało się ludność nakłonić, która jeszcze od czasów pogańskich w zwyczaju miała, zwłaszcza na Litwie, grzebanie zmarłych w miejscach ustronnych, w lasach lub na wyniosłościach. Cmentarze były małe i często je przekopywano. Nad grobami ustawiano drewniane krzyże, które szybko niszczały, gdy jednak chowano osobę zamożniejszą, wówczas zazwyczaj w kościele umieszczano o tym odpowiednią tablicę kamienną. Cmentarze przykościelne, szczególnie w miastach, skasowano stosunkowo późno, bo dopiero w zeszłym stuleciu.

Ciekawe są testamenty z owych czasów. Obok rozporządzeń ostatniej woli, zawierały one rady moralne i wyrazy pokory. Szlachcic Andrzej Niegolewski wyruszając na wojnę, rodzinę całą żegna testamentem. Żonie zaleca pilnować dzieci i ich majątku „pamiętając straszny sąd Boski" — syn niech rycerski i bogobojny tryb życia wiedzie, córeczki niech otrzymają „przystojne ćwiczenie". Na końcu testamentu umieszcza Niegolewski prośbę o przebaczenie: „Ichmość wszystkich, których kiedykolwiek rozgniewałem — pokornie przepraszam". Pamiętano również o wiernych sługach. Dobrogost Sobocki zapisuje „Maciejowi Fabrowi za wierne jego posługi koni parę, wóz, kolasę, delię nową, kaptur wilczy, pierzynę, dwie poduszki i ubranie". Wreszcie każdy prawie testament kończył się prośbą zwróconą do obdarzonych, aby ci dawali na Msze święte za duszę zmarłego.

Takie to były zwyczaje pogrzebowe dawnych Polaków. „Śmierć i żona od Boga przeznaczona" — mówiono powszechnie i nie bano się ostatniej chwili, przygotowywano się do niej bez bojaźni i rozpaczy. Każdy bowiem człowiek, biedny i bogaty, dobry i zły, kochający życie czy też je lekceważący, z dniem każdym coraz bardziej zbliża się — ku wieczności.

W.

a przytem doskonale znającego się na umiejętnościach świeckich. Ta mądrość jego nie była, na szczęście, schowana pod korcem, lecz objawiała się przede wszystkim w głoszeniu Słowa Bożego. Słowo to było tak mądre, a zarazem tak przystępne i piękne, że z rozkoszą całymi godzinami słuchała go inteligencja, mieszczanie i lud wiejski. U nas nie było np. sekciarzy, bo każdy miał na kazaniu tak wszystko jasno wyłożone i miał ponadto taki wzorowy przykład tego, co się głosi ze strony księży, że sekty absolutnie istnieć nie mogły.

To, co się rzekło wyżej, to są publiczne prace Ks. Dziekana. Wartość zaś człowieka jako takiego, bardziej się poznaje w jego osobistym zetknięciu się z biedą i nędzą ludzką. I tutaj to nasz Duszpasterz (chociaż pragnął, żeby nikt o tym nie wiedział), okazywał się miłosiernym samarytaninem, ojcem ubogich, przyjacielem studentów, wspomożycielem bezrobotnych, opiekunem kalek, sierót i starców. Może nieraz niejednego surowiej potraktował, zwłaszcza, jeśli zasłużył na to — ale go nigdy nie opuścił. Dom jego, kuchnia jego, a nade wszystko szczodrobliwa ręka jego, zawsze były dla biedaków otwarte. Trzeba jeszcze dodać, że stosunek jego do księży, jako dziekana, był pełen miłości i szczerości. Księża wiedzieli i wiedzą, że ks. Dziekan Kościółek, to nie żaden surowy urzędnik, ale brat dla starszych księży, a ojciec dla młodszych. Nie okazuje nikomu nigdy swojej wyższości, wychodząc z tego założenia, że nie zewnętrzna władza i honory, ale wewnętrzna, moralna wartość stanowi o wyższości człowieka. — Ta szczególnie zaleta może wpłynęła i na to, że chociaż przestał być proboszczem, to przecież na osobiste życzenie Najprzew. Księcia Metropolity urząd dziekański nadal zatrzymał, co jest wypadkiem niespotykanym w dziejach diecezji krakowskiej. Władza duchowna, uznając to ciche, ale bardzo skuteczne działanie, wyróżnia ks. Dziekana kilkakrotnie. I tak zostaje kanonikiem tytularnym, potem dziekanem, następnie otrzymuje odznaczenie rokietą i mantoletem, a w ostatnich czasach zostaje radcą Kurii Książęco - Metropolitalnej.

Parafia nasza, czcząc swego Proboszcza, chciała mu zrobić 25-letni jubileusz pracy w Myślenicach, byłby to jubileusz naprawdę wspaniały, jakiego jeszcze nikt w Myślenicach nie obchodził, lecz ustąpiliśmy, gdyż sobie ks. prob. Kościółek tego nie życzył. — Korzystając jednakże z łaskawości Redakcji „Dzwonu Niedzielnego“, który za jego duszpasterstwa w ogromnej ilości się rozchodził (w święta 500 egz.), to krótkie wspomnienie w dowód wdzięczności zamieszczamy PARAFIANIE.

Z życia archidiecezji krakowskiej

NOWA PLACÓWKA DUSZPASTERSKA POWSTAŁA W TARGANICACH. Oprócz Targanic będą do niej należeć: wieś Brzezinka, nadto części wsi Sułkowic: Sułkowice Górne, Macieśnica i Dzielce, należące dawniej do parafii Andrychów. Duszpasterzem tej placówki został mianowany ks. Feliks Budzaszek. — ADMINISTRATOREM PARAFII BOŻEGO CIAŁA W KRAKOWIE mianowany ks. Franciszek Grabiszewski z Zakonu Kanoników Regularnych Lateraneńskich. — KAPELANEM SZPITALA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ w Krakowie mianowany ks. Lucjan Lach ze Zgrom. Księży Misjonarzy.

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(8) W słoneczny ranek 14 lipca wyjeżdżamy z miasta Verdun (Werdę) na pola bitew. Jedziemy w stronę fortów Douaumont (Duomą) i Vaux (Wo). To niedaleko. Zaledwie kilka kilometrów. Już na przedmieściu jakiś spory cmentarz wojenny. Wnet za miastem wjeżdżamy w ziemię dosłownie przeoraną tysiące razy przez granaty. Smętna to ziemia i pusta, urozmaicona jedynie pagórkami, o które przez przeszło pół roku krwawili się zabłoceni ludzie w hełmach jak o największe skarby. Każdy z tych pagórków miał swoją nazwę, każdy był ufortyfikowany, po wielekroć zdobywany i tracony, i znowu odbierany. Całym urozmaiceniem tych śmiertelnych pól, to krzaki, doły, druty i różne resztki wojennego sprzętu. Często gęsto stoją samotnie w pustym polu piękne pomniki wojenne. Dobra choć nieszeroka droga wije się tak, że do każdego z nich można dotrzeć. Przystajemy. Tu oto leży jakiś olbrzymi zabity lew, z kamienia i na kamiennym cokole. To pomnik ku czci poległych z 130 dywizji i miejsce dokąd najdalej dotarli Niemcy. Tam znowu na północnym stoku strzaskanego fortu Souville (Suwill) jakiś olbrzymi medalion z kamiennych płyt. Na jego tle rzeźbiona w bronzie grupa żołnierzy. To pomnik ciężko rannego sierżanta Maginot'a (Mażinota) późniejszego wielokrotnego ministra wojny i twórcy pasa sławnych i podobno niemożliwych do zdobycia fortyfikacyj francuskich od strony niemieckiej granicy. A to co? Na podmurowaniu leży jakiś wyciągnięty jak struna żołnierz z kamienia, w hełmie, przy nim karabin, w nogach tarcza z napisem: „żołnierz prawa“. To pomnik poległego podporucznika Thome, posła do parlamentu. Dalej pomnik z kogutem, symbolem Francji, tam znowu stoi jakiś kościotrup kamienny owinięty płaszczem, ręką przyciska sztandar i zda się wołać: „a jednak Niemcy nie przeszli“. Ale dość. Przejeżdżamy koło jakiejś polnej kawiarenki. Siedzi sporo ludzi, bo upał doskwiera, choć do południa daleko. Dookoła żadnych domów, nic poza pobojowiskiem. Słońce razi, że i kolorowe szkła nie wiele pomagają.

Wśród pobitewnej pustaci widzimy w dali jakiś długi, niski gmach z wysoką wieżą. Gmach przypomina ciężki potężny fort, wystający z ziemi. Przed gmachem gęsty las krzyżów. To kostnica i cmentarz Douaumont, na nim 12 tysięcy grobów (fotografia). Nad budynkiem potężna ciężka wieża z „dzwonem zwycięstwa“ i wiecznym światłem, latarnią rzucającą w nocy potężne smugi światła na cmentarz i pola bitew. Przed gmachem moc aut, autobusów i ludzi, którzy w święto narodowe przybyli tu w odwiedziny do umarłych.

Wchodzimy do niskiej sklepionej budowli, oświetlonej nastrojowo przyćmionym światłem dnia. W tej budowli znajduje się katolicka kaplica i 46 kostnic, z których każda kryje kości z innego odcinka walk.



Ci - i - cho!

U wejścia w niszy uderza posąg niewiasty okrytej żałobnym welonem (fotografia). Niewiasta ma w rysach twarzy ból. Surowo patrzące oczy i palec na ustach nakazują przechodniowi milczenie. Obok napis po francusku: „Silence!“ (silans) i po niemiecku: „schweigen“ (szwajgn) t. zn. milczenie! Nad posągiem kotwica nadziei i napis: „Tym, którzy spoczywają w grobach bez krzyża“. Posąg ten wykonała i ofiarowała pani Girardet (Żirarde) ku czci synalotnika, który zginął bez wieści w czasie wojny. Katolicy francuscy postarali się, że w budynku tym jest także katolicka kaplica - krypta. Szlachetny romański styl z pewnym odcieniem surowości. Ołtarz wielki z granitu ufundowano ze składek ku czci 250 księży poległych pod Verdun. (W czasie wojny księża we Francji musieli służyć w charakterze żołnierzy liniowych). Nad nim

Mgr Konstanty TUROWSKI

Ch. Z. Z. a uchwały I. Synodu Plenarnego Polski

Wszyscy uświadomieni katolicy zdają sobie doskonale sprawę z olbrzymiej doniosłości uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego odbytego w Częstochowie w r. 1936. Uchwały te obowiązują katolików całej Polski od 16 czerwca 1938 r. Od tej daty, czytamy w dekrecie XX. Biskupów, katolicy powinni tych uchwał ściśle przestrzegać i ich przestrzegania pilnować.

Nic dziwnego, że sprawa uświadamiania wszystkich katolików o znaczeniu wymienionych uchwał i ich realizowania stała się przedmiotem — hasłem Akcji Katolickiej na rok bieżący.

Interesuje nas zagadnienie stosunku chrześcijańskiego ruchu zawodowego do uchwał Synodu. Chrześcijańskich związków zawodowych — jako organizacji. Interesuje nas, jakie obowiązki i zadania z racji powyższych uchwał ciążą na chrześcijańskim ruchu zawodowym.

Chrześcijańskie związki zawodowe, to organizacja skupiająca pracowników najemnych w celu wspólnej obrony interesów zawodowych, oraz dokonywania reform społeczno-gospodarczych i polityczno-ustrojowych w oparciu o naukę społeczną Kościoła. Wynika stąd, że znaczenie tej organizacji jest wielkie. Nic dziwnego, że organizacje tego typu usankcjonowane zostały w uchwałach Synodu. Uchwała 57 głosi m. in., iż katolicy i zawodowo powinni się łączyć i organizować. Wynika z tego, że uchwały Synodu Plenarnego stwierdzają wyraźnie potrzebę konieczną stowarzyszeń zawodowych.

Ale w uchwałach postawione są pewne warunki i nałożone obowiązki, które dotyczą też związków zawodowych. I tak jedna z uchwał głosi, że stowarzyszenia statutowo powinny być oparte na nauce Chrystusowej. Uchwały synodalne przestrzegają katolików przed należeniem do stowarzyszeń neutralnych pod względem wyznaniowym, jeśli istnieje niebezpieczeństwo osłabiania ducha religijnego. A już „nie godzi się — czytamy — należeć, popierać, ani współpracować z sektami, z masonerią, z socjalistami ani z innymi organizacjami, zarówno jawnymi jak i tajnymi, które są wrogie Kościołowi i porząd-

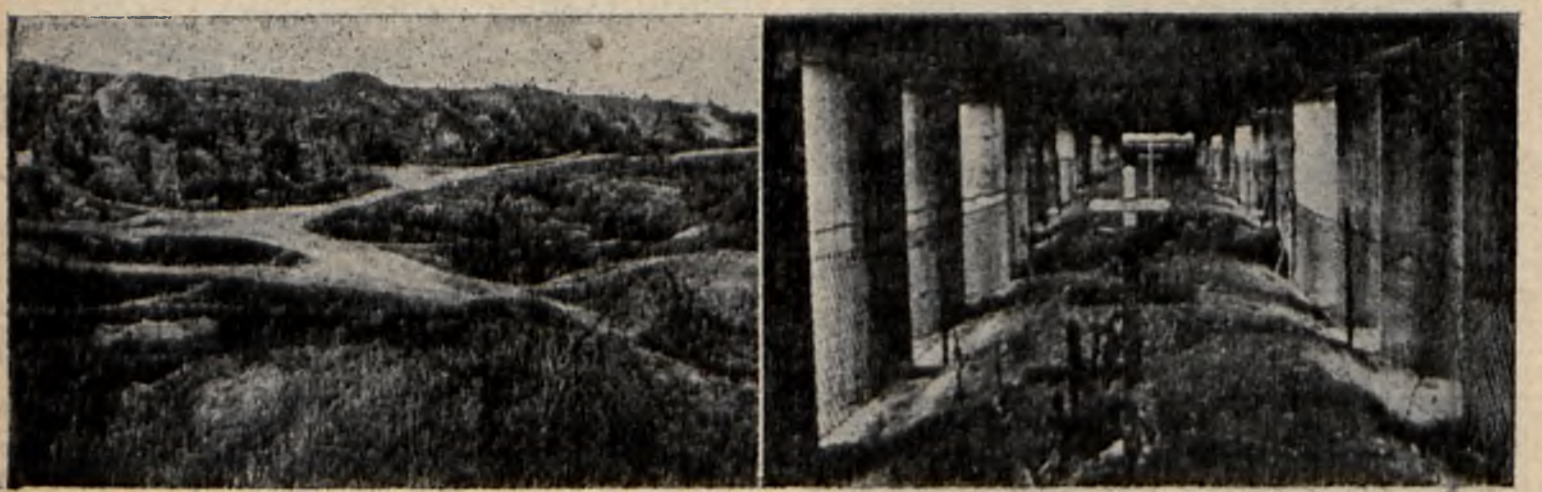


Autor artykułu **Mgr. Konstanty Turowski**, absolwent Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, jest prezesem krakowskiego Okręgu Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Na tym trudnym stanowisku oddał już sprawie nie małe usługi. Wiedzą o tym katoliccy robotnicy, to też chcieliby swego prezesa mieć posłem do Sejmu. Mgr. K. Turowski kandyduje do Sejmu w okręgu 82, w powiatach krakowskim i chrzanowskim, lecz nie z Ozonu, tylko z Chrześć. Związków Zawodowych.

---

rzeźba Matka Boleści z Chrystusem z krzyża zdjętym. W bocznych ołtarzach statuy: Serca P. Jezusa, św. Józefa, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Joanny d'Arc — wszystko dzieła wysokiej klasy artysty Jana Vézien. W oknach monumentalne witraże sławiące bohaterstwo żołnierzy. Jeden przedstawia Chrystusa przyciskającego do swego Serca prostego żołnierza w wielkich żołnierskich trzewiczyskach. U wejścia siedzi młody brat czy kleryk; strzeże tej żołnierskiej świątyni, modli się za poległych, wydaje pamiątki i albumiki.

Tuż obok fortu Douaumont leży fort tej samej nazwy. Był to północno-wschodni, potężnie opancerzony fort twierdzy Verdun. Przypatrzcie mu się choć z daleka na załączonej fotografii. Dziś widzimy tylko długie szare wzgórze kamieniste o wyszczerbionych brzegach. Obok biegnie biała wstęga wapiennej drogi. Tu i ówdzie jakieś okienko potrzaskane, jakieś drzwi nadgryzione. Poza tym na pierwszy rzut oka, to tylko kupa gruzów. A przecież ten fort od roku 1916 znany jest w całym świecie. Pod tą bezkształtną zmieloną na miazgę masą na trzy piętra w dół sięgają kazamaty i izby pancernego fortu. Labirynt sieni, izb i schodów. Wchodzimy. Oprowadza nas i objaśnia żołnierz. U wejścia sale muzeum wojennego. Cała graciarnia wojenna. Zardzewiałe karabiny, miotacze min, wybuchłe i niewybuchłe granaty olbrzymich kalibrów, jakiś filtr do oczyszczania wody, jakaś łódka i t. d. Oczywiście muzeum to powstało dopiero po wojnie. Żołnierz udziela objaśnień. Niemcy bali się tego potężnego fortu. Rzucili piechotę na jego zdobycie, a tymczasem ciężka artyleria niemiecka bębniła w jego mury dzień i noc. Tak bębniła, że aż dziesiątkowała w ciemności swoją własną piechotę, która bez rozkazu podeszła za blisko do fortu. Wobec tego 2 kompanie niemieckie chcąc uciec przed ogniem własnej artylerii spróbowały w ciemny wieczór zdobyć fort. Wdarły się do podziemi. Cisza. Żadnej prawie obrony. Cóż to znaczy? Może Francuzi chcą wysadzić fort w powietrze, więc opuścili go przedtem. W podziemiach odszukano zaledwie 67 żołnierzy francuskich, choć fort mógł ich pomieścić setki. Nikt się tu dziś 25 lutego 1916 r. Niemców nie spodziewał, więc obsada fortu była słaba. Czyż mogli przypuszczać, że piechota niemiecka pójdzie pod ogień własnych granatów i wpadnie dziś do fortu? Tak więc przypadkowo ten potężny fort został przez Niemców prawie bez walki zdobyty. Dopiero po 5 miesiącach ciężkich walk zdobyli Francuzi fort z powrotem, zasypawszy go przedtem ogniem 300 armat. Nim się to jednak stało Niemcy mieli w tym forcie długim na kilometr potężny schron, gdzie przebywały sztaby, całe kompanie rezerw i rannych oraz wielkie magazyny żywności i amunicji. Pewnego dnia zdarzył się tu Niemcom straszny wypadek. Jakiś żołnierz



Fort Douaumont. Któżby odgadł, że pod tym strzaskanym pagórkiem idzie w dół kilka piąter betonowych, w których nawet najstraszniejszy ogień armat mogli wytrzymać ludzie.

Tuż koło fortu Douaumont jest „okop bagnetów“ (tranchée des baïonnettes). 12. VI. 1916 r. zostało tu żywcem zasypanych 57 żołnierzy z 137 pułku piechoty francuskiej. Otrzymali rozkaz ruszyć do ataku. Właśnie chwycili za karabiny, by wyskoczyć z rowu, kiedy straszliwy wybuch niemieckiej miny zasypał ich gwałtownie piachem aż powyżej głów. Obok krzyżów widzimy wystające z ziemi bagnety. Trzymają je w rękach już od 22 lat żołnierze - kościotrupy. Rów został nakryty masywną cementową budowlą, dzięki ofiarności pewnego bogatego Amerykanina.

kowi społecznemu albo szerzą zobojętnienie religijne". Szczególnie silny apel skierowuje Synod Plenarny pod adresem katolików, „by się pilnie wystrzegali komunizmu".

Widzimy więc, że uchwały Synodu Plenarnego kładą wielki nacisk na to, aby stowarzyszenia miały charakter wyraźnie katolicki i żeby do takich tylko katolicy należeli.

Z uchwał Synodu wynikają poza tym pewne specjalne zadania i dla chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Synod wzywa wiernych, aby nie bacząc na względy ludzkie odważnie wyznawali wiarę swoją w życiu prywatnym i publicznym. Jest to możliwe wówczas, gdy katolicy w zagadnieniach wiary są dostatecznie uświadomieni. Wychowanie religijne jest głównym zadaniem Akcji Katolickiej. Ale i chrześcijańskie związki zawodowe mają w tej dziedzinie wielkie zadania do spełnienia. Tym bardziej, że są organizacją, która walczy o urzeczywistnienie zasad katolickich w życiu społecznym i gospodarczym. Gdy się coś czyni, łatwo o błędy. Nie popełni się ich wówczas, gdy przywódcy i członkowie będą uświadomionymi katolikami. Dlatego chrześcijańskie związki zawodowe muszą dbać o wychowanie religijne swych członków i kłaść na nie jak największy nacisk. Wartość bojowa chrześcijańskiego ruchu zawodowego zależy od głębokiego wychowania religijnego jego członków.

Wychowanie religijne nie polega na ograniczaniu się do poznania prawd Wiary. Członkowie muszą znać katolickie zasady moralne tak życia prywatnego, jak i publicznego, aby „być ich zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce" — jak głosi uchwała 70. A więc muszą znać katolicki pogląd na rolę jednostki w państwie, na zadania i obowiązki państwa i t. p.

Wykształcenie i wychowanie religijne członków, to jedna część zadania. Ale jest jeszcze i druga. Ta, na którą chrześcijańskie związki zawodowe kładą tak wielki nacisk. Chodzi tu o znajomość podanych w encyklikach społecznych zasad etycznych i prawnych, według których dokonać należy naprawy stosunków społecznych. Na to zagadnienie Synod Plenarny położył wielki nacisk. „Katolicy powinni brać jak najliczniejszy udział — czytamy — w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych, według zasad sprawiedliwości i miłości, usuwając nienawiść i walkę klasową, oraz ułatwiając wszystkim uzyskanie pracy i możność odpowiedniego bytu. Między innymi dążyć należy do tego, by się w duchu społecznych zasad katolickich układały stosunki pomiędzy pracodawcami a robotnikami, by usunięto bezrobocie i bezdomność i by poprawiono ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu".

Tak więc krzewienie zasad nauki społecznej Kościoła, uświadamianie ogółu o potrzebie jak najszybszej naprawy stosunków społecznych, oto drugie wielkie zadanie wypływające z uchwał Synodu Plenarnego m. in. i dla chrześcijańskich związków zawodowych. Ale i tu nie chodzi tylko o uświadamianie. Chrześcijańskie związki zawodowe są tym typem organizacji katolickiej, która ma przede wszystkim pracować nad urzeczywistnianiem tej nauki. Ma ją realizować, wcielać w życie. Bo to jest istotą istnienia chrześcijańskiego ruchu zawodowego, jego celem.

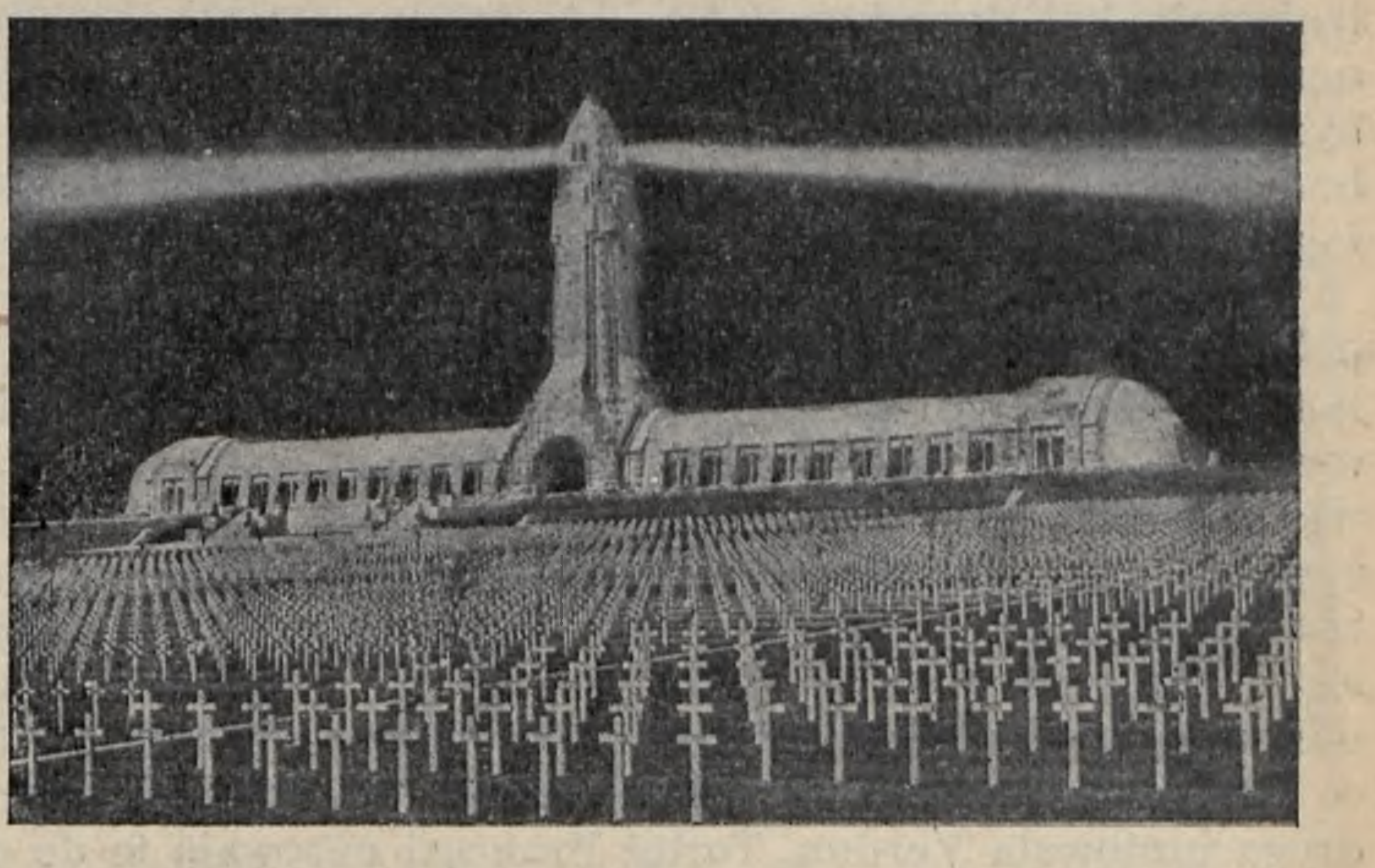
Dlatego uchwały Synodu powinny nas utwierdzić w tym przekonaniu, że naprawę stosunków społecznych należy przyspieszyć. Pracować przede wszystkim nad ustawodawstwem społecznym, gwarantującym światu pracy odpowiednie sprawiedliwe warunki bytu, a następnie nad zorganizowaniem państwa w ten sposób, by można było wykorzystać w całości wielki zapas rąk do pracy, a w konsekwencji usunąć bezrobocie i bezdomność, poprawić ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu — o czym mówi 70 uchwała Synodu. Bo jak już wspomnieliśmy związki zawodowe mają za zadanie nie tylko przez doraźną pracę i walkę usuwać nadużycia kapitału i krzywdy społeczne, ale mają za zadanie przygotować podstawę pod nowy ustrój, ustrój oparty na sprawiedliwości i miłości społecznej.

Uchwały I. Polskiego Synodu Plenarnego stanowią dla chrześcijańskich związków zawodowych nowy bodziec do dalszej wytężonej i zdecydowanej pracy na tym polu.

---

nadepnął przypadkowo na drut od granatu ręcznego. Granat wybuchł, a ponieważ wokół było pełno amunicji, benzyny i łatwopalnych materiałów, więc nastąpiły straszne wybuchy, które prądem powietrza, eksplozjami i gazami położyły tu trupem 650 szeregowców i 28 oficerów. Ale mocne betony fortu wytrzymały. Jeden tylko widać wyłom sklepienia, jako pamiątkę po tym śmiertelnym wypadku. Na dobitkę Niemcy myśląc, że to Francuzi wdarli się do fortu, zaczęli sami do swoich strzelać.

Takie straszne rzeczy działy się tu w tej okolicy nieszczęsnej. A tymczasem dokoła toczyły się mordercze walki o każdą piędź ziemi. Przy zdobyciu marnej wioski Douaumont wyginęły całe dywizje niemieckie. A ile pułków wyginęło w walkach o taki fort Vaux, który choć mniejszy od Douaumont, odegrał w obronie Verdun olbrzymią rolę! Zwiedzamy kazamaty tego niewinnego wzgórka betonu i żelaza. Oprowadza nas żołnierz i objaśnia: tu w tej maleńkiej celce czuwał komendant fortu major Raynal. W ciasnej norze stoi do dziś marna drewniana kanapa, na której sypiał. Tu była centrala telefoniczna i siedziba gołębi pocztowych, które utrzymywały łączność ze światem, gdy telefony przerwano. Tam szpitalik forteczny; dalej stały poustawiane w piętra prycze żołnierskie, tu były karabiny maszynowe, a tędy wdarli się Niemcy; te schody prowadziły głęboko do studzien z wodą. A właśnie z tą wodą w forcie Vaux (Wo) była tragedia. Fort i jego studnie były obliczone tylko na 240 ludzi, a tymczasem w czasach strasznych walk gnieździło się tu 669 żołnierzy. Nie zdobyły fortu walące w niego granaty 42 cm., ani pociski trujące, ale zgubił go brak wody. Nie brakło żywności tylko brakło tej zwykłej, choćby brudnej wody. Od dwu dni szeregowi i oficerzy, a nawet ranni nie widzieli jej ani kropli. Nie widział jej też i to już od dawna komendant Raynal. Ludzie poczęli szaleć z huku eksplozyj i pragnienia. Osuwali się zemdleni.



Kostnica Douaumont z wieżą i latarnią, rzucającą w dal potężne snopy światła. Obok las grobów z krzyżami kamiennymi. U stóp każdego krzyża krzak szkarłatnej, jak krew, róży...

Nie było rady. Niezdobyty granatami fort musiał się poddać Niemcom z braku wody. Komendantowi fortu dowództwo francuskie nadało najwyższe odznaczenie, a po poddaniu się do niewoli niemiecki następca tronu oddał mu szpadę w uznaniu bohaterstwa.

Słuchamy o tym wszystkim i w głowach nam się mąci. Aha! Więc to tak musi wyglądać wojna, kiedy do niej staną narody stojące na najwyższych szczeblach cywilizacji! Więc na to całymi latami ślęczeli uczeni niemieccy po pracowniach, żeby ich produkty chemiczne mordowały potem w wyrafinowany sposób bohaterskich obrońców tej własnej ziemi. A co się dziś przygotowuje w niemieckich mózgach i pracowniach? Któż wie. Przed ostatnią wojną były przecież przynajmniej jakieś blade umowy o kalibrach broni, o nieużywaniu gazów

Książki nadesłane do Redakcji

Haro: CHRYSTUS WŁADCĄ TWOIM. Biblioteka Wieczornicowa Nr. 51. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena 1 zł. Stron 48. — Nie wielki to tomik, przynosi jednak doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katolickiej. Prócz aktualnego wykładu na temat Królestwa Bożego na ziemi, znajdujemy w programie piękne inscenizacje i deklamacje solowe i chórowe.

Ks. Jan Kubkowski: PÓJDŹCIE OSOBNO! Rekolekcje zamknięte dla młodzieży męskiej. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 2 zł. Stron 153. Księża asystenci kościelni znajdą w tym wydawnictwie nowy i dobry materiał do swych nauk rekolekcyjnych. Dużo przykładów, współczesne ujęcie zagadnień — oto co czyni książkę tę praktyczną.

K. J.: SPOŁECZNA SŁUŻBA KOŚCIOŁA. Poznań 1938. „Ostoja". Cena zł. 1.80. Stron 166.

K. J.: BUDOWA NOWEGO ŁADU. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena zł. 1.80. Stron 160.

Oto dwie książki, które niewątpliwie zostaną w lot rozchwytane przez pracowników społecznych. Są to bowiem dwa zbiory wykładów na palące się dziś zagadnienia społeczne. Wykłady ujęte są bardzo popularnie, a jednak z gruntu fachowo. Jasna dyspozycja i — co może najważniejsze dla praktyków — po każdym rozdziale ćwiczenia praktyczne ze słuchaczami za pomocą pytań do danego tematu. Dobre, gruntowne podręczniki katolickiej nauki społecznej.

O MŁODYM ROBOTNIKU POLSKIM. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena zł. 1.30. Stron 96.

Sprawa młodzieży robotniczej w Polsce staje się coraz bardziej aktualną. To też zagadnieniu temu poświęcił Katolicki Związek Młodzieży Męskiej specjalną konferencję, na której kilku znawców kwestii robotniczej wygłosiło szereg wykładów. Przemówienia te wraz ze streszczeniem interesujących dyskusyj ukazały się obecnie drukiem, pozwalając na zapoznanie się z tym ważnym zagadnieniem licznym rzeszom pracowników społecznych. Prócz wykładów o charakterze teoretycznym znajdujemy w tej książce także referaty sprawozdawcze o położeniu młodzieży robotniczej w Polsce, o istniejących w Polsce organizacjach robotniczych i o doświadczeniach organizacyj młodzieży robotniczej w Belgii i Francji.

ŻYWE SŁOWO — Cena 1 egz. 15 groszy. — K. J.: Nr 89 — Etyka, cechy jej prawdziwości, — K. J.: Nr. 90 — Etyka katolicka I. — K. J.: Nr. 91 — Etyka katolicka II. — K. J.: Nr 92 — Bóg, czy człowiek, — K. J.: Nr 93 — Etyka społeczna, — K. J.: Nr 94 — Owoce moralności. — W sześciu wykładach omawia autor podstawy etyki. Wykazuje on przystępnie i jasno, że istnieje właściwie tylko jedna etyka (moralność,), która swe źródła i zasady czerpie w Bogu. Każdy wykład zaopatrzony w pytania do dyskusji.

Na rekolekcje zamknięte do Częstochowy

Dla czcicielek Najśw. Serca Jezusowego odbędzie się pierwsza seria rekolekcyj zamkniętych od 9 listopada br. (początek godz. 7 wieczorem) do 13 listopada (rano zakończenie) w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43. Kierownikiem rekolekcyj będzie O. Franciszek Kwiatkowski T. J. Rekolekcje te prócz osobistego uświęcenia mają za cel gruntowniej urobić nowe szerzycielki nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego, wyrobić w uczestniczkach zapał apostolski do szerzenia miłości Najśw. Serca Jezusa, poświęcenia rodzin Bożemu Sercu i Apostolstwa Modlitwy oraz do pracy w Akcji Katolickiej. Koszta mieszkania i utrzymania 10 zł. Staramy się o zniżkę kolejową na drogę powrotną, dlatego należy zabrać ze sobą dowód osobisty względnie legitymację z fotografią lub paszport. — Zgłoszenia kierować pod adresem: KSIĄDZ DYREKTOR KRAJOWY, KRAKÓW, UL. KOPERNIKA 26.

trujących, kul dum-dum i t. p. A dziś przecież pono żadne umowy nie obowiązują! Jeśli to ma być cywilizacja, to lepiej być barbarzyńcą, który umie się posługiwać tylko łukiem czy bumerangiem. Uciekajmy z tych czarnych, wilgotnych podziemi i od czarniejszych jeszcze myśli.

Ze szczytu fortu Vaux rzucamy jeszcze okiem na całe pobojowisko zatopione w słońcu południa i jedziemy w stronę Reims. Jedziemy drogą, która w czasie strasznych dni Verdun uratowała tę twierdzę, a może i całą Francję. Tylko tą jedyną, wiodącą do Bar-le-Duc, mogły do twierdzy ciągnąć posiłki, żywność, amunicja. Drogi tej, także ostrzeliwanej przez Niemców, pilnowali Francuzi jak oka w głowie. Co 3 metry wzdłuż szosy stali żołnierze z łopatami i zasypywali natychmiast każdą powstałą dziurę w wybitej i błotnistej nawierzchni drogi, którą co dzień przejeżdżało do 7.000 samochodów ciężarowych. Ta droga uratowała Verdun. To też Francuzi nazywają ją do dziś „drogą świętą" (la voie sacrée), a kilometry na niej są znaczone pięknymi słupkami kamiennymi z bronzowym hełmem na wierzchu i wieńcem laurowym.

Niemcy w czasie ostatniej wojny mieli 2,036.000 zabitych. Jeśli tę wojnę tak słabo już pamiętają i prą do nowej, to może i dlatego, że olbrzymie pobojowisko i cmentarze wojenne nie leżą przeważnie w ich kraju, lecz we Francji. Nie odwiedzają tak często jak Francuzi i Anglicy cmentarzów wojennych — i dlatego o straszliwych ofiarach wojny mało myślą. Wprawdzie w zamienionej na protestancki zbór prześlicznej gotyckiej katedrze w Ulm (budowę jej zaczęto w roku 1377, a ukończono dopiero w roku 1890; wieża tej katedry jest wysoka na 161 m., podczas gdy wieża katedry w Kolonii sięga 155 m., a wyższa wieża kościoła Mariackiego w Krakowie metrów 81) mogą i Niemcy odczytywać listy strat wojsk wirtemberskich i odczytać, że jeden z pułków piechoty wirtemberskiej miał zabitych aż ponad 300 oficerów i 4.000 szeregowców, a w podziemiach tej katedry pochowano symbolicznie 23.000 metalowych tabliczek z nazwiskami zabitych żołnierzy, którym po śmierci odpięto z ubrań legitymacje — ale co innego widzieć sztandary, tablice i napisy, a co innego patrzyć własnymi oczyma na straszną kośbę wojny.

Zwiedzamy pod wieczór Reims. Tamtejszą katedrę zbombardowali Niemcy, pono dlatego, że blisko były pozycje wojsk. Właśnie przed paru dniami otwarto uroczyście tę katedrę i jeszcze stoją rusztowania trybun na placu przed tą wspaniałą prastarą budowlą. Zwiedzamy ja wraz z całymi rzeszami ludzi, którzy tu w święto narodowe przybyli. Dwadzieścia lat pracy i wielomilionowe sumy francuskich i amerykańskich ofiarodawców pochłonęły już roboty, a przecież tyle jeszcze we wnętrzu jest do zrobienia! Łatwo zburzyć nawet w godzinie, ale naprawić szkodę — to mozoł na długie lata.

Już dobrze ciemno. Ujechaliśmy dziś szmat drogi, lecz nasz dzielny Kierowca zawziął się dziś jeszcze dowieźć nas do Paryża. I dowiózł. Powódź świateł, masywy domów, znowu karuzele i muzyki na przedmieściach z okazji święta narodowego, autobusy, kanały, podziemne, białą kaflą wykładane tunele, długie szeregi olbrzymich domów i wreszcie „Plac Gwiazdy" z łukiem triumfalnym. Ale jak tu dojechać do „Placu Zgody", kiedy szeroka, bez początku i końca rzeka aut, tak powoli posuwa się naprzód. Posuwamy się z szybkością żółwią i jeszcze na dobitek co kilka metrów wąż aut się zatrzymuje, więc mamy czas na robienie spostrzeżeń. Centrum Paryża dosłownie tonie w światłach i chorągwiach angielsko-francuskich. Tuż przy „Placu Zgody" olbrzymich rozmiarów lwy herbu brytyjskiego. Za kilka dni ma do Paryża zjechać królewska para angielska. Stąd te olbrzymie i gustowne dekoracje. Jest już koło północy, kiedy wreszcie dobijamy do „Placu Zgody" i możemy wziąć szerszy oddech. Koło Quai d'Orsay i Kopuły Inwalidów kierujemy się w stronę naszej przystani. Ale to nie tak łatwo, dziś 14 lipca! (C. d. n.).

Kraków w obliczu wyborów do Rady miejskiej

Ponieważ w styczniu 1939 roku kończy się urzędowanie obecnej rady miejskiej, przeto wojewoda krakowski zarządził wybory do rady miejskiej w Krakowie **na niedzielę 18 grudnia 1938 r.** Miasto Kraków ma prawo wybrać **72 radnych.** Dla przeprowadzenia wyborów miasto zostało podzielone na 10 okręgów wyborczych i 88 obwodów głosowania. Poszczególne okręgi wybiorą od 6 do 8 radnych.

Podczas gdy zainteresowanie bliskimi już wyborami do Sejmu i Senatu jest w Krakowie (podobnie jak i wszędzie) z wiadomych powodów nikłe, to do wyborów samorządowych staną prawdopodobnie wszyscy. Pójdą ludzie, którzy walczą o Kraków katolicki i narodowy, pójdą ławą żydzi, socjaliści i ich zwolennicy. Pójdą ludzie ze sfer rządowo-ozonowych, pójdzie też tak zwana opozycja.

Wybory do rady miejskiej w Krakowie mają szczególnie wielkie znaczenie. Walka wyborcza będzie się toczyć o rzeczy ogromnej wagi, mianowicie o to, czy Kraków duchowa stolica Polski będzie miał charakter miasta katolickiego i polskiego, czy też miasta żydowsko-socjalistycznego. Może nie wszyscy zdają sobie dobrze sprawę z tego, że Kraków od dawna jest pod silnym wpływem żydostwa i socjalizmu. Powiedzmy bez ogródek: Kraków jest bardzo silnie zażydzony i czerwony tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym. Że w Krakowie mamy kilkadziesiąt ślicznych kościołów i wiele klasztorów, oraz że mamy panteon narodowych pamiątek — królewski Wawel, to sprawy zupełnie nie poprawia, lecz raczej pogarsza. Tym bardziej pali wstyd, żeśmy do takiego zażydzenia i zczerwienienia Krakowa dopuścili.

Ta opłakana sytuacja Krakowa musi się absolutnie zmienić. Wprawdzie od niedawna idzie silna akcja w sprawie spolszczenia i uchrześcijanienia Krakowa pod każdym względem, lecz na przeszkodzie temu stoją walki poszczególnych grup i grupek politycznych, gospodarczych czy kulturalnych. Gryziemy się wzajemnie o drobiazgi, a tymczasem ponosimy stratę kolosalną: tracimy katolicki i polski Kraków. To nie jest przesada. Kto nie wierzy niech się przejdzie już nie tylko po Kaźmierzu, Stradomiu czy Podgórzu, ale niech zaglądnie do samego serca Krakowa: do Rynku, do głównych ulic śródmieścia i do nowobudujących się dzielnic. Niech zaglądnie do banków, kas, aptek, sklepów, fabryk, książek i dzienników. Żywioł żydowski rozpiera się tam gospodarczo i kulturalnie.

Jak silnym i agresywnym jest socjalizm w Krakowie zrozumiemy dostatecznie, kiedy sobie przypomnimy, że właśnie tu w Krakowie, a nie gdzieindziej, socjaliści strzelali i zabijali polskich żołnierzy, że w r. 1936 wywołali strajk powszechny, doprowadzili do rozlania krwi i rabunków, że fabryki (przeważnie żydowskie), przedsiębiorstwa i warsztaty uważają dziś za swoje niepodzielne królestwo, gdzie rządzą masami robotniczymi przy pomocy gwałtów, terroru i wykrętnych metod.

Nie wolno się łudzić, że zwarte masy żydostwa i socjalistów nie pokuszą się przy najbliższych wyborach opanować krakowską radę miejską i przy jej pomocy rządów Krakowem. Owszem, jest to rzeczą pewną. Zanosi się wprawdzie na to, że dla zbałamucenia polskiego robotnika socjaliści na listach kandydatów nie umieszczą nazwisk żydowskich, żeby ukryć swoje prawdziwe żydo-marksistowskie oblicze, nie mniej jednak jest rzeczą udowodnioną, że socjaliści idą na pasku żydowskim i na tym pasku poprowadzą robotników i spory zastęp wolnomyślnych pracowników umysłowych — do wyborów. Uzyskawszy wielką ilość mandatów (niektórzy powiadają, że skromnie licząc na ogólną ilość 72 radnych, żydzi i socjaliści wprowadzą razem ponad 40 swoich radnych) zaczną po swojemu gospodarzyć w Krakowie. Wiemy co to oznacza!

W obliczu takiej rzeczywistości wszystkie żywioły, które chcą, żeby Kraków był katolickim i polskim, muszą utworzyć wspólny mocny blok i żydowsko-marksistowską robotę udaremnić. Jeśli coś może zaważyć na przyszłych losach Krakowa, to ani samo Stronnictwo Narodowe, ani samo Stronnictwo Pracy, ani Stronnictwo Ludowe, ani ludzie, którzy dotychczas trzymali się rządowo-ozonowej orientacji, ale wszystkie żywioły katolickie i polskie razem. Zjednoczyć się i iść do wyborów razem — oto jedyne wyjście z poważnej sytuacji! Ludzie przodujący różnym obozom i grupom muszą to zrozumieć i pracować nad tym. Kto tego nie rozumie, ten nie jest godzien imienia katolika i Polaka; ten wydaje Kraków na łup żydo-marksizmu.

Przypominamy
odnowienie przedpłaty

DZIAŁ ROLNICZY

Jak się pozbyć mietlicy w zbożu

Mietlica w oziminach występuje zazwyczaj na glebach wilgotnych, sapowatych, jednakże w niektórych latach pojawia się w znacznych ilościach także i na wielu innych glebach. Najwięcej występuje na gruntach zlewnych i nieprzepuszczalnych, ale spotykamy też mietlicę nieraz w zbożach nawet na dosyć lekkich szczerkach.

Zazwyczaj mietlica pojawia się masowo po mokrych jesieniach, oraz po przekropnych a chłodnych wiosnach.

Z tego wynika wniosek, że przyczyną występowania mietlicy w zbożu jest nadmiar wilgoci w glebie, zwłaszcza w pierwszym okresie rozwoju roślin uprawnych, to znaczy jesienią i wiosną. Samym jednakże nadmiarem wilgoci w glebie nie możemy tłumaczyć występowania mietlicy w zbożu. Zdarza się często na tej samej glebie, na jednym poletku, że żyto lub pszenica jest silnie zarośnięta mietlicą, a obok, za miedzą, nie widzimy mietlicy w zbożu ani śladu. Różnica ta pochodzi najczęściej z powodu odmiennej uprawy ziemi.

Niektórzy rolnicy po zbiorze zboża lub koniczyny ścierniska podorują zbyt głęboko, na 10—13 cm., po jakimś czasie puszczają drapacz i brony i rychło potem, zwykle po 2 do 3 tygodniach, od chwili podorania ścierniska, wykonują orkę siewną zwykle nie głębiej niż na 10—13 cm. Otóż tego rodzaju uprawa jest wadliwa. Rola tak uprawiona nie stanowi odpowiedniego siedliska dla rozwoju zbóż, ani innych roślin uprawnych.

Uprawa taka nie zawsze jednak powoduje złe skutki. O ile po dokonaniu zasiewu mamy porę sprzyjającą, to znaczy, gdy przechodzą umiarkowane deszcze, wtenczas rola powoli dobrzeje i ozimina nie źle się udaje. Jeśli natomiast po zasiewie przychodzą duże deszcze, albo ulewy, wówczas skutki wadliwie wykonanej uprawy występują w całej pełni.

Mietlica występująca w większej ilości niewątpliwie obniża plony zboża i to nawet dość znacznie, zabiera bowiem roślinom uprawnym pokarmy z gleby. Więcej jednak wpływa na obniżkę plonu zboża niepomyślny stan uprawy. Zazwyczaj, gdzie występuje mietlica w większych ilościach zboże słabo plonuje.

Jakąż tedy zastosować uprawę roli, żeby uniknąć tak niepożądanego zamietliczenia zbóż? Żadne nadzwyczajne zabiegi tu są niepotrzebne, uprawę należy stosować zwykłą, normalną, prawidłową. A więc przede wszystkim podorywkę trzeba wykonać jak najwcześniej, możliwie zaraz za kosą, podorywać płytko nie głębiej niż na 5—6 cm., potem w miarę możności podorywkę przygnieść wałem i zabronować. Orkę siewną wykonać dopiero wtedy, kiedy ściernisko przegnije i rola wydobrzeje, stanie się jednolitą, a więc po 5—6 tygodniach, przyczem orka siewna musi być wykonana na 5 do 7 cm., głębiej niż była zrobiona podorywka czy odwrotka. Prócz tego orka pod żyto powinna się jeszcze odleżeć, conajmniej 2—3 tygodnie, do czasu siewu.

A co robić, jeżeli zbiory się opóźniają i nie możemy tak długo trzymać podorywki, gdyż opóźniłoby to zbytnio orkę siewną oraz siew zboża? W takich razach, o ile rolę mamy czystą, najlepiej podorywki zaniechać, a tylko ściernisko przejść sprężynówką lub kultywatorem sprężynowym i rychło potem, gdy tylko czas pozwala — orać od razu na siew. O ile zaś rolę mamy zaperzoną, to musimy podorywać i sprężynami perz wyciągać, aczkolwiek to może doprowadzić do omówionych wyżej niepożądanych następstw. Podorywka jednak powinna być wykonana płytko.

Szczególnie niebezpieczną bywa powyżej wzmiankowana wadliwa uprawa na glebach zlewnych, nieprzepuszczalnych. Na takich glebach doświadczeni rolnicy, siejąc oziminy w przesiewiskach oraz po dwupokosowych koniczynach, najczęściej podorywek wcale nie stosują, lecz tylko sprężynują ścierniska i orzą na raz. I taka uprawa na tego rodzaju glebach okazuje się najodpowiedniejszą.

Zamietliczenie zbóż, występuje również z powodu nadmiaru wilgoci w glebie. W takich wypadkach można mu zaradzić tylko przez odwodnienie gruntu.

Chcąc uniknąć zamietliczenia zboża, trzeba utrzymać normalną wilgotność roli, oraz umiejętnie uprawiać rolę.

JAKIE OBOWIĄZUJĄ NADAL ULGI W SPŁACIE DŁUGÓW ROLNICZYCH.

Pomimo, iż począwszy od października stały się płatne długi rolnicze prywatne, to na skutek zmienionych przepisów z dnia 24 października 1934 r. przedłużona została z mocy ustawy możność zapłaty długów rolniczych papierami wartościowymi do dnia 31 grudnia 1940.

Do tej samej daty przedłużona została możność konwersji (zamiany długu na niżej oprocentowane) długów rolniczych, zabezpieczonych hipotecznie na nieruchomościach ziemskich, na długi 4 i pół proc. w listach zastawnych, umarzalnych w okresie 55-letnim.

Również do końca roku 1940 przedłużono możność przedterminowej spłaty długów rolniczych, przyczem każda przedterminowa zapłata długu gotówką umarza 200 proc. zapłaconej sumy (wpłacając 100 zł. przed terminem skreśla się dług 200 złotych) Dz. U. Nr. 30, poz. 222 z 14. IV. 1937 r. Obowiązuje to drobne gospodarstwa do 50 ha. Przedterminowo można spłacać tak całość długu, jak i jego część, z tym jednak zastrzeżeniem, że każda wpłacona suma musi być większa od półrocznej raty.

Należy dodać, że ustawa z 14. IV. 1937 r. przedłużyła termin składania wniosków do właściwych urzędów rozjemczych o obniżenie długów z tytułu działów rodzinnych i spadkowych do 31 grudnia 1938 r.

We wszystkich sprawach majątkowych i długów, należy się zwracać do Biur finansowo-rolnych, istniejących przy starostwach powiatowych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Stan rolnictwa w wojew. krakowskim. Rolnictwo wojew. krakowskiego nie zostało wprawdzie w tym roku dotknięte klęskami elementarnymi i zbiory zostały łatwo dokonane, jednak wydajność zbóż jest niższą od przeciętnej, a zniżka cen ziemiopłodów, dochodząca do 30 proc. w porównaniu z r. ub., stwarza niepomyślną koniunkturę dla rolnictwa. Przyczyniła się również do niej pryszczyca, która ogarnęła, za wyjątkiem jednego, wszystkie powiaty województwa.

Niepomyślne zbiory ziemniaków. Tegoroczne zbiory ziemniaków są znacznie mniejsze, jak w ub. roku. Przeważają w plonie ziemniaki drobne. W Krakowie na targach rolnicy sprzedają ziemniaki po około 6 zł. za 100 kg.

Owoce nie dopisały. Co się tyczy owoców, to jabłonie i grusze dały zbiór słaby. W niektórych okolicach drzewa te nie obrodziły. Stosunkowo dobre zbiory dały śliwy, jednak w dużej ilości owocu robaczywego.

Spożycie owoców. W Polsce w porównaniu z innymi krajami spożywa się najmniej owoców. Przeciętne spożycie owoców na jednego mieszkańca wynosi rocznie: we Francji 106 kg., w Szwajcarii 101 kg., w Niemczech 84 kg., Węgrzech 15 kg., a w Polsce zaledwie 8 kg.

Obszar winnic. Dotychczasowy obszar winnic w Polsce oblicza się na 180 hektarów. Z wiosną roku przyszłego powierzchnia uprawy winnic ma się zwiększyć o połowę.

Parcelacja gruntów. Na terenie całego kraju, rozparcelowano w pierwszym półroczu b. r. ogółem ponad 59 tysięcy hektarów. W największych rozmiarach była prowadzona parcelacja państwowa w wojew. poznańskim i pomorskim.

Nowe gospodarstwa rolne. Na rozparcelowanych ziemiach powstało w ciągu pierwszego półrocza b. r. przeszło 4.000 nowych, samodzielnych gospodarstw rolnych.

Pryszczyca zwolna wygasa. Według urzędowych obliczeń, na początku października pryszczyca istniała w 14 województwach, 170 powiatach, 7.233 miejscowościach i obejmowała 65 tysięcy zagród. Liczba zagród objętych pryszczycą zmniejszyła się o prawie 3.000.

Umowa handlowa z Niemcami. Na podstawie umowy handlowej polsko-niemieckiej, Polska będzie mogła wywieźć do Niemiec w ciągu najbliższych 4-ch lat zboża i drzewa za 120 milionów zł. W zamian za to, Niemcy mają sprowadzić do Polski maszyny i narzędzia.

Wesoły kącik

W PORZĄDKU.

— Czy po powrocie z urlopu znalazłeś mieszkanie w porządku?

— O tak! Nawet lampa elektryczna paliła się jeszcze w pokoju.

Co nam piszą

WOLA DUCHACKA KONIECZNIE POTRZEBUJE KOŚCIOŁA!

Gmina podmiejska Wola Duchacka, licząca przeszło 9 tysięcy mieszkańców, zamieszkała w 80% przez ludność robotniczą, oddalona jest od swojego kościoła parafialnego w Krakowie-Podgórzu o 4 km., z tego też powodu uczęszczanie do kościoła i zaspakajanie potrzeb religijnych natrafia na wielkie trudności.

Celem usunięcia tych trudności zawiązał się w gminie Komitet budowy kościoła już w 1929 r., który w ciągu tych kilku lat drogą składek w miejscu zdołał uzbierać zaledwie kwotę minimalną w sto-



Wola Duchacka. W maleńkiej kapliczce odprawia się Msza święta, a liczna rzesza wiernych uczestniczy w niej co niedzielę pod gołym niebem. Dobrze, gdy pogoda dopisze, ale co będzie w dni słotne i zimowe? Więc pomóżcie wznieść w Woli Duchackiej kościół, który tam jest naprawdę potrzebny!

sunku do kosztów budowy chociażby skromnej kaplicy. Z biegiem lat wzrasta liczba mieszkańców i ostatecznie potrzeba budowy kościoła staje się sprawą palącą.

Duszpasterstwa podjęli się i już nawet rozpoczęli OO. Zmartwychwstańcy. Nabożeństwo na razie odprawia się w niedziele i święta w kapliczce przydrożnej, a w dni powszednie w domu prywatnym, w którym jeden z pokoi zamieniono na kapliczkę.

Ciężar kosztów budowy choćby skromnej kaplicy przewyższa siłę płatniczą mieszkańców i nie ma widoków zebrania w miejscu dostatecznej ilości środków finansowych, tym bardziej, że jak już wyżej wspomniano, ludność gminy składa się w przeważającej liczbie z ludzi biednych, bo sfery robotniczej.

Mimo trudności, na jakie zawsze i wszędzie natrafia podobne przedsięwzięcie, Komitet nie upada na duchu, lecz ufny w pomoc Bożą i w pomoc prawdziwych i gorliwych katolików, którym dobro duchowe bliźnich i zbawienie ich dusz leży na sercu postanowił wszelkimi siłami dążyć do zrealizowania powziętego planu.

W tym celu Komitet zwraca się z gorącą prośbą do ludzi dobrej woli, by odpowiednio do swego stanu materialnego przyczynili się choćby skromnym datkiem do budowy Domu Bożego, w którym kiedyś w przyszłości będzie się odprawiała Najświętsza Ofiara za ofiarodawców i dobrodziejów tego kościoła.

Komitet nie wątpi, że wszyscy P. T. Kapłani i Wierni zechcą wziąć udział w tym zbożnym dziele i prześlą ofiarę, za którą Komitet składa jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać"!

Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. Nr. 403.270.

Za Komitet:

KAROL PERS, prezes komitetu. **KS. FRANCISZEK LIS C. R.** proboszcz.

RADZISZÓW.
CO NAM OPOWIEDZIAŁA ŚLĄZACZKA Z ZAOLZIA?

Miło mi podzielić się z czytelnikami drogiego mi „Dzwonu" wiadomością o wizycie Ślązaczki z Zaolzia na zebraniu naszego K. S. Kobiet. W niedzielę, dnia 16. X. odwiedziła nas p. Zofia Łachmanowa, krewna jednej z naszych członkiń. Wyszła za mąż przed 23 laty za robotnika z Frysztatu, tam też dotąd mieszka. Wychowała 7-ro dzieci — po czworo miała w wieku szkolnym. Gdy je chciała zapisywać do polskiej szkoły zastraszono ją grozą utraty pracy przez męża, wobec czego zapisała wszystkie do szkoły czeskiej, po dwóch latach jednak, gdy przyszedł okres przygotowania do Sakramentów św. pomyślała, że nie sposób jej, matce polskiej, uczyć dziecko w obcym języku pacierza i pozwolić, by w obcym języku spowiadało się. Odbierała więc kolejno dziatwę swą z obcej szkoły, przy czem miała trudne przejścia z nauczycielem czeskim. Przedstawiał jej, jaką złą jest matką, gdy nie troszczy się, by jej dzieci miały w przyszłości pracę, by chodziły do pięknego budynku szkoły czeskiej; tłumaczył więcej niż godzinę i groził. Kobieta zniecierpliwiona odrzekła: Panie, czemuż nie chcecie dogodzić Polakom, czemu nam krzywdę robicie i zniechęcacie ku sobie, czyż nie lepiej, byśmy w zgodzie żyli i wspólnie się bronili przed Niemcami. — Przekonało to Czecha i dał jej spokój, ale dzieci po skończeniu nauki nie otrzymały pracy w kopalni, ni w fabryce — wszędzie żądano świadectwa ze szkoły czeskiej. „Nic to nie szkodzi — mówi dzielna matka — przy Boskiej pomocy dostali pracę w handlu".

„Księdza proboszcza mamy Polaka, także dwu wikarych, jest jeden ksiądz czeski a jeden niemiecki, ale mieliśmy zawsze nasze nabożeństwa i sumę i nieszpory, a majowych nabożeństw było co dzień trzy. Mamy też swoje Stowarzyszenie Polskich Niewiast Katolickich, mamy swój sztandar, także i mężczyźni, jak również młodzież. Wszystkim nam teraz dobrze, Czesi zaraz znikli, zostali tylko ci Polacy, co to szli za Czechem, ale my im być nie damy. Taki aptekarz, co to w roku 1920 mordował Polaków, teraz wystawił polski sztandar, ale mu go zdarli, a teraz mu wyjechać kazali. Będziemy mieli znów stratę pieniędzy. Straciliśmy już oszczędności, gdyśmy z Austrii przeszli do Czech, a teraz znów nam z kas wszystko Czesi zabrali. A też przy zmianie pieniędzy trochę tracimy, ale to nic, dorobimy się znowu. Byleby Bóg dał, by tu Niemcy nie weszli" — kończy kobiecina.

„Niech się Pani nie boi — odpowiadam — proszę uspokoić wszystkich Zaolzian, już my tej drogiej ziemi nikomu nie damy, a nie daj Boże, gdyby nas wróg napadł, potrafimy go wypędzić, choćby był tak mocny jak Hitler".

Zawołałyśmy gorąco: „Niech żyje Polska Katolicka! Niech żyje Polski Śląsk!" Zaśpiewałyśmy „Boże coś Polskę" i zakończono zebranie. Ładny referat o własności w świetle Encyklik Papieskich został odłożony. — Stowarzyszenie nasze rozrosło się, dzięki Bogu, brak mu jednak świetlicy na zebrania, możnaby nająć dom na ochronkę, mogłyby przybyć zakonnice, ale właściciel domu żądał aż 70 zł. miesięcznie i dom stoi pustką.

A. Hallerówna.

25 LAT PRZY ORGANIE.

W niedzielę, dnia 16 b. m., obchodził jubileusz 25-cio letniej pracy zawodowej **p. Stefan Profic, organista i dyrektor chóru kościoła Najśw. Panny Marii w Krakowie.**

P. Stefan Profic urodził się w roku 1892 w Sułkowicach, a studia muzyczne odbywał w Konserwatorium Muzycznym w Krakowie, u profesora ś. p. dra Władysława Żeleńskiego. Po ukończeniu Konserwatorium w r. 1913, p. Profic obejmuje posadę organisty w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku, zaś z wybuchem wojny światowej przenosi się do klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce. W roku 1916 obejmuje posadę w katedrze tarnowskiej, lecz po kilku miesiącach wraca do Wieliczki, gdzie po wskrzeszeniu Polski poświęca się pracy pedagogicznej jako nauczyciel śpiewu w tamtejszych dwóch gimnazjach i seminarium nauczycielskim T. S. L. aż do 1927 roku.



STEFAN PROFIC.

W roku 1927, po śmierci ś. p. Stanisława Niepielskiego, organisty i dyrektora chóru kościoła Najśw. P. Marii w Krakowie, p. St. Profic otrzymuje to stanowisko w drodze konkursu, jako jeden z pomiędzy 10-ciu kandydatów. Tutaj poza obowiązkami kościelnymi, rozwija p. Profic żywą działalność jako dyrygent chórów. Jednym z poważniejszych chórów krakowskich, jakim kieruje od r. 1927, jest Tow. Śpiewackie „Hasło", założone przez śp. dra Henryka Jordana w roku 1889, a który to zespół jest zarazem chórem kościoła Najśw. P. Marii od czasu objęcia posady organisty przez p. Profica. Chór „Hasło" w równej mierze obok śpiewu kościelnego, kultywuje też i pieśń świecką. W roku przyszłym obchodzić będzie chór „Hasło" swój jubileusz 50-cio letniej pracy na polu kultury śpiewaczej.

Dzięki p. Proficowi i jego niespożytej energii, chór „Hasło" jest dziś silnie zorganizowany, liczy 50-ciu członków czynnych, posiada

W uroczystość Chrystusa-Króla weź udział w nabożeństwie, przystąp do Komunii św., niech Cię nie braknie w pochodzie i na akademii!

własne pianino, maszynę do pisania, obszerną bibliotekę muzyczną i jest członkiem Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego. To też już dziś wre tam praca, aby godnie obchodzić w roku przyszłym 50-cio letni jubileusz.

Z wdzięczności za pracę, jaką p. Profic poświęca dla chóru „Hasła" Zarząd tegoż postanowił uczcić jego 25-cio lecie pracy zawodowej.

W niedzielę, dnia 16 b. m., o godz. 12-tej, odbyło się w kościele Najśw. Panny Marii nabożeństwo na intencję Jubilata, które celebrował ks. redaktor Wł. Długosz. W czasie nabożeństwa chór „Hasło" odśpiewał szereg pieśni układu p. Profica, zaś wieczorem zebrała się brać śpiewacza w sali prób śpiewu, gdzie w obecności przedstawicieli sfer muzycznych miasta, wręczono Jubilatowi symboliczną batutę i odśpiewano kilka pieśni, między innymi „Kantatę" skomponowaną i poświęconą temuż przez prof. Stanisława Bursę.

Za cichą, lecz owocną pracę p. St. Profica, Towarzystwo Śpiewackie „Hasło" w ten sposób wywiązało się choć w części z długu wdzięczności.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW W „KABLU" OTRZYMAŁ PROPORZEC.

Już pisaliśmy ub. roku, jak to ruchliwy Związek Rezerwistów w płaszowskim „Kablu" urządził „Mikołaja" dla najbiedniejszych. Ruchliwa ta placówka, której sercem i motorem niejako jest inż. Henryk Kowalczyk, odznaczony w tych dniach srebrnym krzyżem zasługi, rozrosła się tak silnie, że obecnie liczy ponad 200-tu ludzi, w tym 100 umundurowanych. W ub. niedzielę przeżył cały Płaszów (ponad 1000 ludzi pomieściły sale) podniosłą uroczystość poświęcenia proporca. W kościele prokocimskim odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpiły dalsze uroczystości. Nie sposób tu wyliczyć wszystkiego, albowiem napewno brakłoby tu miejsca. Dla ścisłości podam nazwiska tych przedstawicieli władz, którzy przyczynili się do uświetnienia chwil uroczystego poświęcenia proporca i nastroju świetlicowego. Na sali przed samą sceną zajęli miejsca: p. major Michno prezes Federacji krakowskiej, prezes dr. Szymanowicz, dyrektor



W czasie uroczystości z okazji poświęcenia proporca Zw. Rezerwistów w fabryce „K a b e l" w Płaszowie, przemawia inż. H. Kowalczyk (przy proporcu)

Rosiek, kpt. Babirecki, prezes inż. H. Kowalczyk, prezes Zw. Rezerwistów Karol Frąś i w. inn.

W tym to dniu Zw. Rezerwistów „Kabel" miał szczęśliwy dzień, ponieważ zdobył kilka b. cennych nagród. Odbyły się też w tym dniu popisy sceniczne, występy śpiewacze i t. p. imprezy opracowane starannie.

Związek Rezerwistów „Kabel" wyszedł zwycięsko z różnych ciężkich zapór stawianych przez „czerwonych" na terenie fabryki. To też nic dziwnego, że już tam coraz mniej jest jednostek, które by nie rozumiały jego stanowiska społecznego, które łączy a nie dzieli wszystkich robotników. W każdym razie słusznie każdy z mówców kończył swe przemówienie podziękowaniem pod adresem inż. Kowalczyka, który umie do wszystkich serc robotniczych założyć niejako „kabel" wzajemnego zrozumienia, pomocy i opieki... A więc Związkowi Rezerwistów życzymy nadal pomyślnego rozwoju. **(W. Kuglin).**

DZIESIĘĆ TYSIĘCY OSÓB NA ZGROMADZENIACH CH. Z. Z.

Z Sekretariatu Ch. Z. Z. donoszą nam, że Chrześcijańskie związki zawodowe w związku z wysunięciem kandydatury mgr. K. Turowskiego na posła w Okręgu 82 (powiaty: Kraków i Chrzanów), podjęły już akcję wyborczą zakreśloną na szeroką skalę. W ub. niedzielę odbyło się 14 zgromadzeń i zebrań przedwyborczych, na które wyjechali prelegenci z Krakowa. Zgromadzenia te odbyły się na terenie obydwu powiatów w ważniejszych ośrodkach miejskich i wiejskich, a m. in. w Skawinie, Jaworznie, Libiążu, Mogilanach, Świątnikach, Szczakowie, w Ciężkowicach, Tyńcu, Radziszowie i in. Ogółem w zgromadzeniach tych, mimo niepogody, wzięło udział przeszło 10 tysięcy osób. Należy zaznaczyć, że na wszystkich tych zgromadzeniach wyborcy do kandydatury chrześcijańskich związków zawodowych mgra red. K. Turowskiego ustosunkowali się bardzo przychylnie.

O Pobiedrze ciąg dalszy

(2) Zdarza się, że nim zajadę do jakiejś parafii lubię czasami zaczepić tego lub owego i wyciągnąć na „spytki". — „A jak wam się powodzi, a co to za wieś, jak daleko do niej, jak się nazywa ksiądz, nauczyciel i wogóle jak się wszyscy tu razem miewacie?" Niektórzy pogawędzą bardzo chętnie, zwłaszcza jeśli się wypali „fajkę pokoju", t. j. papierosa, ale ludzie skryci, nie palący, nieufni, nic nie powiedzą, odwracają się tylko na pięcie i giną w sieni chałupy. Są i tacy, którzy wszystko w kolorach czarnych widzą, jakby co najmniej całkowite zaćmienie słońca nad wsią i całym światem nastąpiło. Inni znów tak różowo, jasno i pogodnie spozierają na świat Boży i jego dolę, że chciałoby się ich ucałować za ich radość, optymizm wypływający z pogody ducha... Takich ludzi spotykałem na gościńcu Wielkich Dróg i Pobiedra.

— Macie dwa kościoły — powiadam — to chyba w żadnym nie ciasno...

— A wie pan, o mało a mogło by być i ciasno — powiada chłop. — Ludzie tu religijni. Nabożeństwa nie opuszczą. Kościółkiem np. w Sosnowicach zajmuje się p. Brandysowa z Wielkich Dróg, która jak wszyscy wiemy ma zamiar w niedługim czasie podnieść go pod każdym względem i wyposażyć. Wtenczas napewno będzie ciasno. Bo jest tu panie ofiarność staropolska i zdrowy duch. Może tu i tam są jeszcze niedomagania, ale cóż nam pomoże narzekanie. Rękawy jak się podwinie i nabierze szerokiego oddechu, to jakość idzie. Tak r a z e m jak coś robimy we wsi, zgódnie i jeduako, to robota w rękach się pali i skutek zawsze jest.

Oczywiście, zgadzamy się z tym wszyscy. Nie ma bowiem nic gorszego na świecie jak ogólne fermenty i nieporozumienia. Są u nas np. w Polsce tacy ludzie, którzy wiecznie i „zawodowo" ze wszystkiego są niezadowoleni. Nie sposób tutaj nie wspomnieć i nie napiętnować wielce niepatriotyczne wystąpienie brukowca „czerwonego" „Tygodnia Robotnika", który (podaję tu za tygodnikiem „Młodzieży Pracującej") okazał, czym jest dla Polaków. Oto czytamy, co pisze na ten temat jeden z tygodników: „Piastowski Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy. Cała Polska jak długa i szeroka cieszy się z tego triumfu. Stop!!! Nie prawda. Nie cała. Są bowiem w Polsce tacy, którym obca jest radość z przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski. Nie wierzycie? Proszę oto wymowny przykład: — WOBEC CZECHOSŁOWACJI ZOSTAŁA DOKONANA STRASZLIWA ZBRODNIA DZIEJOWA, mająca równą jedynie w rozbiorach Polski. — Któż to tak pisze — powiada „Młodzież". — Może Beduini? Może wrogie nam żywioły ukraińskie? Nie skądże!!! POLACY! TAK, POLACY!!! Przytoczony wyjątek pochodzi bowiem z wydawanego przez naszych kochanych towarzyszów socjalistów czasopisma „TYDZIEŃ ROBOTNIKA". — Tak to boli".

Niechaj więc wie wieś, w której coraz częściej ukazywał się „Tydzień Robotnika", że to nie dla nas pismo. Może dla marksistów, ale nie dla nas, skoro nie może zrozumieć, że Śląsk od wieków był polski i do Polski wrócił, nie jako ziemia ukradziona Czechom, lecz nasza, od wieków nasza.





Pobiedr: 1) Przed konsekracją nowych dzwonów przez Ks. Biskupa-Sufragana dr Rosponda; 2) Delegacja druhen z K S M Ż, która ks. Proboszczowi wręczyła wieniec dożynkowy

Jeżeli już z przykrością prawdziwą, lecz wspomniałem o „Tygodniu Robotnika", to muszę zauważyć, że katolickie czasopisma w Pobiedrze mają coraz większe powodzenie i znajdują coraz więcej ludzi zdrowego rozsądku i estetycznego smaku.. Przydałaby się tu tylko biblioteka jeszcze. Powinno się ją założyć chociażby już z tej uciechy, że jak wspomnieliśmy poprzednio Pobiedr umie się bronić przed szynkarzami. Wypędzono ostatniego szynkarza ze wsi. Właściwie ktoś tam jeszcze pokątnie przemyca w swym sklepie alkohol, ale z nim Izba Skarbowa sobie poradzi. A podobno też jak słyszałem były jakiś poseł chciał tu koniecznie karczmisko dać chłopom. Od takich osłów zachowaj nas Panie...

A teraz o Akcji Katolickiej krótko i węzłowato. Idzie ona naprzód i rozwija się. Ks. kan. Wojdyła, zresztą były żołnierz, a więc człowiek energiczny, wraz z ks. wikarym Kotem podbijają teren i pracują, jak się to powiada, „całą parą". Katolickie Stowarzyszenie dziewcząt liczy 40 członkiń, które bardzo efektownie pracują. Kursy przeróżne, oświata, życie religijne, oto osiągnięcia druhen. K. S. M. M. liczy 30 członków, Apostolstwo Modlitwy, Żywy Różaniec obejmują aż 680 osób. Jeżeli więc piszę, że praca idzie mocno, to uwzględnić to należy, że kilka lat wstecz pod tym względem było co najmniej cichutko... I dzisiaj może tu i ówdzie potrzeba wiele pracy, np. do tego czasu nie ma jeszcze Pobiedr jak długi i szeroki Domu Katolickiego. Wyprawia się po chałupach przeróżne rzeczy i imprezy kulturalno-oświatowe, ale to namiastka tego, coby mogło być, gdyby istniał Dom Katolicki. To przecież ośrodek, dokoła którego gromadzi się młodzież i starzy.

Nie znaczy to jednak, że Pobiedr nadal nie będzie miał Domu Katolickiego. Będzie go miał i to może w krótszym czasie, aniżeli by się pesymiście wydawało. Miejscowi ludzie i nad tym już myślą. A mają oni to do siebie, że jak się uprą, jak się „zawezmą" tak po chłopsku, twardo, mocno, to wszystkiemu poradzą. Nawet to zrobią, co niektórym wydaje się nie do zrobienia, nie do pokonania ludzkim wysiłkiem. A więc życzyć tylko im należy dużo energii, cierpliwości i zaparcia się siebie. Przy tej sposobności napomknę, że kiedy nie tak dawno, bo w maju tego jeszcze roku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej starało się o swój sztandar, to miejscowa ludność potrafiła ofiarować na ten cel 800 zł. Jest to bardzo wielka suma, jeśli zważymy, że nie mieszkają tutaj milionerzy, ale ludzie niezamożni, biedni po prostu. O czym to świadczy? O tym, że ludność zawsze rozumie i rozumiała dobrą sprawę i to, że rzeczy i hasła wychodzące z terenu katolickiego należy jak najgoręcej poprzeć. Oczywiście nie dlatego dawali, żeby mieć kawałek haftowanego materiału, ale dlatego, że sztandar pociąga młodzież w górę, do dobrego. Z tego też powodu możemy dojść do bardzo miłych refleksyj.

Tak więc kończę o Pobiedrze moje spostrzeżenia i krótkie uwagi i myślę, że na temat mojego reportażu napisze jeszcze ktoś z tamtego terenu, chociażby Bartos Gaduła, w którego parafie, albo „paradę" wlazłem. Jeszcze tam wiele spraw jest, o których mnie może nie wypada pisać, ale sami o tym napiszcie.

Jest tu np. wiele jeszcze do roboty na polu spółdzielczym. Ze względu na to, że teren ten posiada wybitne jednostki, rozumiejące korzyści jakie dają organizacje spółdzielcze wsi, jak to wieś gospodarczo ciągnie w zwyż, można przypuszczać, że w niedługim czasie i na tym polu będzie coraz lepiej. Wszak Krakowa odrazu nie zbudowano, a w Liskowie nie sami byli tylko geniusze, ale ludzie dobrej woli.

WINCENTY KUGLIN.

Z żałobnej kroniki

Ś. P. KS. WŁADYSŁAW STAICH nie żyje! Taka wieść żałobna obiegła Kraków, który przez szereg lat słuchał jego przedziwnych kazań w kościele Mariackim, zwłaszcza co wieczora na majowym nabożeństwie, wychwalających N. Marię Pannę, a nie było w Polsce lepszego znawcy w dziedzinie kultu mariańskiego. Zmarł 22 b. m. na zapalenie płuc w 57 r. ż. i 32 kapłaństwa, jako kapelan cmentarza Rakowickiego, gdzie umiał skutecznie pocieszać w strapieniu rodziny chowanych tam nieboszczyków. Zachowają one we wdzięcznej pamięci tego Kapelana, jak cały Kraków długo wspominać będzie nieodżałowanego kaznodzieję - mariologa i niezwykłego znawcę jego dziejów. R. i. p.

Z Krakowa

W ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA, w niedzielę, 30 b. m., nabożeństwo odprawi Książę Metropolita w kościele św. Piotra o godz. 9-ej, akademia zaś w Sali Złotej Domu Katolickiego zacznie się o godz. 12-ej.

STULECIE URODZIN MATEJKI przypadające w porze wakacyj letnich (podaliśmy wtedy kilka jego obrazów) odłożono na czas obecny, gdy może w obchodzie wziąć całe społeczeństwo. Dnia 29-go b. m. Książę Metropolita odprawi o 10-ej w kościele Mariackim nabożeństwo, po którym nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Akademii Sztuk Pięknych, gdzie też odbędzie się uroczystość jubileuszowa. Nazajutrz w południe w Muzeum Narodowym w Sukiennicach zostanie otwarta wielka wystawa dzieł Matejki. Na mniejszą skalę obchody ku czci mistrza (którego rocznica zgonu przypada 1. XI.) odbywają się po szkołach i organizacjach. W niedzielę uczciło go rzemiosło polskie. Staraniem cechu malarzy ks. kan. Ryba odprawił Mszę św. u Najśw. Panny Marii, poczem akademia odbyła się w Starym Teatrze.

W KOŚCIELE ŚW. SZCZEPANA dn. 1. XI. o 8-ej po Mszy św. odbędzie się uroczyste przeniesienie do pięknie przez pp. Orleckich ozdobionej kaplicy relikwij św. Antoniego Padewskiego, uzyskanych dzięki staraniom ks. dra Kulczyckiego. Umieszczone w niszy staną się dla licznych czcicieli tego świętego cennym skarbem.

W KOŚCIELE ŚW. ANNY zakończono świetną procesją z udziałem profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej uroczystość ku czci jej patrona św. Jana Kantego.

OO. KAPUCYNI odnowili gruntownie wnętrze swego kościoła i rozszerzyli go przez dodanie lewej nawy, na którą zamienili krużganek klasztorny.

WYSTAWĘ MISYJNĄ otwarto u Misjonarzy (Stradom 6). Wstęp wolny.

W KRYPCIE ŚW. LEONARDA, przechowującej groby królów i bohaterów polskich w podziemiach katedry wawelskiej, odkrył prof. Szyszko-Bohusz, jak już po krótce donosiliśmy, ważny dokument 1000-lecia polskiej kultury. Mianowicie podczas robót murarskich natrafiono na dobrze pod posadzką zachowany grobowiec z wieku XII biskupa, rodem Francuza, nazwiskiem Maurus. Był on przez 9 lat biskupem w Krakowie od 1109 do zgonu w r. 1118, sławiony przez Władysława Hermana. Ocalał szkielet i na nim złota nić z mitry. Na piersi srebrna pozłacana patena z wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem w pośrodku romańskiego krzyża. W prawej ręce kielich srebrny. Na złotym pierścieniu nazwisko biskupa Maura. U wezgłowia grobu tablica ołowiana z wyraźnym napisem, wyrytym rylcem, co stanowi jeden z najstarszych dokumentów piśmiennictwa na ziemiach polskich. Biskup Maurus zapewne przybył do Polski z Belgii wraz z Benedyktynami szerzącymi wówczas w Europie kulturę. Odkrycie grobu świadczy, że już w 1118 romańska kaplica św. Leonarda była ukończona. Wkrótce po tym odkryciu natrafiono wśród rumowiska na szczątki dzwonu z wieku XV, który 200 lat temu runął i przebiwszy posadzkę katedry, wpadł do podziemia.

W PAŁACU SZTUKI jest teraz wystawa dzieł prof. Mehofera i jego uczni.

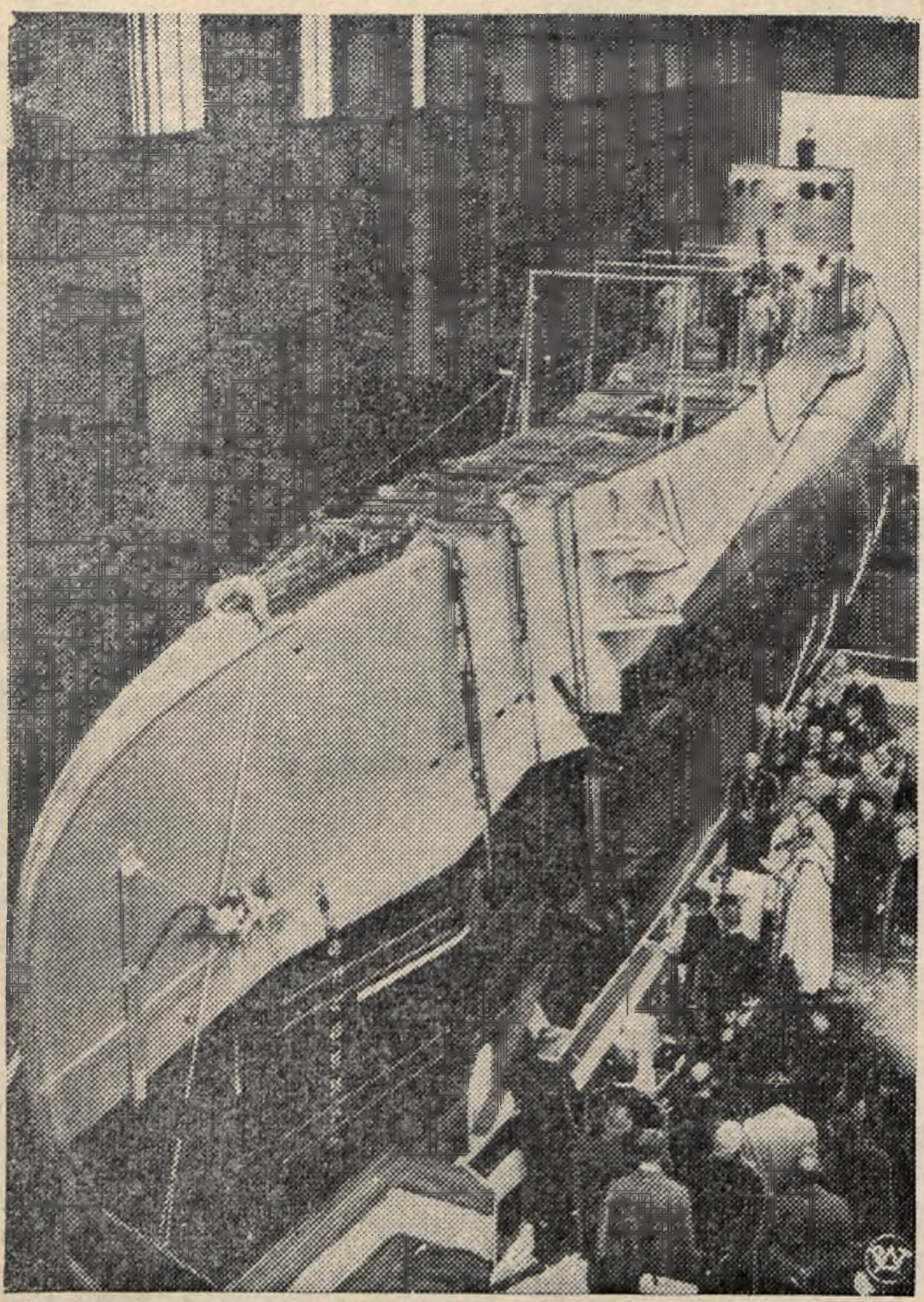
MŁODZIEŻ SZKOLNA w okresie Zaduszek będzie wolna przez 4 dni, bo od 30 b. m. do 2 listopada włącznie.

CHRZEŚCIJAŃSKĄ HURTOWNIĘ wszelkich artykułów kolonialno-spożywczych, której bardzo w Krakowie brakło, powoła do życia kongregacja kupiecka, by w ten sposób odebrać żydom monopol na handel hurtowy.

Zebranie członków Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego z odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 10-tej, przy ul. św. Jana 20, I p. — Uprasza się o liczny udział zainteresowanych członków i gości.

W artykule ks. Br. Boguszewskiego „Zlot - pielgrzymka Kat. Związku Młodzieży Męskiej w Częstochowie" w Nr. 43, na str. 731 w pierwszym wierszu drugiej szpalty zaszła pomyłka drukarska polegająca na zmianie jednej litery „ż" na „i", skutkiem czego zmienił się sens zdania, które winno się zaczynać „także rozbijanie K. S. M. M. na poszczególne grupy", a wydrukowano „takie".

ŻYWOT BRATA ALBERTA w pięciu obrazach scenicznych przedstawia książka Eli Oleskiej p. t.: „JUŻ IDĘ..." (wyd. Księgarnia Krakowska. Cena 1 zł.).



Tak wygląda nowa łódź podwodna „Sęp“, o której pisaliśmy, że powiększyła wojenną flotę polską.

Wydawnictwo XX. Pallotynów: Powieść Kazimierza Kalinowskiego „LAMPA WŚRÓD TOPIELI“ (cena zł. 2.50).

Z Polski

Z OKAZJI 20-LECIA Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie zjazd profesorów i dawnych słuchaczy wysłał wyrazy hołdu Ojcu świętemu, który przez Nuncjusza warszawskiego przysłał błogosławieństwo apostolskie dla tej zasłużonej uczelni.

UNIWERSYTET LWOWSKI z okazji odzyskania przez Polskę Śląska zaolzańskiego nadał doktoraty honorowe Prezydentowi Mościckiemu, Marszałkowi Śmigłemu i ministrowi Beckowi.

NA JASNEJ GÓRZE hołd Matce Boskiej złożyło 1.500 rolników z Pomorza.

KS. BISKUP KUBINA, ordynariusz częstochowski, wydał list pasterski z wezwaniem do modłów, by naród nasz nie uległ wpływom obcym ze Wschodu czy Zachodu, lecz budował nową Polskę Chrystusową w duchu katolickim i polskim.

DZIĘKI CI MATKO ZA LWÓW! Taki napis jest na ryngrafie sodalicyjnej młodzieży szkół średnich we Lwowie złożonym w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie w 20-tą rocznicę obrony Lwowa.

NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE wychwala i zaleca ostatni list pasterski ks. metropolity Twardowskiego we Lwowie.

ŻYWYM POMNIKIEM słynnego strajku dzieci polskich w szkole pruskiej we Wrześni stanie się gmach szkoły powszechnej, który ze składek społeczeństwa i po za Wielkopolską buduje się kosztem blisko ćwierć miliona zł.

TYLKO 30 PROC. zdrowych uczniów naliczono w Polsce, zbadawszy stan zdrowotny dziatwy szkolnej, a znaleziono przy tym ogromny procent chorych lub wątłych i słabowitych, albo bardzo źle odżywianych.

W PŁOCKU, gdzie w bazylice katedralnej mieści się w osobnej kaplicy grobowiec Bolesława Krzywoustego, odbywają się teraz uroczystości na cześć tego króla z okazji 800-lecia jego zgonu. Po nabożeństwie pułk artylerii, któremu za patrona dano tego króla, złoży symboliczny meldunek swemu szefowi u stóp jego sarkofagu, o czym przyszłym pokoleniom, mówić będzie wmurowana w katedrze tablica pamiątkowa.

W SEROCZYNIE, między Siedlcami a Stoczkiem, odsłonięto pomnik ku czci bohaterskiego kapłana powieszonego tam w 1864 przez Moskali za udział w powstaniu, ks. Wawrzyńca Lewandowskiego, i jego imieniem nazwano nowo wzniesioną szkołę.

OCZEKIWANEJ AMNESTII z okazji 20-lecia wskrzeszonego państwa polskiego podobno wcale nie będzie i w ogóle, jak teraz donoszą, obchód 11-go listopada ma mieć charakter podobny do obchodów z lat ubiegłych, a nie na skalę jubileuszową.

KAPITUŁA Krzyża i Medalu Niepodległości wyjaśniła, że nowych wniosków o nadanie tego odznaczenia już nie uwzględnia i że wyjątek zrobiono obecnie dla powstańców na Zaolziu. Do właściwego terminu zgłoszono 300 tys. wniosków, ale z nich uwzględniono tylko 88 tysięcy. W tej liczbie jest 51 tys. medali, 30 tys. krzyży i 1800 krzyży z mieczami. Na nadsyłane zapytania, biuro odpowiada dopiero w ciągu kilku miesięcy, ponieważ jest zawalone listami.

PRZECIW MASONERII w Polsce wydany zostanie wkrótce dekret, który ściśle określi kogo uważać należy za członka lóż wolnomularskich. Ktoby po dekrecie w dalszym ciągu pracował w tej tajnej i szkodliwej dla Polski organizacji, ulegałby surowym karom. Jednocześnie prasa donosi, że rząd wyzwolonej Słowaczyzny zabronił swoim obywatelom należeć do masonerii, a co ciekawsze, że w samych Czechach rząd praski zabrał się do tępienia masonerii, która właśnie wytworzyła ów dziwoląg państwowy pod nazwą Czechosłowacji i kierowała jego rządami. Nie tylko Benesz i wielu jego wpływowych współpracowników — to masoni, ale i obecny premier Syrowy, o którym już się mówi, że w obec nastrojów antykomunistycznych i antymasońskich pod dyktandem Berlina, ogarniających republikę czeską, będzie musiał ustąpić.

POMOC ZIMOWA DLA DZIECI, według zatwierdzonego przez ministra opieki społecznej planu, już się rozpoczęła rozdawaniem podręczników i przyborów szkolnych, mydła, odzieży, tranu, bezpłatnych porad lekarskich i pomocy dentystycznych. Akcja obejmie blisko milion dzieci i młodzieży, głównie na wsi, a zwłaszcza na kresach wschodnich. W programie jest też „gwiazdka“, a później „święcone“.

BARDZO SŁUSZNIE władze nie pozwoliły załatwiać w niedzielę i święta na poczcie czynności dotyczących uiszczania opłat za radio lub rejestrację radioodbiorników.

RADOM uczci pamięć płk. Dionizego Czachowskiego, dowódcy oddziału powstańców w 1863 r. przez przeniesienie jego zwłok ze wsi do mauzoleum, zbudowanego z kieleckich marmurów przed zabytkowym kościołem Bernardynów.

LEKARZE-POLACY, przerażeni zalewem zawodu lekarskiego przez żydów, rozpoczęli zdecydowaną walkę i dążą do podziału Izb Lekarskich na dwie kurie: chrześcijańską i żydowską. Do żydowskiej chcą zaliczać lekarzy pochodzenia żydowskiego, nawet tych, którzy to wyznanie już opuścili. Pragną nie dopuszczać do stanowisk lekarskich w służbie państwowej, ubezpieczeniach społecznych i t. p., żądać, by karano lekarzy-żydów za używanie imion chrześcijańskich i słowiańskich, jeżeli w akcie urodzenia mają imię żydowskie. Domagają się, by na wydziały lekarskie wszechnic polskich nie przyjmowano wcale studentów żydów. Wreszcie chcieliby nawet, by lekarze-żydzi musieli umieszczać na swych szyldach, reklamach, papierach firmowych, receptach i t. p. znaków wskazujących, że dany lekarz jest pochodzenia żydowskiego.

W KATOWICACH zmarł wybitny przywódca katolików niemieckich w Polsce, ś. p. prof. Edward Pant, poseł na sejm śląski i redaktor organu Niemców-katolików zwalczającego zasady hitlerowców.

LICZBA BEZROBOTNYCH zmniejszyła się w Polsce o 350 tys.

W CIESZYNIE powstanie szkoła rzemieślnicza ufundowana przez Polaków amerykańskich.

W CIESZYNIE ma być w listopadzie ogólno-polski zjazd literatów dla uczczenia odzyskania Zaolzia.

OGROMNE LASY na Zaolziu stanowiące przed wojną światową własność domu cesarskiego Habsburgów, a ostatnio należące do skarbu czeskiego, przeszły do rąk Polski, a mają wartość wielu milionów złotych.

PRZED KOMUNIZMEM przestrzega ludność powiatów Zaolzia wcielonych do Polski wojewoda śląski, zapowiadając surowe kary sądowe za udział w partii komunistycznej lub współdziałanie w jej niecnej robocie.

PODANIA O PRACĘ na Zaolziu napływają z różnych stron Polski masowo, ale pierwszeństwo dane będzie ludziom pochodzącym z powiatów cieszyńskiego i frysztackiego — gdy inni kandydaci będą uwzględnieni dopiero w razie braku sił miejscowych.

SIEDZIBĄ generalnej dyrekcji wielu towarzystw górniczych i przemysłowych na Zaolziu była dotychczas Praga. Obecnie politycy śląscy zabiegają o to, by przenieść je do Katowic, gdy francuscy kapitaliści chcieliby siedzibę mieć raczej w Warszawie.

NA SŁOWACCZYŹNIE skarby naturalne nie były dotychczas należycie spożytkowane, mimo że kraj ten pod względem górniczym wyposażyła przyroda bardzo hojnie. Są tam złoża węgla kamiennego i brunatnego, rudy żelaznej, manganu, magnezytu, ołowiu, cynku, soli, nafty, opalu, srebra, rudy miedzi i niklu, rtęci i siarki. To też zjeżdżają się tam w tej chwili z całej Europy kapitaliści i w celach spekulacyjnych wykupują tereny. Najwięcej zainteresowania Słowaczyzna obudziła wśród przemysłowców angielskich i niemieckich. W naszej prasie odzywają się głosy wzywające Polskę, by tam skierowała swoje wpływy gospodarcze, nie dając się ubiec obcym.

NA BIELANACH pod Warszawą odbył się obchód 100-lecia urodzin Mariana Dubieckiego, członka rządu narodowego w czasie powstania r. 1863, który jako jedyny powiernik i przyjaciel dyktatora Traugutta, przekazał narodowi prawdziwy wizerunek przepięknej postaci tego bohatera narodowego i może przyszłego naszego patrona. Jak wiadomo historyk Dubiecki, resztę życia spędził w Krakowie i spoczywa na Rakowicach.

MIĘDZY STUDENTAMI, zapisującymi się na polskie uniwersytety, najwięcej zgłosiło się na wydziały lekarskie. Przyjęto z nich trzecią część.

W PORONINIE w Domu Orłów dla druhów K. S. M. M. z archidiecezji odbędą się od 6-go do 10-go listopada rekolekcje zamknięte. Zgłoszenia w sekretariacie gen. K. S. M. M. w Krakowie do 31. X.

14 ZAKONNIC polskich z Ameryki przybyło do Polski na kurs wiedzy o Polsce.

LIGA DROGOWA rzuciła myśl, by gminy uczciły rocznicę niepodległości w sposób trwały budową dróg na swoim odcinku w okresie między 20-tą a 25-tą rocznicą wskrzeszenia państwowości.

NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE w Nowym Jorku w pawilonie polskim znajdzie się cykl obrazów historycznych z naszych dziejów, zaczynając od św. Wojciecha, a kończąc na Trzecim Maja. Osobliwością tych obrazów będzie fakt rzadki w dzisiejszym czasie, że, jak w wiekach średnich, każdy z tych obrazów malowało kilkunastu artystów wspólnie. Byli to członkowie t. zw. bractwa św. Łukasza złożonego z artystów o wybitnych talentach. Dzieła powstały w Kaźmierzu nad Wisłą.

INŻ. DOBOSZYŃSKIEGO przewieziono do więzienia w Siedlcach.

9 DWORCÓW kolejowych powstaje na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

W JAKIM TEMPIE idzie praca w Centralnym Okręgu Przemysłowym, o tym świadczyć może np. cyfra 150 wagonów dziennie, zwożących do Stalowej Woli tylko materiały budowlane. Taki sam ruch, jak na kolei, jest tam i na poczcie, a nowo powstałe przedsiębiorstwa przewozowe nie mogą sprostać swemu zadaniu, by bez opóźnienia rozładowywać masy przesyłek kolejowych i pocztowych przy szybko postępującej pracy około budowy zakładów przemysłowych.

PO KATASTROFIE stratostatu polskiego w dolinie Chochołowskiej odzywają się głosy rzeczoznawców, że można było przewidzieć zniszczenie tak niesłychanie kosztownej powłoki balonu, gdyż przy napełnianiu go wodorem łatwo o samozapalenie się gazu, gdy gdzie indziej po smutnych doświadczeniach z zeppelinami używa się w tym celu już tylko niezapalnego helu. Również krytykuje się wybór na miejsce wzlotu doliny chochołowskiej, znanej taternikom z kapryśności pogody oraz porę startu w okresie częstych wiatrów halnych.

W TATRACH są już zawieje śnieżne i góry nasze przybrały krajobraz zimowy. To stało się powodem znacznego ochłodzenia się w zachodniej Małopolsce.

W SIERSZY chłopcy bawili się puszczaniem latawca uwięzionego na miedzianym drucie, który był owinięty na ręce 15-letniego ucznia. Nagle gdy latawiec wpadł na przewody wysokiego napięcia, chłopiec porażony padł trupem.

DO GDYNI przyjeżdżają z różnych krajów obcych kierownicy straży pożarnych, by zaznajomić się z tamtejszą strażą ogniową, tak nowocześnie urządzoną, że stała się wzorem nie tylko dla polskich, lecz i cudzoziemskich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Odrowąż. Dziękujemy. Niestety nadeszło za późno.

Ze świata

WATYKAN złożył rządowi włoskiemu notę z zastrzeżeniami przeciwko uchwale wielkiej Rady partii faszystowskiej nie pozwalającej na małżeństwa Włochów z cudzoziemcami nawet pochodzenia aryjskiego.

W PAPIESKIM INSTYTUCIE POLSKIM w Rzymie rektorem został ks. dr. Józef Młodochowski z Tarnowa.

W LOURDES zaszedł nowy wypadek cudownego uzdrowienia, a mianowicie 34-letniej Irlandki z ciężkiej gruźlicy, o której lekarze zupełnie zwątpili, teraz zaś badając jej stan zdrowia, doszli do przekonania, że ma się do czynienia jedynie z mocą nadprzyrodzoną.

W GDAŃSKU zarówno niemieccy katolicy jak i ludność polska, przygotowują wielkie manifestacje religijne z okazji święta Chrystusa Króla.

KURCZY się niestety polski stan posiadania w Gdańsku z powodu braku pracy, ludzie bowiem doprowadzeni bezrobociem do rozpaczy, często dają się skusić agitatorom partii hitlerowskiej i przechodzą na stronę niemiecką, sklepy zaś i warsztaty polskie upadają skutkiem długotrwałego bojkotu organizowanego przez Niemców.

OBOWIĄZEK służby wojskowej ogłosił senat wolnego miasta Gdańska „w sytuacjach wyjątkowych" — jak brzmi ustawa na żądanie władz policyjnych i tylko na rzecz wolnego miasta. Czy to nie ma być własna armia...

W GLAZGOW w Anglii odbył się międzynarodowy kongres apostolstwa morza z udziałem delegatów 20 narodów, na którym zaznaczono, że na milion i 200 tys. marynarzy, żeglujących po wszystkich morzach świata, jest katolików 800 tys., których nie wolno zostawić bez opieki duszpasterskiej.

JEROZOLIMA była w ostatnich dniach w niebezpieczeństwie i ze względu na historyczne zabytki w starej dzielnicy, pełnej miejsc świętych, wojska angielskie walczyły z terrorystami arabskimi oględniej, niż w innych miejscowościach Palestyny. Ale już udało się im opanować całe miasto i jeszcze tylko w meczecie Omara broni się reszta mahometan.

W PALESTYNIE toczą się takie bitwy, po których z pola walki sprząta się już po 140 i więcej trupów.

GEN. FRANCO w dalszym ciągu bombarduje chlebem wygłodniałe miasta hiszpańskie po stronie czerwonej. Po Madrycie przyszła kolej na Barcelonę i inne miasta, na które z nieba sypią się tysiące bułek z samolotów-bombowców.

„SIOSTRY MATKI BOŻEJ" — tak się nazywa nowopowstałe w Japonii zgromadzenie zakonne, które, żeby szerzyć tam katolicyzm, będzie zamiast habitów nosiło świeckie suknie japońskie, bo w nich łatwiej dotrze do swych pogańskich rodaków.

KOBIETY japońskie bardzo chętnie garną się do Akcji Katolickiej, która na Dalekim Wschodzie rozwija się coraz lepiej. Na jednej z wysp japońskich odbyło się niedawno zebranie Akcji Katolickiej w dawnej świątyni buddyjskiej należącej do żony lekarza, konwertytki, a obradom przypatrywało się 500 bożków pogańskich, których posągi są tam rozmieszczone.

KATOLICY w Stanach Zjednoczonych mieli dotychczas 120 tygodników, 115 miesięczników, 31 kwartalników, a brakło im katolickiego dziennika, wobec czego postanowiono wielki tygodnik czikagowski zamienić na pismo codzienne. Polacy katolicy w Ameryce mają już od dawna własne dzienniki poczytne i wpływowe.

W AMERYCE żydzi, jak wszędzie, popierają wywrotową robotę komunistyczną. Przeciw temu wydał tam walkę zawziętą publicysta narodowy Edmondson w Nowym Jorku. Żydzi oskarżyli go o oszczerstwo. Wtedy podał on do publicznej wiadomości listę nazwisk potentatów żydowskich i zażądał, by oni przed sądem zbili zarzuty popierania komunizmu. Żydzi umorzyli odrazu sprawę. Panika ogarnia tam żydostwo, gdy się publicznie zdradzi ich wywrotową robotę. A wpływy żydostwa w Ameryce są przecież ogromne i w Nowym Jorku mieszka ich razem więcej niż w kilku państwach europejskich łącznie. Natomiast wpływy masonerii w Stanach zaczynają maleć. Za to w Anglii wzrastają podobno przez to, że dom królewski popiera wolnomularstwo.

WE WŁOSZECH tylko dla żonatych dostępne są teraz wyższe stanowiska. Masowo usuwa się z imperium włoskiego żydów i to nie tylko tych, którzy ostatnimi czasy tam przybyli, ale i dawniej zamieszkałych, co wywołało wśród nich popłoch.

12 REZERWUARÓW z 28 milionami litrów benzyny wyleciało w powietrze w Ameryce. Pożar zmusił do usunięcia ludności z okolicy w promieniu 1 km.

NOWA RZESZA niemiecka po przyłączeniu ziem po Austrii i Czechach, liczy prawie 80 milionów ludności, a w tej liczbie 23 mil. katolików. Organ watykański wyraża nadzieję, że tak jak Austriacy, staną się i katolicy na Sudetach odporni na antyreligijną propagandę narodowych socjalistów.

W SZKOŁACH NIEMIECKICH wprowadza się karę chłosty, którą dziś właśnie znoszą wszystkie inne państwa, uznawszy ją za przestarzały i nie prowadzący do celu środek wychowawczy.

KILOGRAM MIĘSA kosztuje 5 marek zamiast 1.50 na Sudetach, co bardzo gniewa tamtejszą ludność, rozgoryczoną na władze niemieckie za rekwizycję bezwzględną zboża, bydła, jaj i masła i powstałą przez to drożyznę tych artykułów w stosunku do poprzednich cen czeskich.

B. KANCLERZ SCHUSCHNIG stracił ojca, sędziwego generała.

17 TYS. METRÓW wysokości osiągnął pewien lotnik włoski na samolocie jednopłatowcu, czym pobił wszystkie dotychczasowe rekordy, ale zapowiada, że wzleci jeszcze wyżej, mimo że termometr już tam dokąd sięgnął, pokazywał mu 59 stopni mrozu.

W SOWIETACH nauczyciele na zapytanie urzędowe czy czują się na siłach prowadzić propagandę bezbożnictwa, odpowiedzieli w ogromnej większości, że za mało mają z tego zakresu wiadomości. Oburzyło to odpowiednie władze, które dają temu wyraz w urzędowym organie, zwłaszcza że sprawdziły, iż wielu nauczycieli zadaje się z popami i potajemnie chodzi do cerkwi, lub nawet namawia do tego swych uczni.

ROZSTRZELANO 18 inżynierów w Sowietach za zbudowanie fortyfikacyj na granicy polskiej z tak marnego materiału, że wkrótce po ich ukończeniu okazały się nie do użytku.

MIASTO CHŁOPCÓW — tak się nazywa angielski film godzien uwagi społeczników i wychowawców, a ilustrujący rzeczywiste życie olbrzymiego zakładu ks. Flanagana w Ameryce. Osobliwością życia w tym istnym mieście chłopców bezdomnych jest przedziwny ład i spokój panujący dzięki temu, że chłopcy sami dla swych rówieśników wydają sądy i kary, ale i pochwały, do czego starsze osoby się nie wtrącają.

Ostatnie wieści polityczne

Niezwykłe zainteresowanie w całej Europie towarzyszyło podróży min. Becka do Rumunii, gdzie odbył 3-godzinną rozmowę z królem Karolem, osobiście kierującym polityką swego państwa w sprawach zagranicznych. Zarówno ta konferencja, jak i równoczesna narada dyrektora Łubieńskiego z polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, odbyta w imieniu min. Becka z szefami rządu węgierskiego w Budapeszcie, ustaliła poglądy Węgier, Rumunii i Polski na sprawy Rusi Podkarpackiej, oraz na zagadnienie wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Za uzyskaniem tej wspólnej granicy oświadczają się również rządy włoski i niemiecki. Rumunia w tej sprawie nie występuje. Natomiast Węgry używają wszelkich wysiłków, by doprowadzić do bezpośredniego sąsiedztwa z Polską, które miały w ciągu wieków. Obok akcji rządu, całe społeczeństwo węgierskie manifestuje wolę narodu, gdyż dzisiejszy stan rzeczy, kiedy między Polskę a Węgry wciska się wąski pas Czecho-Słowacji, zaludniony przez ludność karpato-ruską i węgierską, budzi niebezpieczeństwo jako gniazdo komunizmu. Jedna z masowych manifestacyj w Budapeszcie, transmitowana przez radio, dała dowody żywiołowo wyrażanej przez 200 tys. ludzi przyjaźni dla Polski. Tymczasem powstanie na Rusi Podkarpackiej trwa i zaostrza się. Ludność ruska głośno zastrzega się przeciw agitacji wśród niej polityków ukraińskich, a zamieszkali tam Węgrzy demonstrują głośno swoją chęć powrotu pod rządy Budapesztu. Praga znowu zaproponowała Węgrom pewne ustępstwa na tych terytoriach, ale to nie zadowoliło ich i w chwili gdy zamykamy nasz numer, oczekiwana jest wśród powszechnego w Europie zainteresowania odpowiedź ostateczna Czech na ostrą notę rządu węgierskiego, która domaga się zaraz oddania powiatów węgierskich i plebiscytu na reszcie ziem Rusi Podkarpackiej.

Ważnym zdarzeniem ubiegłego tygodnia była również wizyta w Warszawie delegata Słowaczyzny posła Sidora, który z ministrem Beckiem długo obradował i następnie zapewnił dziennikarzy, że jest ze swej misji zadowolony i wierzy, że między Słowakami a Polską porozumienie nie przedstawia trudności. Polska ze spokojem wygląda ostatecznego rozstrzygnięcia co do sprawiedliwej granicy w Tatrach.

A tymczasem na Zaolziu wszystko układa się pomyślnie, oba bowiem powiaty cieszyński i frysztacki weszły w skład województwa śląskiego i do jego Sejmu poślą kilku posłów mianowanych przez Głowę Państwa. Szkoły polskie z trudem mogą pomieścić uczniów, którzy przedtem musieli chodzić do czeskich. Jest już sześć gimnazjów polskich, a otwarcie nowego w Cieszynie, dotychczas czeskim, było świętem młodzieży na Zaolziu.

W Pradze wygotowano projekt nowej konstytucji dla republiki, która ma się podobno nazywać Sławią zachodnią, a przewiduje wspólnego prezydenta i ministrów spraw zagranicznych, skarbu i obrony państwa, gdy reszta rządu składałaby się z osobnych ministrów czesko-morawskich, słowackich i karpato-ruskich.

Gdy w Europie jak gdyby się uspokajało, ostatnie wieści z Dalekiego Wschodu brzmią nadal wojennie. Oto wojska japońskie zdobyły Kanton w Chinach południowych, co jest zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa Japonii nad Chinami, bo w następstwie tej ich klęski lada godzina należy się spodziewać upadku Hankau. W obu tych wielkich miastach szaleją pożary, ludność w popłochu ucieka, a ci co pozostali giną z głodu, braku wody, noce przebywają w strasznej trwodze w obec braku światła. Bombowce japońskie terroryzują Chińczyków nie tylko na lądzie, ale na rzekach i morzach. Japonia za warunek rozejmu stawia ustąpienie Czang-Kai-Szeka, który po upadku Kantonu podobno już rezygnuje. Ostatnie telegramy donoszą, że Japonia zawrze z Chinami pokój, jeżeli będzie miała pewność, iż komunizm zostanie zlikwidowany na ich terytoriach.

Przed wyborami

Z ruchu przedwyborczego w dniach ostatnich należy wspomnieć mowę premiera Składkowskiego wygłoszoną w Kaliszu i w Turku (skąd generał jest posłem sejmowym) na temat „głosować czy nie głosować“, w której wyraził nadzieję, że społeczeństwo weźmie udział w wyborach. Tegoż dnia (23-go) odbyły się w całym kraju okręgowe prawybory do Senatu. Wybierano elektorów, którzy dopiero 13. XII. wybiorą senatorów.

Dział prawniczy

Nowe przepisy o wyborach samorządowych

(Ciąg dalszy).

Protesty wyborcze i unieważnienie wyborów. Wybory są **nieważne** jeżeli: 1) zostanie stwierdzone, że dopuszczono się przy wyborach **przestępstw** przeciwko głosowaniu, które **mogły wpłynąć na** wynik wyborów; 2) wybory zostały przeprowadzone **niezgodnie z przepisami** ustawy, a popełnione uchybienia **mogły wpłynąć na wynik** wyborów. **Nieważny** jest wybór kandydata dokonany **w 2 lub więcej okręgach.** Protest przeciwko wyborom z żądaniem unieważnienia wyborów w całości lub też wyboru poszczególnych osób **ma prawo wnieść w ciągu 7 dni** po ogłoszeniu ostatecznego wyniku wyborów co najmniej **taka liczba wyborców**, jaka była uprawniona do zgłoszenia kandydatów. Protest wnosi się **na piśmie** do gromadzkiej komisji wyborczej, która w terminie 3 dni winna przesłać go wraz z aktami **starostwu**. Wniesienie protestu przeciwko wyborom **wstrzymuje ukonstytuowanie** się nowowybranej rady gromadzkiej. O unieważnieniu wyborów z urzędu, bądź wskutek protestu **orzeka starosta** przy współudziale **wydziału powiatowego** z głosem stanowczym. Decyzje rozstrzygające protesty są **ostateczne** w administracyjnym toku instancji, to znaczy, że można je zaskarżyć **tylko do Trybunału Administracyjnego.** W razie **unieważnienia** wyboru **poszczególnych** radnych, wstępują w ich miejsce **zastępcy kolejno** według ilości otrzymanych głosów. W razie **unieważnienia** wyborów **w całości**, starosta w ciągu **14** dni zarządzi **nowe** wybory w odnośnym okręgu. (Art. 43—48).

Wybory uzupełniające. Jeżeli w ciągu **5-letniej kadencji** liczba **zastępców** radnych zostanie **wyczerpana, a liczba radnych** zmniejszy się **nie więcej niż o 25%**, starosta **może** zarządzić wybory uzupełniające. Jeżeli liczba radnych **zmniejszy się więcej niż o 25%**, starosta **obowiązany** jest zarządzić wybory uzupełniające lub po zasięgnięciu opinii Wydziału powiatowego **rozwiązać** radę gromadzką. (Art. 49).

II. WYBORY RADNYCH GMINNYCH.

Liczba radnych wynosi w gminach do **5.000** mieszkańców — **dwunastu**, od **5.000 do 10.000** mieszkańców — **szesnastu, powyżej 10.000** mieszkańców — **dwudziestu.** Radnych tych **wybiera** a mianowicie w gminach **nie podzielonych** na okręgi wyborcze **gminne kolegium**, zaś w gminach **podzielonych** na okręgi wyborcze — **okręgowe kolegia** wyborcze. W obu powyższych przypadkach głosowanie jest **tajne.** W skład gminnego kolegium wyborczego wchodzą z gromad **radni gromadzcy, sołtysi i podsołtysi**, taki sam jest też **skład okręgowego kolegium** wyborczego z tą różnicą, że w skład tegoż wchodzą radni gromadzcy, sołtysi i podsołtysi z gromad należących do danego **okręgu wyborczego.** Są to więc **wybory pośrednie. Prawo wybieralności** posiada każdy obywatel **bez różnicy płci**, który **przed dniem** zarządzenia wyborów **ukończył** lat **30, mieszka** na obszarze danej **gminy** i ma prawo **wybierania do gromady.** Radny **gromadzki** musi mieć ukończonych lat **27**, radny **gminny** lat **30.**

Okręgi wyborcze. Gmina **może** stanowić **jeden lub więcej okręgów** wyborczych, a każdy okręg wyborczy zasadniczo powinien tworzyć **jedną ciągłą całość terytorialną.** Obszar **jednej gromady nie może być dzielony na okręgi**, lecz winien stanowić **jeden** okręg. W gminie podzielonej na okręgi wyborcze, na **jeden** okręg nie może przypadać mniej niż **3 mandaty.** (Art. 53). **Wybory zarządza** starosta, ustalając **dzień** zarządzenia wyborów i **dzień głosowania**, który nie może przypadać na okres pilnych robót polnych oraz na czas uroczystych świąt. Do **przeprowadzenia wyborów** w gminach, podzielonych na okręgi wyborcze, powołuje się **gminne i okręgowe komisje wyborcze**, zaś **w gminach** stanowiących **jeden** okręg wyborczy, czynności okręgowych komisji wyborczych spełnia gminna komisja wyborcza. Skład komisji wyborczych oraz sposób ich powoływania jest taki sam, **jak przy wyborach gromadzkich.** Również dalsze przepisy odnoszące się do komisji wyborczych przy **wyborach gromadzkich**, obowiązują przy **wyborach gminnych.** (Vide Dział prawniczy, str. 647, Nr. 38 „Dzwonu Niedzielnego“).

Na podstawie **zarządzenia starosty** wójt za pośrednictwem sołtysów zawiadomi **na piśmie** najpóźniej **na 6 dni** przed dniem zebrania wyborczego o **miejscu, dniu i godzinie zebrania** wszystkich członków kolegium wyborczego, podając liczbę mandatów, przypadających na gminę względnie na okręg, podział na okręgi wyborcze i nazwiska przewodniczących komisyj wyborczych. Do **ważności wyborów** jest niezbędna **obecność więcej niż połowy wszystkich** członków danego kolegium. W razie **nie przybycia** takiej liczby członków — zebranie wyborcze zostaje **odroczone** i komisja wyznacza **drugi termin**, nie wcześniej niż **7** dnia po terminie pierwszego zebrania. Zawiadamiając o **tym drugim** terminie zebrania, przewodniczący komisji wyborczej winien pouczyć członków kolegium wyborczego, że w razie braku kompletu i w tym drugim terminie, wybór więcej **już** się **nie odbędzie** a radnych gminnych **wybierze wydział powiatowy.** Radni gminni powołani w sposób powyższy przez wydział powiatowy piastują mandaty swoje aż do ewentualnego **zwołania kolegium wyborczego** przez starostę, co może się stać **na pisemne żądanie więcej niż 1/4 członków kolegium.** Po zebraniu się kolegium i po stwierdzeniu wymaganego kompletu, przewodniczący **wzywa** zebranych **do zgłaszania list kandydatów**, wyznaczając w tym celu co najmniej

jedną godzinę czasu. Lista kandydatów winna zawierać **liczbę nazwisk** kandydatów, odpowiadającą **podwójnej ilości** mandatów, przypadających na dane kolegium wyborcze (jeżeli więc ma być wybranych 4 radnych, na liście kandydatów winno być zgłoszonych 8 nazwisk). Można kandydować **tylko z jednej listy.** Jeżeli jednak **tego samego kandydata** umieszczono na **kilku** listach, ważne jest zgłoszenie na **tej liście**, do której dołączona jest **zgoda kandydata** z datą **najpóźniejszą.** Każda lista kandydatów powinna być podpisana **własnoręcznie** lub też zgłoszona **osobiście** do protokołu komisji wyborczej przez **co najmniej: a) 10 członków** gminnego kolegium wyborczego w **gminach nie podzielonych** na okręgi wyborcze; b) **5 członków** okręgowego kolegium wyborczego w okręgach wyborczych. Komisja wyborcza **bada**, czy listy kandydatów odpowiadają obowiązującym przepisom w szczególności przewodniczący komisji może badać własnoręczność podpisów. Kandydat zostanie **skreślony** z listy jeżeli **brak** jest jego **oświadczenia**, lub jeżeli umieszczono go na **2 lub więcej listach** kandydatów, a oświadczenia jego są opatrzone jednakową datą (wtedy bowiem nie wiadomo, która data jest najpóźniejsza), a w końcu, jeżeli kandydata **wpisano** do listy **już po podpisaniu** jej przez **wyborców.** (Art. 61—62). **Po ustaleniu** list kandydatów komisja wyborcza **ogłosi** na zebraniu wyborczym: 1) **listy kandydatów** uznane za ważne z podaniem imienia i nazwiska kandydatów oraz ich wieku i miejsca zamieszkania. Listy kandydatów umieszcza się w ogłoszeniu **w kolejności** numerów, które im nadano, a **kandydaci** na nich **w kolejności**, ustalonej na listach; 2) **czas trwania głosowania. Akt głosowania** odbywa się przy zastosowaniu przepisów obowiązujących przy wyborach gromadzkich. (Vide Dział prawniczy Nr. 40 „Dzwonu Niedzielnego“, str. 678). Każdy wyborca oddaje głosy na **tylu radnych**, ilu **ma ich wybrać kolegium wyborcze**, może jednak oddać swe głosy na **mniejszą ilość** kandydatów na radnych. Obowiązuje jednak **zasada, że na jednego kandydata wyborca może** oddać **tylko jeden głos**, natomiast co do kandydatów nie jest krępowany niczem i może głosować na nazwiska kandydatów umieszczone na **różnych listach**, byle tylko listy te były **ważnie** zgłoszone. Po oddaniu głosów przez zebranych przewodniczący komisji, po stwierdzeniu, że **wszyscy już głosowali zamknie głosowanie**, a następnie komisja przystępuje do **ustalenia wyniku. Podziału mandatów** pomiędzy listy kandydatów komisja dokonywa w sposób następujący. **Ogólna ilość ważnych głosów** oddanych na kandydatów każdej listy **dzieli** się kolejno przez 1, 2, 3 itd., aż do chwili, gdy w ten sposób da się uszeregować **tyle kolejno największych liczb** (ilorazów), **ile mandatów** jest do obsadzenia. Poszczególnej liście kandydatów przyznaje się **tyle** mandatów, **ile liczb** (ilorazów) przypada na **daną listę** spośród ustalonego w powyższy sposób, ich szeregu. Jeżeli **dwie lub więcej list** wykazuje **jednakowe ilorazy końcowe**, w takim razie o przyznaniu mandatu tej czy innej liście rozstrzyga **los**, wyciągnięty przez przewodniczącego. Jeżeli **liczba** kandydatów, na których głosowano z danej listy **nie wyczerpuje pełnej ilości** przypadającej na tę listę mandatów radnych, **pozostałe** mandaty nie **zostaną obsadzone**, np. jednej z list przyznano **trzy** mandaty, jednak spośród kandydatów zgłoszonych na tej liście głosowano tylko **na dwóch** kandydatów. **O pierwszeństwie i kolejności** wyboru **poszczególnych** kandydatów na radnych z danej listy rozstrzyga **kolejna względna większość głosów ważnych**, oddanych na kandydatów tej listy. W razie oddania **jednakowej** ilości głosów na 2 lub więcej kandydatów, o pierwszeństwie do uzyskania mandatu **rozstrzyga los**, wyciągnięty przez przewodniczącego komisji. Jeżeli **lista** w wyniku obliczenia głosów dokonanego w sposób wyżej przedstawiony **nie otrzymała ani jednego mandatu**, a ilość głosów oddanych na któregokolwiek kandydata takiej listy, **przekracza połowę wspólnego ilorazu** wyborczego dla całego okręgu, wówczas kandydat taki **otrzymuje mandat** radnego, przypadający **innej liście**, lecz nieobsadzony. Jeżeli jednak wszystkie mandaty **zostaną obsadzone**, w takim razie **kandydat**, który **z listy nieuprawnionej do żadnego mandatu skupił powyżej określoną ilość głosów, otrzymuje** mandat **zamiast** kandydata, który uzyskał **z innej** listy **mniejszą ilość** głosów i przy tym **najmniejszą** spośród kandydatów innych list, którzy mają prawo do mandatu w ostatniej kolejności. W przypadku, gdy 2 lub więcej list albo 2 lub więcej kandydatów z innych list odpowiadałoby jednakowym warunkom, uzasadniającym **utratę mandatu**, wówczas traci mandat lista albo kandydat z listy, która otrzymała **najmniejszą ilość głosów**, a przy **równej** ilości głosów, otrzymanej przez 2 lub więcej list, o utracie mandatu rozstrzyga **los**, wyciągnięty przez przewodniczącego. **Wspólny iloraz wyborczy** dla całego okręgu uzyskuje się **przez podzielenie ogólnej sumy ważnych głosów**, oddanych na kandydatów wszystkich list, **przez liczbę przypadających** na okręg mandatów. Na **zastępców radnych** będą wybrani ci kandydaci z listy, którzy otrzymali z kolei **po kandydatach wybranych na radnych największą ilość głosów.** Jeżeli liczba kandydatów, na których głosowano z danej listy, **nie wyczerpie** pełnej ilości, przypadającej na tę listę mandatów zastępców radnych, wówczas **pozostałe mandaty** zastępców radnych przypadają **innym kandydatom** z tej listy **w kolejności** umieszczenia ich nazwisk na liście. (Art. 68—69).

(Ciąg dalszy nastąpi).

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

5) Powieść.

— Mój panie, gdzie tam Staszkowi do ożeniaczki. Jeszcze za młody. Ale ludzie to zaraz z igły robią widły. Była u nas po jakieś książki na referat do stowarzyszenia, jako że Staszek jest prezesem w stowarzyszeniu chłopców i książek ma dużo... A ludzie by już żenili... Wiecie, wiecie — co ja słyszę?...

Doszli do Jackowego płotu, trzymając kapelusze w rękach, bo wiatr nie ustawał i niósł za sobą czarną grozę burzy.

— Niech Bóg prowadzi — rzekł Jacek na pożegnanie i wszedł na podwórze.

Tu się zatrzymał. Wtoczył wóz do szopy. Drabiny pozawieszał pod ścianą na kołkach. Podgarnął grabkami rozrzucone powrósła na boisko. Zaglądnął jeszcze do koni.

Dzwoniono na Anioł Pański. Odmówił starym zwyczajem pacierze i za brata... Wieczne odpoczywanie... Skierował się w stronę mieszkania, kiedy ktoś biegł przed sad.

— Kto tu był — ozwał się do Staszka.

— Janek Wojtków.

ROZDZIAŁ III.

Burza rozszalała na nowo. Wieczorem ją wiatr nagle przegonił, ale teraz dopięła swego i jeszcze raz koło północy ściągnęła nad Gliniarki.

Wieś spała. Tylko u Wojtka na Budzynie się świeciło. Już zegar ścienny wydzwonił dwunastą — a wszyscy czekali; Baśka z kolacją, a ojciec i bracią na przyjęcie instruktora.

— Mógłby już nareszcie przyjechać, bo dokąd będziemy czekać. Nafty nie starczy! — niepokoił się Jasiek.

— Licho wie, czy nas kto nie špicluje, dlaczego tak długo świecimy.

— To zatkaj, chorobo, okno derką... dawno ci, panie tego, gadałem, a ty ino ślypia wywalasz i ci się zwiduje — złościł się ojciec.

— Mnie się widzi, że coś koło okien mignęło.

— Tobie się ino ciągle miga, jak masz stracha, panie tego. Ktoby ci teraz łaził na taką burzę. Pies z budy nie wylezie, a co dopiero jaki łazik.

Deszcz lunął całą siłą w kwatery okien, a straszliwy huk i oślepiające światło wdarły się do izby.

— Ale choroba... strzelał!... Żeby gdzie nie w naszą budę, panie tego...

— Wyjrzyj Baśka, czy się co nie pali.

Stanął przy oknie. O kilkaset kroków ogień począł pełzać po stogu Witka. Podpełznął do starej, samotnej szopy, oblizał przycieś, ukąsił i wżarł się do wnętrza.

— Witkowa szopa się pali! — krzyknęła Baśka.

— To niech się pali — odrzekł Wojtek. — Akcyjorze do kościoła się włóczą i Pana Boga całują po nogach... a owies zostawili w stogu... Ha, ha, ha! — ale ci się zrobiła latarnia z tej kupy...

— Nie gadajcie hop, boście jeszcze nie przeskoczyli i nie wiecie, co na was spadnie. Kto się z cudzego nieszczęścia śmieje, to gorszy od zwierza. Chocieście mi ojciec, ale wam tak powiedzieć na to muszę...

Chwyciła widły drewniane i ruszyła w stronę ognia. Nie spotkała żywej duszy po drodze. Płomień ogarnął już stóg i szopę. Wzięła się do roboty.

Niebezpieczna to była akcja. Wiatr wyrywał całe snopy zapalone i jak pochodnie niósł daleko, gasił, zapalał podrzucał. Zorientowała się zaraz. Witkowego stogu już nie uratuje... Trzeba bronić sąsiednie... Biegała we wszystkie strony, bijąc widłami i zarzucając darniami ziemi, płonące po polach snopy... Deszcz zrzedł i ustał. Wiatr się jeszcze błąkał, nie mógł znaleźć kierunku.

Zmęczona, siadła na chwilę pod czyjąś kopą. Strach ją przeszedł, a zmokłe, przesiąknięte dymem ubranie przypominało trupi swąd.

Podeszła pod dom... Przy progu stał motocykl.

— Nareszcie go przyniosło... Ciekawam, czy choć do rzeczy?...

Zerknęła w szybę. Przy stole siedział mężczyzna z brodą, głowę okrywała czapka z daszkiem.

Pokazywał jakieś papiery. Ojciec zacierał ręce i cały promieniał...

Doleciał ją ochrypły głos:

— Dlatego wybrałem noc, żeby niewidocznie, a wcześniej zorientować się w terenie. Mówią tu co o stronnictwie ludowym, o froncie chłopskim?

— Tu gadają, ale nie tak, jak trza. Trudno się wyznać, co w tym jest.

— A do kościoła chłopi chodzą?

— Wszystko chodzi, panie tego, z wyjątkiem mnie i Julka.

— Jaki tu teraz ksiądz jest?

— Ni młody... ni stary... Honorowy. Też pono syn chłopa, ale zadzierzysta pała. Umie się koło ludzi obracać i miłosierdzie uprawiać. Po rękach go całują, ale to do czasu.

— To gorzej, że taki...

— A nie słyszeliście o nim jakich kawałów... Może do kogo chodzi?... Może kto jego odwiedza?... Jaka pani — lub kobieta?... To się musi znaleźć!... Bez tego ani rusz! Najpierw trzeba klechę utrącić...

— Póki na wsi księdzu wierzą, robota nasza nie pójdzie. Pana Boga chłopu nie wybijesz prędko z głowy, bo on go wszędzie widzi... ale księdza to łatwo wybić. Straci wieś szacunek do księdza — to i z wiarą wtedy inaczej...

— Towarzyszu, myśl!... Jutro musi cała wieś gadać o macherkach proboszcza... Od rana... inaczej, wszystko pójdzie na marne. Co my założymy, ksiądz w niedzielę jednym słowem zepsuje. Musimy stworzyć ruch koło plebanii — zainteresować opinię czym innym, żeby na nas nie zwracano uwagi...

— Masz tu kogo zaufanego?

— Marcin Figiel do wszystkiego zdolny...

— Ej, tata, na nim nie można polegać. Widziałem kiedyś, jak zdjął czapkę przed figurą. On — to na dwoje babka wróżyła... — wtrącił Jasiek.

— Róbcie, co chcecie... Jutro ma cała wieś i okolica wiedzieć, że ksiądz chłopów przeskarżył do rządu, iż podatków nie płacą na złość, a mają z czego... i że się wnet sekwestracja zacznie... Będą ściągać z łóżek ostatnie pierzyny, wyprowadzać krowy z obory... A ksiądz dostanie za to gruby procent.

— To jest fakt... Ja już o tym słyszałem, a wy tu na miejscu nic nie wiecie... Za co towarzysz dostał pieniądze? Nie mamy ich na trwonienie... Trzeba działać, czas ucieka. Jutro pokażecie, co umiecie.

Wstał i posuwistym krokiem przeszedł się po izbie.

— I jeszcze jedno. Na zebraniu o księdzu ani słowa... Nie dziwować się, gdy będę pobożnie referował... Do ludzi trzeba podchodzić delikatnie... Widział towarzysz, jak pająk łapie muchy? On się nie spieszy — delikatnie omota, a gdy już otoczy ze wszystkich stron, wtedy zaczyna atak...

— Mamy czas... W pojedynkę burzyć, gdzie się da, ale publicznie ostrożnie, bo w kupie chłop inaczej się czuje... Na gruzach faszyzmu zatkniemy czerwony sztandar!... Obrabiać trzeba najgroźniejszych...

— Znacie Stanisława Skubla? Ma to być podobno niebezpieczna sztuka.

— Z chwilą, gdy szkoły cisnął i na wsi siedzi, dużo już złego nam zrobił, panie tego. Ludzie mu wierzą, bo jucha sprytny...

— Trzeba mu będzie jaką łatkę przypiąć, ale jeszcze nie zaraz.

— On też przyjdzie dziś na zebranie po południu.

— Skąd się o nim dowiedział?

— Powiadomiliśmy go.

Gość, jakiś zniecierpliwiony, wziął do ręki teczkę, w której stuknęła stal i wyszedł. Baśka, która słyszała całą rozmowę, skryła się za węgłem i po chwili, gdy ojciec i Jasiek weszli do izby — za nimi poszła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziedziny techniki

Co to jest telewizja?

Coraz częściej słyszymy lub czytamy o telewizji i niejeden z Czytelników zapewne pragnąłby się dowiedzieć czegoś bliższego o tym wynalazku. Otóż trzeba naprzód pamiętać, że telewizja obejmuje trojaki rodzaj twórczości technicznej, a mianowicie: telewizję właściwą, telekino i telegrafię obrazów.

Właściwa telewizja polega na widzeniu odległych krajobrazów, odbywających się gdzieś zdarzeń, lub na widzeniu osób i ich czynności w tej samej prawie chwili, gdy je wykonują. Telekino zaś jest to przesyłanie obrazów filmowych dla tych, którzy posiadają odbiorniki telewizyjne, czyli po prostu jest to przedstawienie kinowe nadawane na stacji nadawczej, odległej znacznie od odbiorników telewizyjnych. Wreszcie telegrafia obrazów, polega na przesyłaniu drogą telegraficzną lub radiową obrazów lub fotografij.

Dzisiaj można powiedzieć, że telekino i telegrafia obrazów są w zasadzie rozwiązane, natomiast znaczne trudności przedstawia telewizja właściwa. Trudności te pochodzą stąd, że „nadawanie" obrazów telewizyjnych jest bardzo skomplikowane i wskutek tego „odbiór" ich jest niezbyt wyraźny. Zrozumiemy to lepiej, gdy zapoznamy się z zasadą telewizji.

Otóż każde wrażenie wzrokowe tak samo jak i każdy obraz składa się z wielkiej liczby ciemniejszych i jaśniejszych punktów lub plam. Aby móc widzieć na odległość trzeba bardzo szybko rozłożyć obraz na oddzielne punkty świetlne, przesłać je w mgnieniu oka i złożyć je na stacji odbiorczej. Jako pośrednika w tych wszystkich czynnościach używa się elektryczności.

Dla przykładu wyobraźmy sobie, że na stacji nadawczej obraz przygotowany do przesłania ma powierzchnię 100 centymetrów kwadratowych. Jeżeli na tej powierzchni każdy oddzielny punkt świetlny zajmuje jeden milimetr kwadratowy, to trzeba przesłać 10.000 punktów, a gdybyśmy chcieli widzieć obrazy ruchome jak we filmie, to trzeba na sekundę wysłać co najmniej 15 obrazów, aby osiągnąć wrażenie ciągłego ruchu, czyli stacja nadawcza musi wysyłać 150.000 punktów na sekundę, a na minutę 9 milionów punktów. Jakiż aparat potrafi odpowiedzieć temu zadaniu? Otóż aparat taki zwany aparatem Nipkowa, został po raz pierwszy skonstruowany już w roku 1884. Jest to rura zakończona z jednej strony soczewką. Przed nią umieszczamy przedmiot, który chcemy przesłać do stacji odbiorczej. Obraz wytworzony przez soczewkę pada na krawędź dużej obracającej się tarczy zwanej „tarczą Nipkowa". Przez otwór w tej tarczy przenika w tej chwili światło do drugiej części rury, a przy pomocy drugiej soczewki światło z otworu dostaje się do t. zw. komórki selenowej. Taka komórka to jest po prostu rurka, w której znajduje się pierwiastek selen, pokrewny siarce. Posiada on tę własność, że rozmaicie przewodzi prąd elektryczny, zależnie od tego czy jest w miejscu oświetlonym, czy też w ciemności. Gdy więc w przewód prądu elektrycznego wstawimy rurkę napełnioną selenem, to zależnie od tego czy ona będzie oświetlona, czy też pozostawać w cieniu, prąd przepływać będzie z większym lub mniejszym natężeniem. A zatem na komórkę selenową działają kolejno impulsy świetlne o różnym natężeniu, pochodzące z każdej części obrazu.

Zasady więc telewizji polegają na przemianie energii świetlnej na energię elektryczną, na przekazaniu tej energii drogą radiową lub przewodem elektrycznym i przekształceniu jej z powrotem na energię świetlną. Trudności, jakie wywołuje posługiwanie się komórką selenową polegają przede wszystkim na tym, że chociaż przewodnictwo elektryczne selenu zmienia się rzeczywiście zależnie od oświetlenia, ale zmiana ta następuje niedostatecznie szybko. I dlatego przedsięwzięto próby ulepszenia aparatu Nipkowa, a także rozpoczęto szukać innych metod i konstrukcyj dla rozwiązania zagadnienia telewizji. Wskutek tego rozwinął się osobny dział fizyko-techniki zwany „optyką elektronową".

Te i tym podobne próby doprowadziły za granicą do powstania stacyj nadawczych telewizyjnych, które stale nadają programy telewizyjne. Naprzykład w Niemczech istnieje taka stacja nadawcza w pobliżu Berlina. Trudności w rozpowszechnieniu się telewizji polegają na tym, że tak aparatura jak i urządzenia nadawcze jak i odbiorcze są jeszcze bardzo kosztowne. Dzisiaj jest to przedsięwzięcie o charakterze badawczym, a więc nie opłacające się, niedostępne dla szerszych warstw, jak np. radio. Ale skoro telewizja wyjdzie ze stanu badań i stanie się rzeczą powszechną, skutkiem zmniejszenia kosztów produkcji, wtedy nie tylko będziemy słyszeli w odbiornikach radiowych dźwięki i głosy, ale równocześnie będziemy widzieli siedząc przy domowym odbiorniku telewizyjno-radiowym zdarzenia i osoby w jakimś dalekim miejscu, naprzykład w Rzymie, w Paryżu, Berlinie, Londynie, Madrycie i t. p. O. E.

Z niwy misyjnej

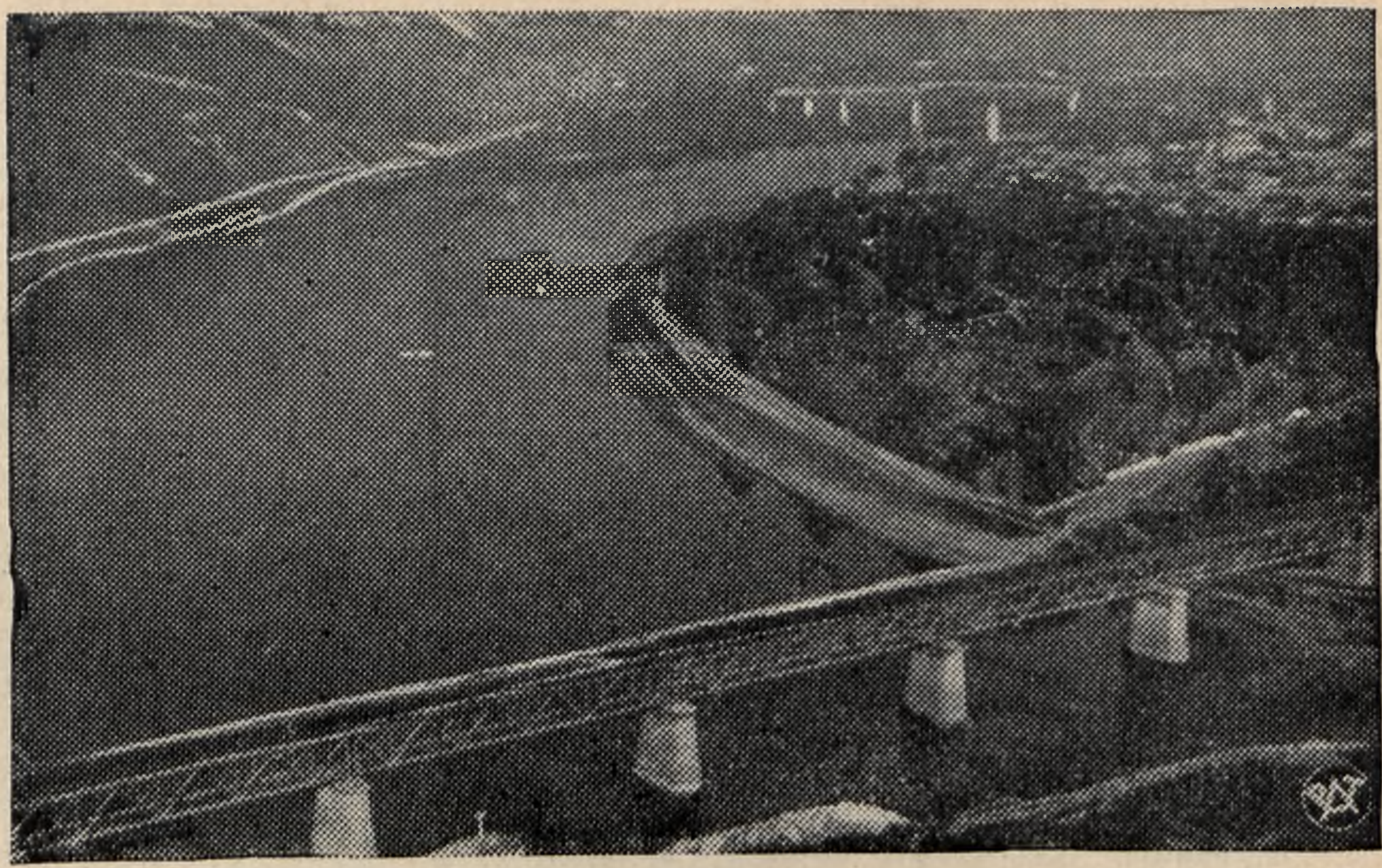
MARIA MAZZARELLO, pierwsza przełożona salezjańskiego zgromadzenia Córek Marii Wspomożycielki, której grób w Turynie bywa stale nawiedzany przez pątników, zostanie 20 listopada beatyfikowana.

KASZUB rodem z Wejherowa, jest od 30 lat biskupem w Ameryce, a obecnie seniorem polskiego episkopatu za oceanem. To ks. biskup Paweł Rhode, obchodzący w tych dniach jubileusz 30-lecia sakry biskupiej.

W NAMUR, w Belgii, odbyła się uroczystość ku czci zasłużonego misjonarza, weterana, ks. Cambier ze zgromadzenia misyjnego scheutystów. Ks. Cambier jest jedynym pozostałym przy życiu z czwórki pierwszych belgijskich misjonarzy, którzy pół wieku temu, dnia 26 sierpnia 1888 r. wyjechali do Kongo, by rozpocząć zainicjowane przez króla Leopolda II dzieło nawracania tamtejszych tubylców. Ks. Cambier miał wówczas zaledwie 24 lata, ale już i sporo doświadczenia w pracy misyjnej, odbytej w Chinach i Mongolii. 27 lat pracował w Afryce, został mianowany prefektem apostolskim, założył cały szereg stacyj misyjnych, znany szeroko w Afryce jako „oswobodziciel niewolników". Miał tak wielkie znaczenie, że dodano mu przydomek „Króla Kasai" (Kasai, siedziba prefektury apostolskiej). Oddał też olbrzymie usługi w zwalczaniu epidemii śpiączki, za co wdzięczni murzyni czcili go jako „Nganga Buka", t. zn. „cudownego lekarza". Okazał on wreszcie niezwykłe męstwo w czasie powstania tubylców, nie bojąc się ran i śmierci, to też jego pierś zdobią wysokie odznaczenia wojskowe.

Z OKAZJI 25-lecia schroniska dla trędowatych w Makogai, na wyspach Fidżi, gubernator fidżijski wręczył order brytyjski siostrze Marii Agnieszce, pracującej wśród trędowatych od r. 1918. Dekret przyznający order nosi na sobie nie tylko podpis oficjalny króla Jerzego, lecz również i królowej matki, Marii, dla podkreślenia specjalnego uznania dla bohaterskiej zakonnicy.

W PUSZCZY PERUWIAŃSKIEJ Indianie zamordowali młodego misjonarza ks. Józefa Arnolda, któremu zadawali straszne tortury i kawałki jego ciała rozrzucili ponad rzeką.



Łączący Polskę z naszą sojuszniczką Rumunią odbudowany po 20 latach most na Dniestrze pod Zaleszczykami.

Rozmowa

(Bajka)

Pan Adolf w obecnej porze
książek kupować nie może,
bo najprzód w niedawnej dobie
motocykl sfundował sobie,
później narty w czasie zimy,
teraz znowu motorówkę
na letnią wodną wędrówkę.
Jak widzimy,
moc wydatków na wsze strony,
więc na książki brak mamony...

Książki, leżąc na wystawie,
dziwiły się całej sprawie,
że na wszystko wystarczało,
tylko na książki nie stało...
Na to stara księga z półki
rzekła: — Moje przyjaciółki,
niech fakt zdziwienia nie budzi,
lecz tak dzieje się wśród ludzi,
iż czy starzy, czy też młodzi
ulegają wszyscy modzie...
A — tu trzecia książka doda —
teraz jest na sporty... moda...

LACH.



Darowane armii polskiej przez organizacje wioślarskie pontony gumowe.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — Wszyśkich Świętych, Dzień Zadusny! Jakze ten cas coraz prędzej przemija w przesłości wiecności tonie i w jej przysłość pędzi, coraz to sybciej pędzi. Dawniejsemi laty co je pamiętam, cas tak raźno nie przemijoł, tak raptownie w przysłość nieumykoł. Kiedy jako dzieci spodziewaliśmy sie wilije Bożego Narodzenia, to od świętego Marcina, ktory na siwym koniu przyjechał i zimę zapowiedział, cas ocekiwanio Bożego Narodzenia, wilije taki sie nam długi wydawoł jako pięć roków w teraźniejsyk casów biedzie. Teraźniejse dzieci jus nie rachują dni, nieocekują z taką tęskliwościąm wilije Bożego Narodzenia, chocias mają prawie ze w kazdej chałupinie Boze drzewko, podaronki gwiazdkowe i przysmacki rozmaite na tych Bozych drzewkach, jodełkach o cem sie nam dawnym dzieciom a dziś starym ludziom ani nawet nie śniło. Teraźniejse casy, dni, tygodnie, miesiące i lata, tak raptownie umykają z casem, bo to dzisiajsyk casów mamy taki wszelkiego pocynania wyścig, jakbyśmy kcieli być raźniejsi jak te pospiesne pociągi, auta, aeroplany i te inse elektrycne, eterycne telegrofy, radyja, telefony i dla tego jest teraźniejsy cas taki raptownie, sybko przemijający. Jest tes jesce drugo przycyna dla starsyk ludzi ze cas ich zycia coraz to hyżej zacena przemijać. Początek zycia kazdego cowieka jest podobny do słońca kiedy ono wschodzić zacęna. Wznosi sie to słońce pomaluśku coraz to wyżej i wyżej jaze jako ta wskazówka na zygarze jest na połedniowej dwunastej godzinie swojego zygaru w casie wiecności. Ale to słońce z tej połedniowej dwunastej godziny, coraz to raźniej spusca sie niebiosami na dół ku zachodowi i niejeden robotnik, rolnik w polu chciałby jesce więcej zorać, zkosić, zasiać, zasadzić a tu jus słońce zasło, coraz wiecorni, ciemni na ziemi, ze sie jus roboty dokońcyć nie da. Trzeba noc przespać, i rano jak zacnie słońce wschodzić robotę dalej prowadzić, dokońcyć co sie jej wcora nie dało, bo słonecko zasło. Takie jest podobieństwo dnia słonecnego do zycia cłowiecego. Słońce ale milijardy, milijony roków co dnia wschodzi i zachodzi, zaś życie ludzkie jest takie ze ino porę sekond, minut zrobi zywy ruch zycia, ze ino zapłace i jus go nima zywego na tem świecie. Zycie insych jest pare dni, tygodni, miesięcy, roków a innych dziesiątki lat jakie jus mam jo Bartos Gaduła i wiele z was cytelników, cytelniczek „Dzwonu Niedzielnego". Somsiadka moja stoletnia, dla ktorej raz w mojej gawędzie prosiłem na cukier o grose, bo jus jeś ni mogła ino jesce cukier ssała, juz umarła. Mnie Bartosowi Gadule i wielu cytelnikom „Dzwonu Niedzielnego" nosego brakuje do stówki jesce trzydzieści sześ lat, jakbyśmy tak długo zyli jako ta moja somsiadka, ale choć nas tela tysięcy kto wie cy jedno, dwoje z nas takiego wieku dozyje? Cęsto na zabawach kiedy sie goście rozochocą śpiewają „więc pijmy, pijmy, tańcujmy, śpiewojmy za sto lat nie będzie nas..." Śpiewają za sto lat nie będzie nas a co prowda to jednyk za rok, drugich za trzy, pięć, dziesięć, dwadzieścia a za trzydzieści, nojdalej za śterdzieści juz z tych śpiewających i tańcujących, wesoło sie bawiących, ani jednego nie bedzie!... Takie to jest to nase docesne zycie.

W Dzień Zaduszny bedziemy chodzić po smentarzach umarłych, bedziemy sie modlić na ich grobach za ich duse, a na wielus wielu z nas cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" na przysły rok w Dzień Zadusny bedą zyjący chodzili po nasych grobak, wiecne odpocywanie rac im dać Panie modlić sie będą... Na ten wypadek jo Bartos Gaduła zywem głosem o wiecne odpocywanie prosę...

Rzeczy ciekawe

NAJSTARSZYM człowiekiem na świecie był zmarły w tych dniach Rumun Macaneatca. Liczył lat 122, a pracował na roli do 117 roku życia. Kilka tygodni przed śmiercią cieszył się jeszcze dobrym zdrowiem. Zmarł na zapalenie płuc. Zostawił 130 potomków żyjących, między nimi syna 90-letniego.

KANAŁ LA MANCHE między Francją a Anglią w ciągu 15 godzin przepłynęła doktorka medycyny z Lipska.

KOPALNIE w Joachimstal w Sudetach, które teraz z rąk czeskich przeszły do Niemiec, pamiętne są z tego, że z nich pochodził pierwszy transport pechblendy, ofiarowany w 1898 Marii Skłodowskiej-Curie dla doświadczeń naukowych, które doprowadziły do epokowego jej wynalazku radu.

PIRYTY, potrzebne dla fabryk kwasu siarkowego i celulozy, dobywane są w Polsce w kopalni w Rudkowie. Obecnie okazało się, że mamy pokłady pirytów w okolicy Nowej Słupi, gdzie też powstaną nowe kopalnie tego cennego surowca.

DO ABISYNII jedzie 12 tys. Włoszek. Są to „pionierki kolonialne", które uzyskały dyplomy ukończenia specjalnych kursów przygotowujących do życia kolonialnego. Wiek ich waha się od 20 do 35 lat. Są to w większej części kandydatki do małżeństwa z pionierami włoskimi w Afryce Wschodniej. Zgłosiło się 30 tys. kobiet, ale nie wszystkie uzyskały dyplomy.

DO MANDŻUKUO wysyła Japonia sto tysięcy młodych kobiet, które odpowiednio przeszkolono na pionierki imperializmu japońskiego w nowych koloniach gdzie wyjdą za mąż bez trudności, gdyż kraj ten cierpi dotkliwie na brak kobiet, a zwyczaj każe rodzicom narzeczonej wypłacić wysokie „odszkodowanie", za te zaś emigrantki zapłaci przyszłym mężom już sam rząd japoński.

12-LETNIE CHŁOPIEC, Polak, Staś Klimowicz w Ameryce, śpiewał przez radio na konkursie i już dwukrotnie otrzymał pierwszą nagrodę z powodu wyjątkowo pięknego głosu i wielkich zdolności muzycznych, niebywałych w tak wczesnym wieku, to też zajęto się nim i oddano do kształcenia, rokując mu świetną przyszłość.

W OGRODZIE zoologicznym w Warszawie jest już 66 lwów. Większość nowych nabytków na świat przyszła już w Warszawie.

WŚRÓD ZŁODZIEI w Warszawie aresztowano żyda, którego nazwisko brzmi Książkadonabożeństwa. Taki dziwoląg nie jest w dawnej Kongresówce wyjątkiem, gdyż za carskich czasów mnóstwo żydów otrzymało nazwiska polskie, żywcem tłumaczone z niemieckiego lub z żargonu i zazwyczaj złożone z kilku wyrazów.

PRZECIW KONKURSOM piękności, które stały się widowiskami poniżającymi godność kobiety, wystąpiły w Szwajcarii organizacje społeczne i religijne, czego następstwem jest zakaz urządzania tych modnych imprez na terenie Szwajcarii.

OSTATNI tramwaj przejechał w tych dniach przez śródmieścia Paryża i odszedł do rupieciarni, gdyż odtąd na ulicach stolicy francuskiej krążą tylko autobusy.

PIERWSZY SAMOLOT jeszcze przed słynnym Wrightem, jak się teraz okazuje, zbudował Polak w Ameryce, Jan Kowalski, niestety jego aparat podczas ostatecznej próby wpadł do rzeki. Wynalazca niezrażony niepowodzeniem wkładał latami w dalsze próby wszystkie swoje oszczędności, aż wreszcie nędzarzem dostał się do domu ubogich, gdzie teraz zmarł w pobliżu Pittsburga.

ZAMIAST benzyny motor poruszany pyłem węglowym udało się zbudować pewnemu Niemcowi, przy czym osad z popiołu zostaje automatycznie usuwany.

SZTABY ZŁOTA wagi 7 funtów wydobywają już z owego okrętu angielskiego, który w 1779 zatonął u brzegów holenderskich z ogromnymi skarbami.

Z WYSOKOŚCI 34 klm. zamierza skoczyć ze spadochronem Amerykanin, który dokonał już 1.400 tego rodzaju skoków, ale dotychczas najkarkołomniejszy jego skok odbył się na wysokości 5.500 m., przy czym spadochron otworzył się dopiero na 500 m. od ziemi. Teraz postanowił skoczyć z balonu aż z wyżyn stratosfery.

DO OSOBLIWOŚCI polskiego pawilonu na przyszłej wystawie światowej w Nowym Jorku będzie należała polska restauracja, w której specjaliści kucharscy zapowiadają 400 rodzajów kanapek, przekąsek i t. p. Obliczają, że zwiedzi ten pawilon w każdym razie 4 miliony polskich wychodźców, z których każdy znowu przyprowadzi choćby pięciu Amerykanów, czyli 20 milionów osób powinnoby się przesunąć przez tę polską wystawę w roku przyszłym i zainteresować się naszym przemysłem, naszą sztuką i pięknem polskiej przyrody, co wpłynęłoby na wzmożenie ruchu turystycznego z za oceanu do Polski.

W POŁUDNIOWEJ Afryce, gdzie są najbogatsze na świecie kopalnie diamentów, ludność teraz wymiera z głodu, gdyż niepamiętna susza wywołała zupełną klęskę w zbiorach zbóż.

NA ULICACH miast amerykańskich, nie mogąc sobie poradzić z szoferami pędzącymi na złamanie karku, zaczęto stawiać na skrzyżowaniu dróg drewniany manekin policjanta, który w podniesionej ręce pokazuje na tablicy napis przestrzegający, jaka obowiązuje szybkość.

WYPADKI uliczne stają się plagą Włoch. W ciągu roku liczba zabitych w katastrofach ulicznych dochodziła do trzech tysięcy osób, a liczba rannych przeszło 40 tys.

* * *



Co rok 31-go października w całym świecie przypomina się społeczeństwu potrzebę

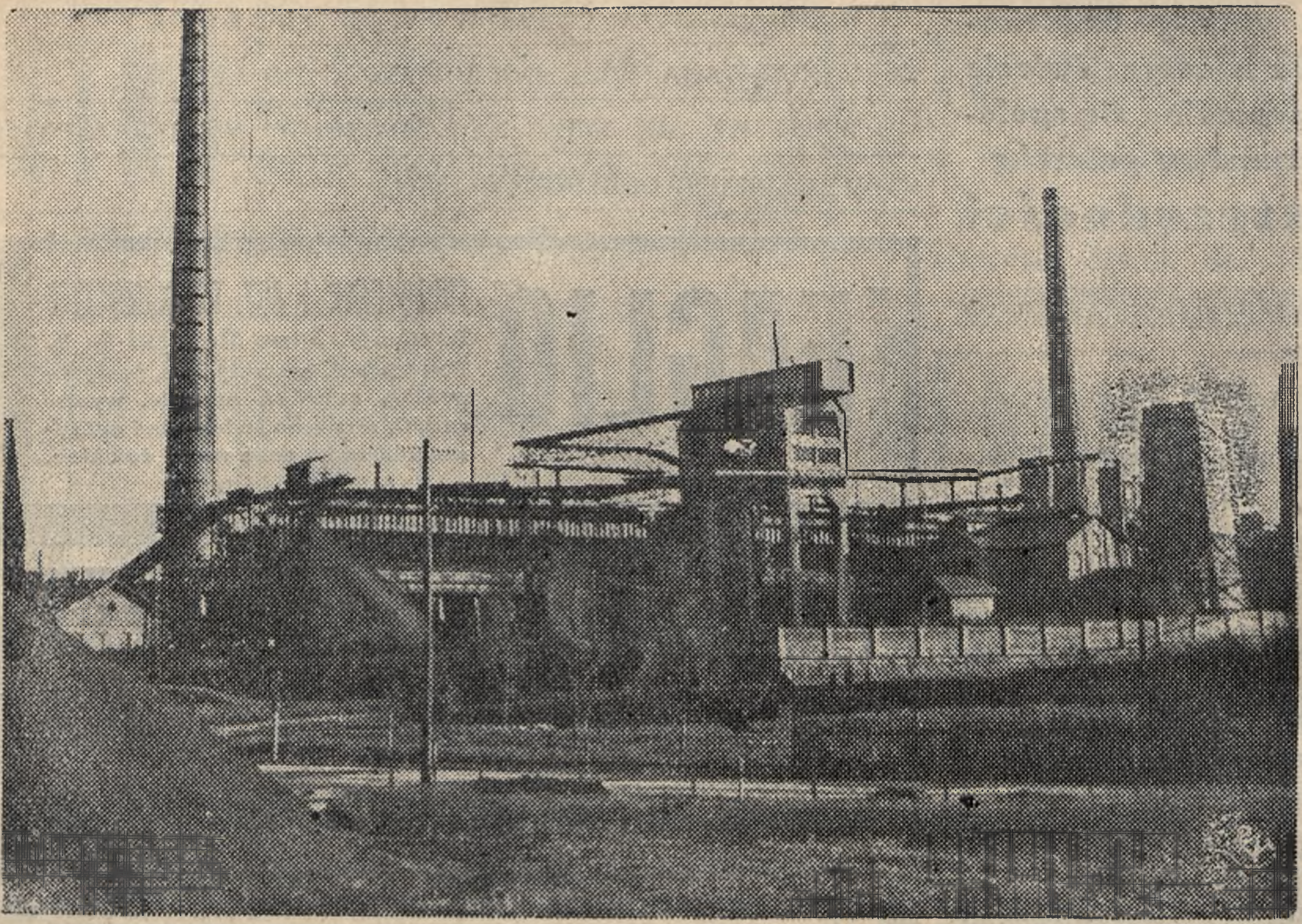
oszczędności

HUMOR.

Z rozmów małżeńskich.

— Hipolicie!... jeszcze jedno słóweczko... a zostanę wdową...

W DZISIEJSZYCH CZASACH TYLKO DOBROCZYNNOŚĆ ZORGANIZOWANA MOŻE DOPROWADZIĆ DO CELU! WPISUJMY SIĘ WIĘC NA CZŁONKÓW WSPIERAJĄCYCH STOWARZYSZEŃ DOBROCZYNNYCH!



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

Nowe bogactwa Rzeczypospolitej Polskiej, to kopalnie i huty odzyskanego z rąk obcych Śląska polskiego za Olzą. Na zdjęciu widok na huty w Trzyńcu, skąd teraz polskie szyny kolejowe jadą na Daleki Wschód, aż do Chin. W całej Polsce daje się zauważyć ogromne zainteresowanie Zaolziem, do którego zewsząd spieszą wycieczki, by poznać skarby tej starej dzielnicy Piastowskiej.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron, Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.